



kat. komp.

30138

-1

P

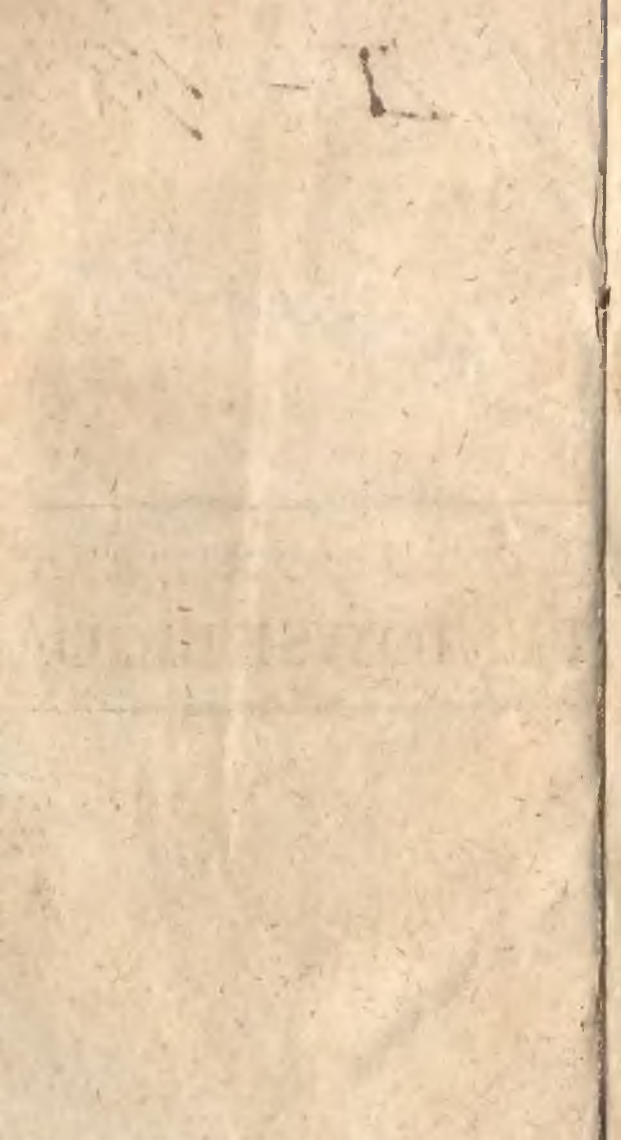
Page 33



30138

IV - 17

HISTORIA
BENIOWSKIEGO.



HISTORIA PODROZY
Y
OSOBLIWSZYCH ZDARZEN
SŁAWNEGO
MAURYCEGO-AUGUSTA
H R A B I
BENIOWSKIEGO
SZLACHCICA POLSKIEGO
i WĘGIERSKIEGO,

ZAWIERAJĄCA W SOBIE:

Wszystkie jego czyny wojenne, w czasie Konfederacyi Barskiej, — wygnanie jego najprzód do Kazanu — potem do Kamszatki, — waleczne jego z tey niewoli oswobodzenie się — jego podróż do Kalifornii, potem przez Ocean spokojny do Japonii, — Formozy, — Kantonu w Chinach, — założenie przez niego osady na wyspie Madagaskarze, z zlecenia Francuzkiego Rządu, — jego na tey wyspie wojenne wyprawy, uznanie jego nareszcie Najwyższym iey Rządzcą.

z Francuzkiego tłómaczona.

T O M I.

EDYCJA NOWA.

W WARSZAWIE,
w Drukarniach połączonych GAZETY WAR-
SZAWSKIEY i Sukces: TOMASZA LE BRUN.

1806.

Biblioteka Jagiellońska



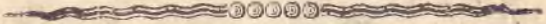
1001408252

BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL
CRACOVENSIS

30138. I.

- 1

ST 2AS



W S T Ę P

WYDAWCT PARYZKIEGO.

Hrabia Maurycy August Beniowski, Szlachcic Polski i Węgierski, urodził się R. 1741. w Werbowie, włości zdawna posiadanej przez jego familią, a sytuowanej w Hrabstwie Nitria, w Węgrzech. — Synem on był Samuela, Hrabi Beniowskiego Generała Kawalerii w służbie Cesarskiej, i Róży Baronówny de Ravay, Hrabiny, dziedzicznej de Thurocz. — Pierwszą swą młodość przepędził Maurycy na naukach i ćwiczeniach, które znakomitsi panięta zwykle odbierają w Kollegium Cesarskim Wiedeńskim. — W roku czternastym okazawszy swoją ochotę do sztuki wojennej, w woysku go umieszczono. Wszedł w służbę z rangą

Porucznika, do regimentu de Liebenschien, i natychmiast udał się do armii Cesarskiej, odprawiającej w ów czas kampanią przeciwko Królowi Pruskiemu. — Znaydował się na batalii pod Lowositz 8. Października 1755. pod kommandą Generała Browna; na potyczce pod Pragą dnia 16 Maja 1757. pod wodzą Xięcia Karola Lotaryńskiego, i na bitwie pod Szwidnicą dnia 19. Listopada, tegoż roku. Następującej kampanii 1758. tylko co odbył batalią de Domstadt, pod kommandą Generała Laudona, gdy odebrał list od swego Stryia Starosty Beniowskiego, w którym go zapraszał by przybył do Polski i objął Starostwo, które mu chciał za pozwoleniem Królewskim odrezygnować. Zaczem porzucił służbę Cesarską i pośpieszył do Litwy, gdzie od Stryia swojego wyznaczony sukcesorem, wkrótce po jego śmierci objął po nim dość znaczny majątek.

Spokoyność iego nie długo trwała. Zakłóciła ją nowina, o nagłej śmierci Oycy, i że Szwagrowie iego opanowali spadły na niego majątek. Zdarzenie to nieprzewidziane, przymusza go opuścić Litwę i pośpieszyć do Węgier, w celu odzyskania wydarney sobie własności. Lecz za przybyciem tam swoim znajduie już wszystkie swoje włości w ręku obrotnych swych Szwagrów, którzy nietylko że sprawiedliwe iego odrzucili żądania, ale nawet zbroyną ręką, wstępu mu do własnego wzbronili zamku. Tknięty do żywego takowym postępkim Beniowski, kładzie szczególnie swą ufność w dobroci swej sprawy, a nie słuchając iak wrodzoney tylko sobie żywości, udaie się do Krurowey, włości należącey do Werbońskiego klucza, gdzie odebrawszy od poddaństwa posłuszeństwo i przysięgę na wierność, uzbraia ich; a z niemi napadłszy na niesprawiedliwych swych

krewnych, wygania ich z swoiey własności, którą natychmiast w possessyą bierze. Zdraycy Szwagrowie mszcząc się za podobne sobie tey nieprawey zdobyczy wydarcie, udają się do nayaniegodziwszego postępku, iżby Brata swoiego zgubili na zawsze. Zaskarzają Beniowskiego przed Dworem Wiedeńskim iako buntownika i burzyciela spokoyności publiczney. Na tak potwarzliwe zarzuty, Kancellarya za rozkazem Cesarzowey Królowey, wydaie naysurowszy przeciwko Hrabiemu wyrok, mocą którego nietylko on wszystkie swe dobra w Węgrzech utracą, lecz nadto widzi się przymuszonym co prędzey szukać w Polszcze schronienia. Tam stanąwszy, posyła natychmiast do Wiednia wielorakie na swą obronę pisma; lecz próżne te wszystkie były kroki. Baczni na nie przewrotni iego nieprzyjaciele, umieli

przeiąć wszystkie iego listy i usprawiedliwienia.

Podobne przygody, a bardziey podobno wrodzona niespokojność umysłu, i skłonność iego duszy nie lubiącej w bezczynności zostawać, chęć w nim wzbudziły woiażowania. Powierza zatym swój cały majątek w Litwie pewnym i zaufałym osobom, puszcza się do Gdańska, a mając w zamiarze wydoskonalenie się w sztuce żeglarskiej, kilka podróży do Hamburga odprawia, zkąd morzem do Amsterdamu i Plimuth popłynął. Zasmakowawszy w tym życiu już w roku 1767. zabiera się do podróży, do wielkich Indyi, gdy wtym odbiera listy od wielu Panów i Senatorów Polskich, w których ci go zachęcaią by wracał i łączył się z Konfederacją, która pod ów czas wiązać się poczyniała. Skłonił się chętnie Beniowski na ich żądania, ile że nietylko przyiaźń i szacunek osób na czele

tey Konfederacyi Barskiey będących, ale i sprawiedliwość wedle iego rozumienia ich sprawy, a dogodność iego interessów domowych, do tego postępku go zniewoliły. Przybył zatem do Warszawy w Lipcu, a tam przyśięgą związawszy się z Naczelnikami Barskiey Konfederacyi, obowiązał się:

1. Uznawać szczególnie tę Konfederacyą za naywyższą i iedyną Rzeczypospolitey władzę, i bydź tylko posłusznym rozkazom z iey Rady wypadłym.

2. Nie uznawać Króla póty, póki Konfederacya nie uzna go prawnie obranym.

3. Łączyć się z Konfederatami na pierwszy odgłos determinacyi przez nich wziętey uderzenia siłą zbroyną na Moskalów, i nie opuszczać znaków Konfederackich, potąd aż ci Moskale z Kraiu zupełnie wyrugowani nie będą.

4 Bydź wiernym i posłusznym wszystkim Konfederackiej Generalności rozkazom.

W ciągu Grudnia tegoż roku, wyjeżdża Beniowski z Warszawy, w celu użycia ostatecznych środków, dla dowiedzenia swej niewinności i uzyskania sprawiedliwszego w Wiedniu wyroku; lecz widząc wszystkie swe zachody nadaremne, a Cesarzową nieprzeblaganą, z niczym do Polski powraca. Tak więc najniesłuszniej pozbawiony znacznego swego w Węgrzech majątku, i zostawszy bez nadziei kiedykolwiek odzyskania onego, wziął przed się, wieczny rozbrat uczynić z Węgrami i wyrzec się na zawsze niesprawiedliwego swego Rządu.

Przejeżdżając przez Hrabstwo Spizkie, zapada nagle na bardzo niebezpieczną febrę, która go przymusza zaniechać na moment swą podróż. Wśród tey słabości przyięty z iak

naywiększą ludzkością i poważaniem w domu Jchmość Państwa Heńskich znakomitych w owym kraiu Obywateli, podoba sobie iednę z ich trzech córek, i wkrótce ją za małżonkę bierze.

Nic w ow czas do iego nie brakowało szczęścia. Żył w dobrym bycie, i wśród spokoyności. Lecz przeznaczenie iego nie dozwoliło mu długo tych kosztować słodyczy; Stany bowiem Skonfederowane Rzeczypospolitey, utworzywszy między innemi związek i w Krakowie, a dowiedziawszy się, iż Hrabia Beniowski był iednym z tych co naypierwey pisali się do tego dzieła, wskazały mu na piśmie, iż czas przyszedł by z niemi łączył się. Usilne ich nalegania pewnie zostałyby bezskuteczne, gdyby Beniowski nie znalazł się do tego obowiązany silnieyszą pobudką, którą była przysięga przymuszająca go do niezwłocznego rozkazom Generalności

posłuszeństwa. Nie zwierzywszy się
zatym nikomu, nawet swojej małżon-
ce z swego przedsięwzięcia, ukrad-
kiem wymyka się z domu, śpieszy do
Krakowa, i przybywa tam właśnie w
moment, kiedy Hrabia Panin do niego
szturmował. Ochoczo tam przyjęty
od Marszałka Czarneckiego, natych-
miast nominowany zostaje pierwszym
Pułkownikiem, Kommendantem Ka-
waleryi i General Kwatermistrzem.

Szóstego Lipca 1768. dano mu zle-
cenie, by iechał do Nowegotargu, dla
sprowadzenia z tamtąd Regimentu Pol-
skiego do Krakowa. Ordynans ten wy-
konywa Beniowski z największym dla
siebie zaszczytem; spędza bowiem
nieprzyaciela, obozującego pod tym
miastem, i wchodzi do niego z rze-
czonym Regimentem, który z sześciu-
set ludzi składał się.

Czyn podobny tak dalece ziednał
Czarneckiego dla Hrabiego, iż natych-

miast idąc za jego radą Konfederacka Władza ogłasza go Generałem Artyleryi, o który stopień ubiegał się Xiążę Marcin Lubomirski, właśnie pod ów czas przybyły do Krakowa na czele dwóch tysięcy regularnego woyska. Lecz tego zaspokoiono Konsyliarstwem Konfederacyi i rangą General-Inspektora Kawaleryi.

Przed przybyciem ieszcze tego Xiążęcia, Beniowski doradzał Marszałkowi, opanować Fortecę Landskoronę, wraz z Regimentem Polskim, który w tey twierdzy i iey okolicach stał na kwaterach. Lubomirski uwiadomiony o tey plancie, a sądząc ią bydz do uskutecznienia łatwą, umyślił ią wykonać bez zwierzzenia się nikomu, ani nawet Hrabiemu. Rusza zatym cichacz z swą Kawaleryą na tę wyprawę; uwiadomiony o tym jego zamiarze Beniowski od Czarneckiego, struchlał na takowe doniesienie. Swiadomy bowiem

okoliczności pozycyi miejsca, i zdatości Kommandanta, wręcz oświadcza Marszałkowi, iż Xiążę zostanie zbitym, połowy nie uszedłszy drogi do Landskorony. Przekłada zatem, iż nie widzi innego sposobu przeszkodzenia temu nieszczęściu, iak wysłać natychmiast resztę Kawaleryi, dla atakowania z tyłu Moskali, gdyby z Lubomirskimi chcieli mieć rozprawę. Na nieszczęście Czarnecki za nadto długo w swej decyzyi wahał się, tak dalece, iż dopiero we dwa dni po odejździe Xiążęcia, Hrabia odebrał rozkaz ruszenia mu na sukurs z tysiącem czterysta Kawaleryi. Ta to zwłoka była przyczyną, iż Beniowski, mimo największego w marszu pośpiechu, nie mógł przybyć do Krzemienki, iak dopiero w sześć godzin po porażce Xiążęcia. Pomimo tego iednak tyle się mu powodzi, że dopada ieszcze na placu potyczki Moskali, którzy nigdy nie

spodziewali się być w owym miejscu i czasie atakowanemi. Uwiadomiony Hrabia od swoich śpiegów o pozycyi i niedbałości nieprzyaciela, uderzył na niego, znosi go ze szczętem, i odbiła dwieście niewolnika, których świeżo na Lubomirskim zdobył.

Tak szczęśliwie dokonawszy to przedsięwzięcie Beniowski, umyśla, nie tracąc czasu, uskutecznić pierwszą swą względem Landskorony imprezę. Rusza zatem ku tej Fortecy, i w czasie swego marszu spotkawszy rozmaite Korpusy rozpędzoney Lubomirskiego siły, wciela je do swojej dywizyi. Tak wzmocniony, podstępnie pod tę Fortecę, zapowiada Woyskom Rzeczypospolitey, aby natychmiast poddały się w niewolę, i bramę otworzyły, co w przeciągu iedney godziny wykonano. Po tak szczęśliwie dokazaney ekspedycyi, naypierwszym iego staraniem było, skłonić zabranego żołnierza,

izby wszedł w służbę Konfederacyi i na wierność iej przysiągł, czego i dokazał. Zaczem wyprawił Kuryera do Xiążęcia Lubomirskiego, tułaiącego się po swej porażce w Węgrzech bez woyska i przyjaciół, donosząc mu o pomyślney swojej wyprawie, i zapraszając go do odebrania nazad kommandy. Lecz we dwa dni potym, odebrawszy z pewnych doniesień wiadomość, o zbliżaniu się pod Kraków Generała Moskiewskiego Appraxyma, osądził za rzecz nieodbitą pośpieszyć co prędzey na odsiecz temu miastu; zważywszy zaś iego obszerność i ludność, a zatym potrzebę opatrzenia go w żywność, nałożył kontrybucyą na Powiaty Biecki, Landskoroński i Nowotargski, od których zyskał kilkadziesiąt wozów zboża, i sześćset wołów.

Z tym transportem ruszył Beniowski z pod Landskorony ku Krakowowi. Przybywszy do Wieliczki, miasteczka

znakomitego przez żupy swe solne; napada na korpus Moskiewski, z którym spotkawszy się, rozpędza go. zdobywa na nim trzydziestu niewolnika, a co naywiększa, zabiera summe 930,000. złotych, które z owych żup należały Królowi. Z tak piękną zdobyczą przybywa Hrabia nad Wisłę w nocy dnia 19 Lipca, z kąd wysyła Oficera do Krakowa, donosząc Marszałkowi Czarneckiemu o swoim powrocie, i żądając aby mu bramy miasta natychmiast były otwarte, skoro się tylko przed niemi ukaże; oznaymiał zarazem, iż marsz iego będzie taki, że go ukryje przed Moskalami. Trudno wyrazić, iaką Marszałek, wraz z wszystkiemi Krakowa mieszkańcami, uczuli radość na taką wiadomość o iego powrocie, ile że dla przeciętych komunikacyi, nietylko że nie wiadzano o żadnych szczegółach wyprawy Beniowskiego, ale owszem powszechnie

chnie mniemano, że pobitym został. Zaraz więc wszystkie poczyniono dyspozycye, stosownie do żądań Hrabiego, który ieszcze przededniem wszedł do miasta na czele czterech tysięcy Jazdy, z znaczną summą w gotowiznie i dostatkiem wiktuałów.

Wnet po swoim przybyciu, Hrabia proponuje Marszałkowi, ażeby założył obóz za miastem, przekładając mu, iż tak liczna kawalerya w nim zamknięta, i żadnego nie przyniesie użytku, i wprędce magazyny wypróżni; a że przeciwnie obóz ufortyfikowany, byłby z naywiększą korzyścią, w tym naybardziej, iżby ułatwił złączenie się znaczney liczby Szlachty, która nie widząc sił wystarczających do dania Moskwie odporu, nie śmiała ieszcze otwarcie do Konfederacyi przystąpić. Te tak przezorne Beniowskiego przełożenia odrzucone zostały. Idąc za swemi widokami, Rada Konfederacka

rozkazała zabarrykadować bramy miejskie, i tak w swoim zamknęła obrębie wszystkie woyska, których liczba przeszło trzynaście tysięcy ludzi wynosiła. Gdy to się działo w mieście, zbliżał się co raz bardziey ku niemu Generał Apraxim, który w swoim marszu wszystko pustosząc, wystawił wprędce Kraków na niebezpieczeństwo bliskiego i nieochybnego głodu. Jakoż wkrótce zabrakło oblężonym na wszelkim wyżywieniu. Dał się uczuć niedostatek nie tylko Kawaleryi lecz nawet i mieszkańcom. Widząc takowy brak furazów i żywności Beniowski, znowu doradza Marszałkowi, iżby mu pozwolił wynieść z miasta na czele 8,000. Jazdy, przyrzekając za pomocą tego korpusu wprowadzić iakowy transport do niego, a nawet w upatrzoney porze przymusić Generała Moskiewskiego do zaniechania oblężenia. Ustuchano przecię tej rady, a tak dnia 23. Lipca wy-

chodzi Hrabia z Krakowa bramą od Wisły, a wszędzie inne przeyscie niepodobnym znaydując, wpław rzekę z całą swą dywizyą przebywa.

Skoro tylko dostał się w pole Beniowski, najpierwszym iego było staraniem porozsyłać na wszystkie strony Officerów, zapraszając Szlachtę do wiązania się z sobą i dostarczenia potrzebnych dla oblężonych żywności i furazów. Krok ten iego udać się pomyslnie, a około 8. Sierpnia już wojsko iego zwiększyło się do pięciu tysięcy ludzi, i przeszło sto wozów z proviantem i wołowym zaprzęgiem, który służył także na potrzebę oblężonemu miastu, przybyło do iego obozu. Z takim posiłkiem śpieszy Beniowski ku Wisle, w celu przeprowadzenia się przez nią; lecz znaydując w owym miejscu wszystkie pasy od Moskali przecięte, ku Wieliczce cofa się. Tam zważywszy wszystkie okoliczności,

gdy widzi iż ieden mu tylko pozostaie śrzodek zasilenia miasta żywnością, to iest atakować z iedney strony Moskali, a tym sposobem ułatwić wniyście do Krakowa transportowi z drugiej strony, chwyta się go, acz i w nim naywiększe spostrzega niebezpieczeństwo. Oddawszy zatym konwóy w kommendę Kluszewskiego, Pułkownika Infanteryi, z rozkazem, aby korzystał z momentu ataku, i starał się wniyść do miasta, sam prosto pomarszerował na nieprzyaciela, na czele trzech tysięcy iazdy. Jedenastego Sierpnia zaszła ta rozprawa. O godzinie trzeciej zrana atakował Beniowski obozy Rossyiskie. Dzielność iego napadu i rostopne w tey okoliczności manewra, przymusiwszy Generała Apraxyma do ściągnięcia do siebie niemal całej swey armii, ułatwiły wolne wniyście Kluszewskiemu z całym konwojem do Krakowa. Lecz ieżeli z ie-

dney strony sztuka ta naypomyślniey udała się, z drugiey sownie ją przypłacił oney wykonawca. O osmey bowiem godzinie zrana, dowiedziawszy się Hrabia, iż cały transport już wszedł do miasta, dał znak do odwrotu. Reytirada jego ośmiela nieprzyiacela. Natarczywy jego atak męsza szlaki Polskie, osłabione już stratą przeszło 1600 ludzi. Pierzchał Polacy. Scigany sam Beniowski od Kawaleryi Moskiewskiej, złożoney z Kozaków i Huzarów, gdy pod nim konia ubito, i gdy dwa razy został ranny, wpada w ręce nieprzyaciela.

Świadek biegłości i męstwa Beniowskiego General Rosyjski, a ztąd powziawszy wysoką o jego zdatności i wojennych talentach opinią, radzi mu wniść w służbę Moskiewską, lecz Polak ze wzgardą propozycyą tę odrzuca. Już więc miano go zasłać do Kijowa wraz z innemi jeńcami, gdy

przyjaciele Hrabiego złożywszy się na dwa tysiące dukatów, summą tą z więzów go wykupią. Tym sposobem swą wolność otrzymawszy, Beniowski sądzi się być uwolnionym od słowa danego Moskalom, a to na mocy niezaprzeczonego prawidła, iż człowiek który opłaca wolne używanie swych sił i swojej możności, przez to samo odzyskuje prawo, czynić z nich na dół taki użytek, jaki mu się spodoba. Na mocy tego, nigdy żadney wątpliwości niepodpadałającego prawa, Beniowski powraca do Krakowa, gdzie z okrzykami najwyższej radości od wszystkich Związkowych przyjęty.

Nie będziemy wchodzić w szczególne operacyi dalszych wojennych Hrabiego, w ciągu tej wojny. Dosyć powiedzieć, iż od tego momentu aż do dnia 19. Maja roku 1769. dawszy iak największe dowody swojej zdatności, męstwa i determinacyi, wpadł powtór-

nie w ręce Moskiewskie, dwa razy szablą, a raz w bok od kartacza ranny.

Po tym nieszczęsnym zdarzeniu, w którym zginęła cała dywizya Kawaleryi którą on przywodził, Hrabia zostaje przesłany od Pułkownika de Brinken, co go zabrał w niewolę, do Generała Moskiewskiego Xiążęcia Prozorowskiego, który transportować go każe do Generała kommanderującego całą armią, w ów czas obozującą pod Tarnopolem. Wódz ten nikczemny, a nayokrutniejszy z ludzi, miasto użalenia, naigrawał się ieszcze z nieszczęśliwego losu Hrabiego. Nietylko że nie pozwolił by Felczerowie opatrzyli iego rany, nie dość że go wskazał na chleb i wodę, posunął ieszcze dzikość aż do zakucia go w kaydany, i w tym stanie transportować go do Kiiowa rozkazał. Szczęściem iż Officer, ktoremu go w straż oddano, wspanialszy od swego Generała, przy-

bywszy do Połonnego, ulitował się nad stanem swojego ienca, a lękając się o jego życie, donosi o jego nędznym stanie Generałowi Szyrkowowi, kommanderującemu w tej fortecy, który go do lazaretu oddać rozkazał. Zaledwo tam Beniowski poczyną przychodzić do siebie, gdy znowu do ciemnych wrzucają go lochów, gdzie doświadczywszy przez dosyć długi czasu przeciąg, wszelkich jakie bydyć mogą przykrości, wyniszczony głodem i nędzą, wyprowadzony zostaje do Kiiowa, miasta pogranicznego Rossyjskiego, dokąd przybywa dnia 4. Sierpnia tegoż roku; po krótkim tam bawieniu, pognano go wraz z innemi iencami do Kazanu. Zwolniono tam nieco z ostrego z Hrabia postępowania, całe bowiem miasto służyło mu za więzienie Umieszczony w domu pewnego złotnika, przy małych wygodach począł nieznacznie do zdrowia przychodzić. Życie jego mo-

gło się nawet swobodnym nazwać, lubo w stanie niewoli, gdy wtym nowe zdarzenie, o którym wkrótce powiemy, pląta go nagle w pasmo nieprzerwane nieszczęść i przypadków tak nadzwyczajnych, iakie podobno nie mają przykładu.

Tu wiedzieć należy, iż w mieście Kazanie reputacya Hrabiego, a nade wszystko charakter iego szczerzy i otwarty, ziednały mu wstęp do przedniejszych Szlachty Moskiewskiej domów, z któremi nawet ściśle poprzyiaźnił się. Razu pewnego zaproszony na obiad do pewney dystyngwowaney osoby, gdzie liczna znaydowała się kompania, z rozmaitych konwersacyi szczegółów, spostrzega Hrabia, iż knuie się iakowys silny przeciwko Rządowi spisek, do którego exekucyi dano mu nieznacznie do zrozumienia, iż dowodzców i pomocników potrzebowano. W kilka dni późniey, na tey-

że znajdując się kompanii, ieden z współ-biesiadników wręcz do Beniowskiego obróciwszy mowę, czyni mu rozmaite zapytania, w celu oczywistym wybadania go o sposobie myślenia woiennych ieńców względem Moskiewskiego rządu, przekłada mu zarazem, iż Namiestnik Kazański czterysta tylko ludzi mając garnizonu, w nieustaiącej zostaje trwodze z powodu niewolników, iżby ci do siedmiu tysięcy wynoszący, nie podnieśli buntu; dodaie nareszcie, iż dla przeszkodzenia tak szkodliwemu i niebezpiecznemu zdarzeniu, wysłano Kuryera do Petersburga z przełożeniem, aby ich wolno było przetransportować na Syberya.

Przenika natychmiast Beniowski zamiar osoby, która mu takie czyniła zagadki i doniesienia, a nie sądząc byź rzeczą rostopną wdawać się głębiej w podobną rozmowę, owszem chcąc

uniknąć nawet pozoru wchodzenia w iakową intrygę, a dopieroż strzegąc się dać by najmnieysze słowo, wręcz odpowiada, iż Gubernator kommanderując korpusem, który z walecznych i dobrze uzbroionych żołnierzy złożony, toż panem będąc Fortecy, nie ma ani powinien niczego obawiać się z strony gminu niewolników, acz licznych ale biednych, zmęczonych chorobami, a w większey części niezdatnych do boju; dodał ieszcze, iż nużby się wydały iakowekolwiek bądź ierśców zamiary, pewnieby nie omieszkało zażyć wszystkich środków, iakichby tylko doradzała rostopność, a uskuteczniła władza posiadana od Rządu czuwającego o swą spokoynność i swe bezpieczeństwo. Moskał ów widząc iż sztuką nic na Beniowskim uzyskać nie może, pragnie podbić go sobie szczerością, iakoż zwierza mu się poufale, iż Szlachta większey części Gu-

berniów w naywyższym stopniu roz-
iātrzona przykrym swey Monarchini
rządem, pragnąc to iarzmo zrzucić
nareszcie z swych karków, przedsię-
wzięła ścisłym między sobą połączyć
się związkiem, w celu skruszenia tak
nienawistnych kaydan; że decyzją iest
iey nieodzowną wszystkim użyć śrzo-
dków dla uzyskania tych swobód i za-
szczytów, których używają inne Na-
rody; że nigdy pora nie była sposo-
bniejsza do wykonania tego zamiaru;
woyska bowiem w innych stronach
miały do czynienia, a zaś Duchowien-
stwo rozdrażnione, ochoczo złączy-
łoby się ze szlachtą, która niemałą
ufność pokłada w Tatarach Kazań-
skich, którzy z przyrodzenia Turkom
przychylni, ochoczo wiązać się z nią
będą. To wszystko przełożywszy —
Szlachta Moskiewska, dodał na końcu,
pewną ma nadzieię w pomocy znako-

innych ieniców Polskich, któremi się tutaj tak haniebnie obchodzą

Na takie oświadczenie wprost i z szczerością sobie wrodzoną Hrabia odpowiada, iż więźniowie będąc bez oręża i zbliska strzeżenia, nie są w stanie myśleć o żadnym przedsięwzięciu, a tym bardziey spisku przeciwko Rządowi; lecz jeżeli oswobodzonemi z niewoli zostaną, w ów czas zbawcy ich mogą być pewnemi wdzięczności Polaków, i naydzielnieyszey onych pomocy. Na tym kończy się rozmowa, i Hrabia na kompanią powraca, gdzie przyjęty z naywiększemi oznakami przyjaźni i szacunku, łatwo dorozumiewa się, iż całe to zgromadzenie samych malkontentów było schadzką. Wyszedłszy zamtąd Hrabia, udaie się do swego dawnego przyjaciela Marszałka Czarneckiego, któremu powierza odkrytą przez siebie tajemnicę. Zaczyn dnia następującego zaprasza

do siebie Marszałek przednieyszych Officerów, towarzyszków swojej niewoli, którym komunikuje sekret, w celu ułożenia się z niemi iak począć wypada Konfederatom w przypadku, gdyby Szlachta Moskiewska iakowe im proponowała układy. Ułożono na tey tajemney radzie, zżeby więźniowie w niczym nie mieszcali się z malkontentami do spisku przeciwko Rządowi; dozwolono jednak uczynić im obietnicę, iż jeżeli uda się im opanować miasto, w ów czas Polacy na wolność przez nich wypuszczeni, uformują korpus chociaż oddzielny, iednak wspólnie działający z swemi wybawcami aż do dalszych swey Generalności rozkazów.

Zlecono Beniowskiemu tę przykrą i trudną negocyacyą, w którey on się sprawił z takim obrotem i tak przeźornie, iż chociażby Rząd nawet odkrył konspiracyą, żaden z więźniów,

nie mógł być kompromittowany. Z
swojej strony malkontenci tak czyn-
nie i tak zręcznie żywo rzecz swoją
prowadzili, iż w krótkim czasie cała
niemal Szlachta, z Guberniów: Wor-
nickiej, Bielogrodzkiej, Kiiowskiej,
a nawet i z samej Moskwy Stolicy
Rossyiskiej, do ich przystąpiła zwią-
zku. Zgoła już wszystko było w go-
towości do podniesienia rewolucyi,
czekano z nią szczególnie na przyby-
cie Tatarów Kazańskich, z którymi
umówiono się, iż napadną na miasto w
dziewięć lub dziesięć tysięcy jazdy.

Taki był stan interessów, gdy w dniu
6. Listopada roku 1769. odmieniła się
zupełnie ich postać. Skłóciwszy się
między sobą dwaj Panowie Moskiew-
scy, jeden z nich uwiadomił Guber-
natora, iż więźniowie wraz z Tatara-
mi knowali jakowyś przeciw jego
osobie i garnizonowi spisek; iżby zaś
nie obraził na siebie wszystkich swych

współziomków, oskarżył Beniowskiego, iakoby był tey roboty dowodzącą. Zaczynam zaraz dnia 7. Listopada o godzinie iedenastej w nocy w areszt Hrabiego wziąć rozkazano. Przybywa warta. Usłyszawszy Beniowski kołatanie do wrot domu, w którym mieszkał, wychodzi w koszuli ze świecą w ręku, a otworzywszy bramę, z zadumieniem widzi przed sobą Officera na czele kilkudziesiąt ludzi zbrojnych. Kommendant biorąc go za gospodarza domu, pyta go azali więzien jest w swoiey kwaterze. Tak jest Panowie, odpowie Hrabia, znajdziecie go w swej izbie. Zdurzony Officer tą śmiałą odpowiedzią, bierze z rąk iego świecę, i śpieszno wraz z swoim żołnierstwem bieży do pokoju Hrabiego, który tym czasem, korzystając z tey nader szczęśliwey dla siebie pomyłki, umyka co żywo do mieszkania zaufanego swego przyjaciela Maiora Winbladtha

bladtha towarzysza swoiey niewoli, w którego przybiera się suknie, uciekł bowiem z kwatery w iedney tylko koszuli. Opowiedziawszy mu całe zdarzenie, skłania go do niezwłoczney wraz z sobą ucieczki. A tak obay natychmiast opuściwszy Kazan, piechoto do pobliskiey udaia się wioski, z kąd chłopskiemi końmi do Sebuksar schraniaia się. Przybywszy na to mieysce, donoszą znaydującym się tam Panom niektórym Rossyiskim, o odkrytym spisku. Ze podeyrzenie na Beniowskiego naywiększe padało, zatrudnili się zatem spiskowi ułatwieniem onego ucieczki, aż do wyrobienia dlań *Podrożnego*, czyli ordynansu do pocztamtów, iżby iak nayskorzey na wszystkich stacyach dostawiali koni. Iżby go zaś nie poznano, i na niczym mu nie zabrakło w drodze, hoynie go i sukniami i pieniędzmi opatrzone. Zaczym Hrabia z Winbladthem z Sebuksar, udali się do

Kusmoden-Janskoy, z kąd pocztę wzięwszy, kontynuowali swą podróż do Nizney-Nowogrod, gdzie udali się za Officerów iadących z Kizlaru do Petersburga, z ważnemi od Gubernatora depeszami. Woiewoda czyli Gubernator tamteyszy, nietylko że iak najwyższanaley ich przyjął i uczęstował, lecz nadto dał im list rekommendacyjny do Woiewody Wolodymirskiego, od którego bez tego zaświadczenia zostaliby nieochybnie przytrzymanemi. Tak opatrzeni w dalszą puścili się podróż, a przeiechawszy w nocy Moskwę, ztamtąd na Twer i Weliki Nowogrod do Petersburga udali się, gdzie dnia 19. Listopada przybyli. Stanął w tym mieście Hrabia w oberzy, udaiąc Maiora swoim kamerdynerem. Wprędce po swoim do tey Stolicy przybyciu, zabiera Beniowski znajomość z niejakim Niemcem, Aptekarzem z professyi, któremu myśl swoją powierzy-

wszy, iż pragnie okrętem do obcych dostać się krajów, zyskuje od niego adres do niejakiego Kapitana Hollenderskiego, wkrótce mającego się pusić na morze.

Niebawnie więc Hrabia udaie się do tego Kapitana, a proponowawszy mu aby go wziął wraz z iego kamerdynerem na okręt, przyrzekł za tę usługę zapłacić mu pięćset czerwonych złotych, za swoim do Hollandyi przybyciem. Ochoczo na tę ugodę zezwala chytry Kapitan, by snadź tym lepiej pokrył swą zdradę, gdyż zaleciwszy mu nazajutrz o pół nocy znajdować się na moście Newy, miasto wzięcia go na okręt iak przyrzekł, rozkazał go aresztować kommandzie z kilkunastu żołnierzy złożoney, która go wraz z Maiorem poprowadziła do Hrabi Cieserina, naywyższego rządzczy policyi. — Stawionemu przedem Beniowskie.

mu, natychmiast następujące do odpowiedzenia uczyniono zapytania:

1. Jakie iego urodzenie, z kąd rodem, w jakim wieku, i iakiego jest wyznania?

2. Któremu kraiovi wprzód służył, zanim wszedł do Konfederacyi Barskiej?

3. Z czyiey porady Akt tego związku podpisał?

4. Czyli mu nietayno iż dwór Francuzki dostarczał pieniędzy na utrzymywanie Woysk Konfederackich?

5. Kto iemu niewolnikowi myśl podał, podniecać innych więźniów do buntu, i iaki dalszy był iego zamiar w przypadku, gdyby mu się udało opasować miasto Kazan?

6. Czemu uciekłszy z Kazanu przyjechał do Petersburga; czy w tym nie były szczególne iakie widoki? z kąd wziął pieniądze na pocztę i tak długą

drogę, za co nareszcie swego towarzy-
sza udawał za służącego swego?

7. Czyli inni konfederaccy dowodz-
cy wchodzili lub nie do tey konspira-
cyi, a nadewszystko czyli nie wpły-
wali także Moskale do exekucyi tak
niegodziwego spisku? Jak się współ-
nicy iego nazywali, i iakim sposobem
ten uknował się zamysł?

8. W przypadku gdyby było mu
uszło uciekać z Moskwy, po co do
Hollandyi a nie gdzieindziey chciał
się udać?

Na te wszystkie zapytania, nastę-
pującą dał odpowiedź Beniowski.

1. Ze się urodził Szlachcicem Pol-
skim i Węgierskim, że miał lat dwa-
dzieścia ośm, i że w Religii Katoli-
ckiej schowany.

2. Ze przez lat kilka służył w ran-
dze Oficera w służbie Cesarskiej, i że
dwie kampanie przeciwko Królowi
Pruskiemu odprawił.

3. Ze iako Szlachcic i Starosta Polski obowiązany był pomagać wszelkimi siłami Rzeczypospolitey do wybicia się z pod iarzma obcego panowania.

4. Ze zgoła o tym nic nie wie, czyli Francya dostarczała lub nie, pieniędzy Konfederatom.

5. Ze nigdy więźniów nie zachęcał do buntu; że iedynym iego było zamysłem odzyskać wolność, do którego przedsięwzięcia sądził się być upoważnionym przez srogie i nieznosne z nim obchodzenie się w niewoli; że nigdy przez myśl nawet iego nie przeszło, iżby chciał opanować miasto Kazan, a zatym że w tey mierze ani winować ani posądzać go o naymniejszy zamach, nie przystoi.

6. Ze w stanie będąc niewoli, ani może ani powinien być oskarzycielem, a zatym wręcz oświadczając, iż nie odpowie na szóste zapytanie.

7. Ze opuściwszy Kazan, dla tego szczególnie przybył do Petersburga, że się spodziewał prędkiej z tamtąd morzem dostać za granicę i że ten był iedyny cel iego podróży. A co się tyczy Maiora Winbladtha, tego szczególnie tym końcem udawał za swego służącego, iżby w drodze zmniejszył zachody i koszta.

8. Co się ściąga do iego myśli, dostania się do Hollandyi, stało się to iedynie z powodu, że trafunkiem zabrał znajomość z Kapitanem Hollenderskim, który przyrzekł zabrać go na swój okręt; dodał nareszcie, iż mniej go to obchodzi tam lub owdzie udać się, że wszystkie kraie są dla niego iednake, aby mógł tylko granice Państwa Rossyiskiego opuścić.

Po tym pierwszym examinie, zaprowadzono Hrabiego do Zamku S. Pawła i Piotra, gdzie go do podziemnego lochu oddzielnie od Maiora

Windbladtha wtrącono. Dnia 23. zrana, po trzechdniowym więzieniu, pierwszy raz drzwi iego otworzyły się katuszy, a zmorzonemu trzydniowym głodem, dano kawał suchara i konew wody. Wieczorem dnia tegoż, zaprowadzony do Ministra Hrabi...; zastaie go Beniowski w osobnym gabinecie nad iakowąś pracą. Na widok stawionego więźnia porywa się od swego stolika Minister, tysiąc zapytań iedne po drugich mu czyni, a nie czekając odpowiedzi, wskazuje mu duży plik papierów, z których oświadcza że dostatecznie iest uwiadomiony o wszystkich iego zbrodniach i zamachach.— Ochłonąwszy nieco w swym gniewie Minister, na nowo zapala się, i pocznie lżyć Beniowskiego nayprzykrzeyszymi wyrazy. Nie tu był koniec iego srogości, po szkalowaniu nastąpiły groźby, a wreszcie więźniowi oświadczo-no, iżby na wszystkie *interrogatoria*, ia-

kie mu będą w Radzie czynione, *affirmative* odpowiadał, inaczej bowiem, gdy najmnieyszą krnąbrność lub sprzeciwienstwo okaże, los go nayokrutniejszy potka. Po tym oświadczeniu Minister odsyła go nazad do swej katuszy, a iakby nie dosyć było na tey męczarni, wskazuje, aby go zakuto w kaydany.

Niedługo przecież trwała ta srogość, tego bowiem dnia ieszcze wyprowadzono go z więzienia i przed Radą stawiono. Wszedłszy do tey sądowniczey izby, Beniowski spostrzegł dwudziestu Assessorów siedzących do koła stołu; każdy z nich miał arkusz papieru przed sobą, a w ręku trzymał pióro. Prezydował Minister. Ow który sprawował powinność prokuratora, zaczął od czytania wszystkich zapytań przez Cecserina Hrabiemu uczynionych, wraz z iego odpowiedziami; po którym skończonym wskazał Prezes

więźniowi, ażeby przysiągł, iako te wszystkie odpowiedzi zgodne są z prawdą, co Hrabia natychmiast uskutecznił. Wówczas prezydujący, niepraktykowanym sposobem powstałe na Beniowskiego, wyrzuca mu krzywo-przysięstwo, każe mu zaprzeć się własney przysięgi i pokornie wyznać prawdę, grożąc, iż inaczej niebawnie na torturę wzięty zostanie. Tak straszna groźba mogąca przerazić nayodważniejszą duszę, i zastraszyć samą niewinność, nic nie dokazała na mężnym Beniowskiego umyśle; owszem szlachetnym gniewem zapalony: " Nie przystoi, rzecz, obrociwszy się do Prezydenta, Sędziemu bydź razem i uciemiężycielem. Sprawiedliwość wtedy tylko karać może, kiedy oskarżony już przekonany. Rada wskazawszy mi, bym przysięgą moją potwierdził niewinność, trzeba aby mię przekonała dowodami, żem przysiągł fałszywie,

inaczej wszelki gwałtowny ze mną postępek, byłby naznaczony cechą najokrutniejszego barbarzyństwa, od którego zapewne serce N. Imperatrowey dalekie. ,,

Odpowiedź tak śmiała Hrabiego słowo w słowo przez Sekretarza w Protokule zapisana, ziednała mu pomiędzy Konsyliarzami niektórych obrońców, a nawet takich co nie strachali się wręcz przeciwko opinii Naczelnika swego za Beniowskim obstawać. Przekładali oni, iż więzien będąc iedynie przekonany o zamiar ucieczki, nie powinien być sądzony i karany iak kryminalista Stanu: uwaga ta żwawą w Radzie wzniciwszy sprzeczkę, doprowadzono więźnia nazad do katuszy, z kąd go 25. Listopada zrana znowu przed Sądem stawiono. Dnia tego konfrontowano iego odpowiedzi z zeznaniem pewnego Szlachcica Moskiewskiego, którego Gubernator Kazanu

przysłał do Petersburga na inkwizycyą. Był to ów sam zdrayca, który obawinił dawniey Hrabiego przed Gubernatorem Kazańskim. Zarzucał on w Radzie, i wbrew Beniowskiemu, iakoby on wiedział o spisku knowanym przez Moskalów naprzeciw Rządowi, że ich zachęcał w tym przedsięwzięciu, i że sam obowiązał się wciągnąć niewolników w partyą malkontentów.

Zaczym wskazał Prezydent Hrabie-
mu, co ma do odpowiedzenia na podobne zarzuty. Posłuszny Beniowski bez zwłoki i z naywiększą oświadcza szczerością: iż w rozmaitych posiedzeniach Szlachty Moskiewskiej sły-
szał ich rezonuiących o rozmaitych przeciwko Gubernatorowi Kazańskiemu układach, że wielu nawet z pomiędzy tey Szlachty otwarcie mu propono-
wało, ażeby się złączył z partyą malkontentów, i wszystkich więźniów przemówił na ich stronę; lecz że on

zawsze słuchając głosu i prawideł honoru i pocziwości, od których nawet w stanie niewoli, nic go odwieść nie zdoła, nie chcąc ich nigdy niczym skazić, bez ogródki na wszystkie malkontentów propozycye ciągle odpowiadał: iż więźniowie nigdy nie weyda w żadne zmowy i spiski przeciwko rządowi Kazańskiemu, a tym bardziey przeciwko interesowi Imperatorowey: że nic zgola do nich nie należy, mięszać się w czymkolwiek do praw i pre tensyi Szlachty Rossyiskiey; że iey samey tylko przystoi zaradzić iey uciemiężeniu; że więźniowie los swój bynajprzykrzeyszy cierpliwie znosić gotowi; że nareszcie w jednym tylko przypadku malkontenci otrzymać mogliby ich pomoc, to iest, gdyby już iakowe odnieśli zwycięztwo; lub gdyby Szlachcie ieńcy winni byli swoje uwolnienie. Zeznanie to tak daleko zgadzało się z prawdą, iż sam ów Moskał

oskarżyciel, nie zaprzeczył onemu. Zaczym znowu Hrabiego odprowadzone do więzienia, z kąd po trzeci raz dnia 29. stawiono go przed Sąd, dla usłyszenia swojego wyroku. Na początku tey sessyi prezydujący raz jeszcze pogroził więźniowi torturą; lecz widząc iż żaden postrach najmnieyszego na umyśle Hrabiego nie czyni wrażenia, a do tego nie mogąc go o nic więcey przekonać iak tylko o zamiar ucieczki, proponuje mu, iżby uroczyście podpisał przyrzeczenie, iako nigdy służyć przeciwko Moskiewskiey Potencyi nie będzie, iako bez zwłoki opuści Państwa granice, i że pod karą śmierci, nigdy w nich nie postanie. Pod temi warunkami przyrzeka Prezes wolność mu powrócić. Ochoczko Beniowski na wszystko przyzwala, i natychmiast podpisuje rewers podany sobie od Sądu, a w następujących niemal co do słowa ułożony wyrazach: — "Oświad-

„ czam i przyrzekam uroczystym tym
„ moim zeznaniem, iż będąc przy-
„ trzymany w czasie moiey z Kazanu
„ ucieczki, gdy N. Imperatorowa
„ wszech Rossyi z powodu wrodzoney
„ sobie litości odpuszcza mi to moje
„ przestępstwo, nigdy służyć nie będę
„ u iakieykolwiek bądź Potencyi, wo-
„ iuiącey z N. Imperatorową; zarę-
„ czam oraz pod karą śmierci, iż gdy
„ mi wolność powrócona będzie, na
„ zawsze opuszczę iey Państwa, i ni-
„ gdy do nich pod iakimkolwiek bądź
„ nie wrócę pozorem. Dan w Peters-
„ burgu dnia 29. Listopada R. 1769.,

Ani wątpił Hrabia takowy podpisa-
wszy cyrograf, iż natychmiast na wol-
ność wypuszczony zostanie. Omylony
jednak na swoiey nadziei, i na odwrot
do swojego odprowadzony więzienia.
— Pięć dni passował się w nim Benio-
wski między nadzieią a rozpaczą, gdy
wtym dnia 4. Grudnia o drugiey z pół

nocy wchodzi do niego Officer z siedmią żołnierzami, którzy wlot go rozkuwszy i w kożuch przyodziawszy, zabiiaią go w dyby, prowadzą na dziedziniec i pakują w sanie parokonne, które natychmiast w drogę z naywiększą ruszają szybkością. Zdumiał Beniowski na takie obeyście, a nocna pomroka nie dała mu rozeznać ani obiektów, ani okolic co go otaczały. Do rozumiał się tylko z odgłosu licznych dzwonków, iż kilkanaście kibitek za nim iechało. To postrzeżenie wznieciło w duszy jego liczne uwagi nad nieszczęśliwością i dziwactwem swego przeznaczenia.

W pierwszych momentach swojej podróży, cieszył się niejaką nadzieją, mniemając że go do Polski prowadzono; lecz skoro roziaśniało się, na widok rozmaitych wiosek któremi iechał w czasie swojej z Kazanu ucieczki, zupełnie od zmysłów odszedł, iasno

widząc, iż go na wygnanie na Syberią uwożą.

Gdy na południe zatrzymały się sanie, za cały posiłek dano Hrabiemu kawał suchara. Wśród iego dolegliwości, to go przynajmniey pocieszyło, iż przesiadając się z jednych sanek do drugich, spostrzegł iż Maior Winbladth był towarzyszem iego nieszczęścia. — Ruszono zatem w dalszą podróż, w której dla tęgiego mrozu, niemało ucierpiał Hrabia, dla blizn swoich niedośkonale ieszcze zagoionych, które sądził, że się poroztwierały; i gdy o mało co od zimna nie skościał, wtym szczęściem osobliwszym Kommandant konwoiu zatrzymać się i zaprowadzić Beniowskiego do nikczemney chałupy na nocleg rozkazał. Tam nieco przyszedłszy do siebie Hrabia, spostrzega przed sobą Maiora Winbladtha, który nie będąc rannym, wy-

trwalszym był na zimno. W tak srogim nieszczęściu, niemałą przyniosło im ulgę; widzieć się przynajmniej, rozmawiać i wzajemnie sobie powierzać swe uciski i żale.

Tknięty ich opłakany losem Książę Maneów, Namiestnik woysk Senatu, a Kommendant konwoju, cieszył ich niedolę i w poufałości im donosił, iż ma rozkaz transportować ich do Moskwy, z kąd do Tobolska, a z tamtąd do Kamszatkki miejsca ich wygnania, przeprowadzonemi zostaną. Łzami zalali się nieszczęśni wygnańcy, na podobną wiadomość; koi ich rozpacz pocziwy Maneów, i w dalszym czasie posuwa swą względem nich grzeczność, aż do przymuszenia więźniów do swojego stołu.

Przybywszy do Moskwy pożegnał Książę Beniowskiego i nazad z kibitkami próżnemi do Petersburga powrócił.

Mieysce iego zastąpił Porucznik z szesnastą żołnierzami, pod których eskortą więźniowie poprowadzeni zostali do Wołodzimira, gdzie dnia 13 Grudnia przybyli. Przyłączono tam do nich cztery inne sanie, na których prowadzono wygnańców podobnież na całe życie do Kamszatki wskazanych. — Ciekawy i doskonale po Moskiewsku umiejący Hrabia, w pierwszej upatrzoney porze zabrawszy z niemi znajomość, badał ich o przyczyny tak srogiego ukarania; lecz tyle się tylko od nich dowiedział, iż ieden był Wasili Wassilewicz Panów, Porucznik Gwardyi; drugi Hippolit Stefanów, Kapitan Infanteryi; trzeci Aseych Baturnyn, Pułkownik Artylleryi; czwarty Iwan Sofronów albo Salmonów, Sekretarz Senatu Moskiewskiego. Składała się ich eskorta z czterdziestu sześciu żołnierzy, którzy z Wołodzimira kon-

woiowali ich aż do Nizney - Nowogorod, gdzie dnia 18. przybyli. Ztamtąd poprowadzono ich do Kozmodenzkoy, gdzie ich straż wzmocnioną pięćdziesiąt Kawaleryi, dla bezpiecznego przeiechania Gubernii Kazańskiey, w ów czas napastowaney gęstemi Tatarów napadami, którzy zaraz po ucieczce Hrabiego, wespół z znaczną niewolników liczbą rozpoczęli nieprzyjacielskie swe kroki. — Z tego powodu Komendant nie zatrzymując się w żadney nawet wiosce owey Gubernii, dniem i nocą pędził aż do Malmitz, miasta położonego nad brzegiem rzeki Wiatka, z kąd konwój nazad do Jazkoy powrócił. Z Malmitz transportowano wygnańców do Saragut, ztamtąd do Kunzir, z Kunzir do Tuninkz, a z Tuninkz do Tobolska, Stolicy Syberyi, leżącej o 780 mil od Petersburga.

Przybywszy do tego miasta, rozlokowano każdego z osobna, dosyć wygodnie ale pod strażą. Hrabia Dyonizy Iwanowicz Ciecserin, Gubernator tamtejszy, a brat Policmajstra w Petersburgu, mąż znakomity z swoiey ludzkości i grzecznego postępowania, nie tylko że ich rozkuć rozkazał, lecz nadto zlecił by ich we wszystko opatrzone, pozwalając im nawet czternaście dni zabawić się w mieście, dla odzyskania zdrowia znacznie nadwreżonego głodem, ostrością klimatu i niewygodami podróży. Przez cały ciąg bawienia się więźniów w Tobolsku, posyłał im codziennie jedzenie z własney swey kuchni, a gdy nadszedł moment ich odjazdu, udarowawszy każdego pięćdziesiąt rublami, rozkazał im dać kilka baryłek wódki i pięćset funtów tytoniu, z przyczyny iż towar ten w Kamszatce zbyt rzadki, a ko-

niecznie potrzebny, drogo w tym kraju jest sprzedawany.

Tu kończemy opisanie przypadków Hrabiego. Zebraliśmy je z największym staraniem. Dalszy ciąg życia jego przez niego samego, iak następuje, jest opisany.

D Z I E N N I K
P O D R O Z T i Z D A R Z E N
H R A B I
B E N T O W S K I E G O .

R O Z D Z I A Ł I.

Hrabia przybywa do Tobolska, stolicy Syberyi. — Ludzkość Gubernatora. — Odiądz z tego miasta. — W sie po drodze. — Miasto Tara — Rzeką i Miasto Tomsky — Los wygnańców Tatarów obchodzi. — Propozycja uczyniona Hrabiemu schronienia się do Chin. — Jego rany nie dozwalaia mu iey przyjąć. — Podarunki dane wygnańcom przez Tatarów. — Bezinteressowność ich Kommendanta.

Urodziłem się z znakomitey familii Węgierskiey, i z zaszczytem służyłem Rzeczypospolitey Polskiey, którey bro-

niac praw i swobód, ran siedm odebrawszy, zostałem na placu potyczki przez Moskalów wzięty w niewolą. Nieszczęśliwy ten dla mnie przypadek, wystawił mnie na wszystkie dolegliwości i uciski, na jakie ieno przemożna zawziętość zdobyć się może. Z więzienia do więzienia mnie przeprowadzano, aż nareszcie zdało się Rządowi wskazać mnie na opłakany stan wiecznego niewolnika. Taki był wyrok Senatu Moskiewskiego, a zatym okutego w dyby, zawieziono mnie do Tobolska, Stolicy Syberyi, która składała się z pięciuset blisko domów; a zamieszkana od Tatarów i Moskali. Tobolsk jest położony pod górą, na której wierzchołku wznosi się mocny zamek, służący za postrach i obronę miastu, a Gubernatorowi za siedlisko.

Garnizon miasta tego zazwyczaj złożony bywa z dwóch regimentów Infanteryi, trzech szwadronów Kawa-

leryi, i dwóchset lub trzechset Kozaków. Hrabia Dyonizy Ciecserin, stał się tam dla nas prawdziwym oycem. Przez cały ciąg naszej w tym mieście bytności, obsypani byliśmy, ja i towarzysze mego nieszczęścia Winbladth, względami i grzecznościami zacnego tego i pełnego ludzkości Gubernatora. Lecz naywiększa, którą nas mógł obdarzyć, łaska, a za którą wdzięczność nigdy w nas nie wygaśnie, było pozwolenie od niego nam dane używania pióra; tego to drogiego narzędzia, które iedne tylko może osładzać uciśki, a gdy iest wolubść stracona, obraz nam przynajmniej onę malować. Ten tylko prawdziwą dobrą tego wartość poznać, kto przez długi czasu przeciąg onę był pozbawiony. Z tym to ja piórem ieszcze mam nadzieję doświadczyć iakowych słodczy, ono to mi pomoże przesłać późnym wiekom, aż nadto sprawiedliwe me ięki, i nieszczęść mych powieść.

Przybyłem do Tobolska dnia 20. Stycznia r. 1770 a bawiąc w tym mieście aż do 4 Lutego, za staraniem i troskliwością poczciwego Gubernatora, odzyskałem i siły i zdrowie, przez co wytrzymalszym do odbycia reszty tey przykrey podróży stałem się. Gdy nadzedł dzień odjazdu naszego, wyprawiono nas na opłakane miejsce naszego przeznaczenia, pod strażą dwudziestu czterech Kozaków, mających na czele Sotnika, któremu Kommandant wyraźnie zalecił, iżby się z nami z naywiększą obchodził ludzkością. Szesnaście nas było sanek, pod dwóch wygnańców w każdym, wyiąwszy kommandanckich, któremi sam Sotnik iechał. Pierwszy nasz popaz był w Sobulak, wiosce zamieszkałey od samych Tatarów. Pomieścił tam nas Kapitan w iednymże z sobą domu, i przyrzekł podobnież czynić w ciągu całey swey podróży. Siadaliśmy z nim do iednego

stołu, a Kozacy którym on zalecił, by z iak naywiększą byli ku nam grzecznością, funkcyą raczey naszych domowników, iak naszej eskorty odprawiali. Zgoła cała ta straż niczego nie zaniechała, iżby za przykładem swojego Kommendanta, podróż nam naszą iak nayznośnieyszą uczynić.

Dnia 5. wyiechawszy z Sobulak, około południa spoczęliśmy nad rzeką Supkrą, i dla wzięcia posiłku, i dla napoienia koni. Gdy Kozacy rozbiegli się, dla szukania po wsiach okolicznych iakowych dla nas żywności, zwierza nam się Kommendant, że jest synem Pułkownika Szwedzkiego, wskazanego na wieczne więzienie; i że on sam zrodziwszy się w Syberyi, nayusilniejszym zawsze iego było staraniem, odtąd iak został Sotnikiem, otrzymać zezwolenie, konwoiowania wygnanców na Syberyą. Nie znam, dodał, milszego ukontentowania, iak ich

osładzać niedolę. Widząc otwartość i szczerłość z którą się tłumaczył, daliśmy wiarę jego wyrazom, a żeśmy się nie mylili w naszym sądzie, czas nas przekonał.

Z Supkry, kontynuowana nasza droga po nad brzegami rzeki Irtysh, a nocleg w miasteczku Berenowsky przepędzony. Tam, zaszło nam drogę blisko dwudziestu wygnańców, którzy nas udarowali rybami. Biedni ci ludzie twierdzili, iż w samej prowincyi Tobolskiej przeszło dwadzieścia dwa tysiące liczono wygnańców, których iedyny do życia sposób polów lub polowanie. Ruszywszy dnia 6. z Berenowsky, późno w noc zaiechaliśmy do Isirga, wioski złożoney z szesnastu chałup, a zamieszkałey samemi wygnańcami, między któremi poznałem iednego Węgrzyna. Jak mi powiadał, był Maiorem w regimencie Huzarów w służbie Rossyiskiej, Szefowstwa Ge-

nerała Horwath; wskazany zaś na wygnanie za to, że śmiał za nadto usilnie dopraszać się o swoją dymissyą, i pozwolenie wrócenia do swojej oyczyzny. Mienił się bydź szlachcicem i spowinowaconym z Oroszów familią. Ciekawy niektórych szczegółów, wdałem się z nim w partykularnieyszą rozmowę, którą nam ułatwiała pewność, iż prócz nas, nikt z całej naszej kompanii nie zna Węgierskiego ięzyka. Między innemi badałem go, z kąd to pochodzi, iż tak mnoga liczba wygnanców, przywiedzionych do ostatney nędzy, nie pomyślała dotąd o sposobie wydobycia się z swojej niewoli. Znaczna część naszych współtowarzyszów, odpowie on, uskuteczniła już co mówisz, ułożywszy projekt, uciec przez Persyą; lecz napadnieni od Tatarów Nogayskich, wszyscy niemal polegli. Przypadek ten zastraszył innych, i nie dozwala im pójść za tym

przykładem. Oprócz tego wystawił mi tyle innych przeszkód, iż nareszcie uwierzyłem co mi doniósł o iak naywiększey trudności ucieczenia z Tobolskiey Gubernii. Skonczywszy ciekawą tę rozmowę, lubo byłem przekonany, iż nie masz w świecie zakąta, w którymby nie można odzyskać swoiey wolności, sprzysięgłszy się z ludźmi determinowanemi, a zagrzanemi miłością niepodległości, cieszyłem się iednak, że mnie przeznaczono do Kamszatki, nad morzem położoney, a zatym obfitszey w śródki skruszenia mych więzów.

Dnia 7. przeiechawszy rzekę Isirga, przybyliśmy do Juska, wioski osiadłej Tatarami, którzy nas mlekiem kobylił, i mięsem końskim uczęstowali. Mróz trzaskący, i silny wicher co nas zasypywał bez ustanku śnieżnemi bałwany, skłoniły naszego Kommendanta, że dni cztery zabawił na tym sta-

nowisku. Opuściliśmy go dnia 11. zrana, a ku południowi popasłszy nad brzegami pewney rzeczki, którą wbród przebyto, zawieziono nas do Ahusca, miasteczka położonego nad brzegami rzeki tegoż nazwiska, która w Irtish wpada. Tam był nasz nocleg, a nazajutrz przybyliśmy do Tara, miasta stołecznego Prowincyi tegoż nazwiska.

Dla tegich mrozów, i dla przygotowania nas do trudów dalszey podróży, którą już nie na saniach, ale na koniach odprawiać mieliśmy, Kommendant naszej eskorty przedsięwziął dni kilka w tym mieście zabawić. W czasie naszej bytności w Tara, dano nam wolność chodzić po całym mieście, a nawet iego okolicach; a Sotnik nasz do tego stopnia względem nas ludzkość posunął, iż nietylko skłonił Woiewodę, że wspaniała dał dla nas biesiadę, ale nad to bogatszych zniewolił mieszkańców, że udarowali nas kożuchami i dostatkiem wódki.

Dnia 22. opuściwszy Tarę, i przebywszy rzekę Irtish, przybyliśmy do wsi Tatarskiej Luki, z kąd dalsza wypadła nam podróż przez niezmiernie lasy i wysokie góry, gdzie niemało uznaliśmy utrudzenia, ia osobliwie bliznami okryty. Takowa podróż bardzo szła niesporo. Częstokroć noclegi przepędzać wśród śniegu, a konie nasze samym mchem żywić musieliśmy. Trzeciego Kwietnia, spoczywając nad rzeką Om, zdybała nas kupa Tatarów z hordy Barabutów. Skorośmy ią tylko zoczyli, prosiliśmy natychmiast, iżby nas uzbroiono, co gdy nastąpiło, siedliśmy na konie. Widząc to Tatarowie posunęli się ku nam; lecz widząc nas gotowych do ich przyięcia, szybkim pędem w swoją udali się drogę. Po ich odieździe, przebyliśmy rzekę Om, a uiechawszy do rzeki Inakra, rozbiliśmy nad iej brzegami nasze namioty. O świcie, właśnie gdy w dal

szą mieliśmy się puszczać drogę, zaskoczyła nas kupa ludzi pieszych, ale uzbroionych. Proszeni od nich Rossyjskim językiem, iżbyśmy się zatrzymali, uczyniliśmy to za Kommendanta naszego zezwoleniem. Zbliżyli się więc ku nam, a pozdrowiwszy nas i naszego Sotnika, ciekawi byli wiedzieć od niego o naszym stanie i przeznaczeniu. Uwiadomieni iżśmy wygnańcami byli, użalili się nad naszym losem, oświadczając, iż oni sami na podobneż wskazani nieszczęście, i że już od lat dziesięciu doświadczać go muszą, żyjąc jedynie z myślistwa i połowu. Było ich przeszło sześćdziesiąt, i oczywiście wyczytać z ich twarzy można, iż ukryty iakowys mieli zamiar. Lękając się Kommendant przykrych iakowych skutków, wyniknąć mogących z podobnego spotkania, chciał kontynuować swą drogę; lecz myśliwi znalazłszy wódkę naszą wyborną, przy-


musili nas, że całe dni trzy przepędzić z nimi musieliśmy. Uwolnieni nareszcie od tych natrętników, zostawwszy w tyle rzekę Inakrę, ruszyliśmy do Bogorodekoy, zkąd dnia 11. przebywszy rzekę Oby, dnia 17. stanęliśmy w Tomsky.

Miasto to dosyć regularnie zabudowane, nad rzeką tegoż nazwiska, samemi Tatarami jest zamieszkałe; całą jego obronę składa coś nakształt fortyfikacyi, mającey minę zamku, w którym mieszka Gubernator prowincyi, kommanderujący garnizonem, złożonym z 400. piechoty, i 800. Kozaków. Zwał się on Villeneuve, rodem Francuz, i z wygnańca Pułkownikiem w służbie Rossyiskiey został. Z ludzkością od niego przyięci, na przełożenie naszego Kommendanta, otrzymaliśmy od niego pozwolenie, zabawić się w tym mieście do 10. Maia, a to z powodu przykrey roku pory, a tym nie-

bezpieczniejszey, iż w owych stronach ustawiczne panują deszcze i śloty w ostatkach Kwietnia i początku Maia.

Zeszedł czas nasz dosyć miłe w Tomsky. Tatarowie bowiem dowiedziawszy się, iż zabrano nas w niewolę, gdyśmy wspólnie z Turkiem przeciwko Moskalom wołowali, obowiązkiem swej religii sądzili, iżby nam we wszystkim byli pomocą. Między innemi, pewien bogaty kupiec futrzany naybardziej do nas się przywiązał, i tak daleko los go mój dotknął, iż proponował mi, ażebym do Chin szukał schronienia, ofiarując mi sam być towarzyszem w tak niebezpiecznym przedsięwzięciu. Rodem iestem, rzecz do mnie, z hordy Kantay, kraiu de Kalkaz, graniczącego z Chinami, a zatym znam doskonale wszystkie przespiegi. Z ochotą byłbym przyjął tę radę wspaniałą, gdyby nie słabość mo-

iego zdrowia i roztworzone rany, które żadnym sposobem nie dozwalały mi puszczać się piechoto przez 300. mil drogi, inaczej bowiem ucieczka nasza niepodobną byłaby. Uwagami moimi przekonany cnotliwy ten człowiek, o niemożności uskutecznienia jego projektu, ofiarował mi znaczny podarunek, który czyli od niego samego, czyli też od wszystkich razem Tatarów Tomskich pochodził, wynosił do 900 rubli. Zrobiwszy między sobą podział tey summy, część oney przeznaczylismy dla naszego Kommendanta; lecz ten uczciwy człowiek przyjąć nic od nas nie chciał, mówiąc, iż za naszym do Kamszatki przybyciem, znajdą się liczne potrzeby, na które oszczędzać pieniądze nasze winniśmy.



R O Z D Z I A Ł II.

Odiązd z Tomska. — Jaska Krasnojarsk. — Illimsk. — Cena zwyczajna w tamtejszych stronach towarów Europejskich i fuier. — Jakutsk. — Kompania uprzywilejowana handlu futrzanego. — Projekt ucieczki, ułożony z P. Hoffmanem. — Utworzenie ligi wygnaniów — Wyjazd z Jakutsk. — P. Hoffman pozostaie. — Kłótnia między eskortą. — Nieb zapieczne skutki śmierci P. Hoffmana. — Szczęśliwe im zapobieżenie.

DNia II. Maia opuściwszy miasto Tomsky, wiechaliśmy w krainę pustą, okrytą lasami i górami, przymuszeni ciągle obozować wśród śniegów. Po czternastu dniach tej nayprzykrzejszey drogi, na dopełnienie naszych przykrości i niewygód, zabrakło nam tak daleko na żywności, iż po pół suchara tylko na dzień między nas roz-

dawano. Wyniszczeni głodem, i snadź jak wielkimi trudami, kiedy w tey przeprawie ośmiu Kozaków i dwanaście koni padło, przybyliśmy nareszcie do Juska - Krasnojarsk, miasteczka położonego nad wielką rzeką Jenissea. Rachuią w nim naywięcey trzydzieści domów, i te samemi wygnańcami Moskiewskimi są zamieszkałe. Zamek, albo raczey nikczemny okop tym ozdobiony nazwiskiem, otacza do koła dom Woiewody, palissadą wzmocniony. Garnizon zaś iego naywięcey z dwudziestu wygnańców żołnierzy składa się.

Rozkwaterował nas Woiewoda nędzney tey i ubogiej Gubernii, w nikczemney swej twierdzy, nie wprzód jednak dopuścił nas do swego oblicza, aż go nasz Kommendant zapewnił, iż chęcią naszą jest ofiarować mu podług naszej możności podarunek iakowy. Na takowe oświadczenie odezwała się

w nim ludzkość, a nawet grzecznością tknięty, zaprosił nas do siebie na ucztę, po której skończoney, ofiarowaliśmy mu sześćdziesiąt rublów, które podły Gubernator uprzeymie przyjął, proponując nam niby w nadgrode, iżbyśmy za podobną sumę kupili od niego małą wódki baryłkę, trzymającą zaledwo cztery garce, na co zezwolić musieliśmy.

Dnia 19. na wyraźne Gubernatora zalecenie, iżbyśmy wnet miasto opuszczali, w dalszą puściliśmy się drogę, która nam zarówno iak do Tomska dała się we znaki. Panowały na przemiany trzaskące mrozy i sloty, a okoliczność w koło siebie nie widziała, nad niezmiernie śniegów przestrzenie, które tu i owdzie łyse przerzynały góry. Wlekliśmy się iak żółwie, a snadź iak przykre musiały być przeprawy, kiedy niemal wszystkie nasze wyzdychały konie. Umieraliśmy z głodu; za

cały bowiem nasz pokarm, służyła kora brzoźowa rozmoczona w wodzie. Przebywszy nareszcie owe pasmo gór, które Gubernią Illimską od Jennisseyskiej dzielą, ulitowała się przecię nad nami opatrność, gdy dnia 25 Lipca, po dwudziestosześciodniowej podróży, nad brzegami rzeki Angary, spotkaliśmy hordeę Tatarów Tunguskich, którzy nam ustąpili cztery łosie i dość znaczną prowizyą ryb suchych, w zamian za tytoń i gorzałkę.

Dnia 26 przybyliśmy do Illimsk, stolicy prowincyi tego nazwiska, położoney nad brzegami rzeki Illima. Miasto to sławne handlem znacznym futer, jest składem na ten towar ze wszech stron zwożony. Zaieżdżają poń kupcy Moskiewscy, a kupiwszy go w zamian za rozmaite Europejskie produkty, do Chin go prowadzą. Handlarze ci zwykle dwieście na sto zarabiają na samych Europejskich towa-

rach: a przybywszy do Chin, ieszcze tam w dwóynasób na futrach zyskuia. Oto taryffa niezawodna i niemal zwy- czayna, podług którey Markietani to- war swóy myśliwym i wygnańcom tey prowincyi przedaia. *Funt prochu* do strzelania, trzy ruble; *funt tytuntu*, pół- tora rubla; *czterdzieści funtów mąki*, pięć rublów; *dziesięć funtów masła*, sześć ru- bli; *baryłka wódki*, od ośmnastu garcy, pięćdziesiąt rubli; futer zaś które ku- puia, lub wymieniaia w teyże propor- cyi, następuiaća iest cena: *iedna skóra sobola*, rubel; *skóra krzyżaka*, trzy ruble; *skóra niedźwiedzia*, półtora rubla; *pie- dziesiąt skórek popielic*, rubel; *sto skórek królików*, rubel; *dwadzieścia cztery skórek gronostajowych*, rubel; &c. &c. &c.

Woiewoda tey prowincyi, udaro- wawszy nas szczęścią łosiami, i dwudzie- stą funtami mąki, wyprawił nas do Uskotskoy, wsi położoney nad brze- gami rzeki Lena, gdzie wsiedliśmy na

czółna zrobione z kory brzozoney. Rzeka ta płynie przez Jakutsk, a skropiwszy całą część północną Syberyi, wpada w lodowate morze. Piękność i pogoda tey roku pory, pierwszy raz tę podróż wygodną i przyjemną nam uczyniła. Zdrowi zatym i weseli przybyliśmy do Jakutsk, dnia 20. Sierpnia. Tam ze smutkiem przyszło nam pożegnać pocziwego Kommendanta. Pomieszczeni wszyscy w jednym domu, pod straż nas czterech żołnierzy i jednego Sierżanta oddano

Miasto Jakutsk, położone pod sześćdziesiątym drugim gradusem szerokości północney, a stolica prowincyi tegoż nazwiska, liczy w sobie sto trzydzieści domów drewnianych; forteca zaś iey z podobnegoż materiału. Sami w nim mieszkają wygnańcy i Kozacy, który to korpus składa zaciąg wszystkich dzieci płci męskiej, licząc w to Szwedów i Niemców na Syberyą za-

słanych. Woysko to zazwyczaj jest używane od Rządu do wybierania dani-
ny od Tatarów, poddanych Moskwie.
W roku 1764. wynosiła ta siła zbroyna
20,000 ludzi zdatnych do boiu.

Pod bytność moją w Jakutsku, za-
brałem znościomość z kilką kupcami
Greckimi, którym Imperatorowa za
summę 30,000. rubli, nadała przywi-
ley monopoliczny w całej owej pro-
wincyi, handlu futrzanego. Wyznali
mi oni, iż już zyskali więcej ośmdzie-
siąt tysięcy rubli, odciawszy wszystkie
swe wydatki; lecz że będąc przymu-
szeni dla utrzymania swojego prawa,
dzielić się nieiako tą summą z Guber-
natorami, handel ten nie jest tak bar-
dzo jak się na oko zdaie zyskowym.
Ucierpiał on nadewszystko w osta-
tnich trzech latach, dla przerwaney
przez wojnę komunikacyi z Turka-
mi. Poznałem się takż w Jakutsku z
niektórymi wygnańcami, którzy mnie

powiadali, iż w owym mieście samych Officerów wygnanych trzydziestu pięciu liczono, w caley zaś prowincyi liczba wygnańców do 425 dochodzi. Smucili się w ów czas wszyscy nieszczęśni ci ludzie, z powodu odiażdzu Pana de Brin, Pułkownika Francuza w służbie Moskiewskiej, który przez pięć lat będąc Woiewodą tey prowincyi, zasłużywszy na miłość powszechną, z nieutulonym dla wszystkich żalem, został zmieniony przez niejakiego Moskala, który równie był złośliwym i okrutnym, iakiego poprzednik wspaniałym i ludzkim.

Trzeciego dnia po moim do Jakut-ska przybyciu, odwiedził mnie JPan Hoffman, felczer z professyi, którego wysłano z Petersburga do Kamszatki, w urządzie pierwszego Chirurga Rządowego, z pensją roczną tysiąca pięćset rubli. Zaraz w pierwszej rozmowie spostrzegłszy w nim światło i grunt

pocziwy, opowiedziałem mu moje nieszczęścia. Tknął go do żywego opis, z jakim barbarzyństwem ze mną postąpiono. Ze zaś on sam poczytywał swoje do Kamszatki wysłanie, politycznym wygnaniem, wręcz mi zatym proponował, iżbyśmy za naszym na to miejsce przybyciem, zniesli się i wynaleźli sposób ucieczki morzem do Chin, albo do Japonii. Jedyną tylko trudność w tym przedsięwzięciu upatrywał, gdzieby znaleźć doskonałych maytków do kierowania okrętem, który pod pozorem wyścia do ryb połowu, kupić sobie zamyślał. Poufanie to, iawnie mnie przekonało, o zgodności zobopólnych naszych widoków. Bez wahania się zatym rzekłem do niego: "Jeżeli takie są w istocie two-
„ ie zamiary, możesz być spokoj-
„ nym względem ekwipowania i kie-
„ rowania okrętem. Kilka morskich
„ podróży, którem odprawił, zrobiły

„mnie samego niezgorszym żeglarzem. „Oświadczyłem mu daley mą radość, że go znajdował w tym przedsięwzięciu, które ja sam uformowałem od momentu iakem usłyszał, iż Kamszatka jest miejscem moiego wygnania. Zaręczywszy mu nareszcie skutek pomysłu naszego planu, aby tylko trwał w swojej determinacyi, zakląłem go najmocniey, iżby w najgłębszym milczeniu trzymał nasze wzajemne układy.

Od tego dnia rozmowy nasze inne go nie miały celu, iak wyszukiwanie i ułatwienie sposobów przyszley naszej ucieczki; że zaś w ciągu moiey podróży, poznałem dostatecznie towarzyszków moiego wygnania, widząc że całą ich ufność posiadam, bez trwogi komunikowałem im moje i Hoffmana zamysły. Ułożyliśmy zatym między sobą ścisłą związać się przysięgą.

Dnia 26. Sierpnia, zgromadzenie nasze złożone z Hoffmana, Majora Winbladtha, Kapitana Panowa, Kapitana Hyppolita Stefanowa, Pułkownika Baturyna, i Sekretarza Sofronowa, wybrało mnie swoim wodzem. Zapaleni żądzą widzieć iak nayprędszy skutek naszego zamiaru, pod pozorem korzystania z piękney roku pory, zanieśliśmy do Woiewody prośbę, iżby nas niezwłocznie expedyował do Ochotska, miasta nadmorskiego Sybirskiego, zkąd do Kamszacki okrętem płynąć mieliśmy. Żądanie nasze wnet uskuteczniiono, i tegoż ieszcze miesiąca ruszyliśmy w dalszą podróż, pod strażą dwóch Sotników i dwunastu Kozaków. Niestety Pan Hoffman, mając z sobą dosyć sprzętów, nie mógł nam towarzyszyć. Odprowadzało nas z Jakutska kilku wygnańców, którzy nam nad brzegami rzeki Leny, wyborną na pożegnanie sprawili ucztę. W liczbie

ich znaydowali się dway młodzi Pano-
wie Rossyjscy, z familii Gurgiewów,
którzy służąc w Gwardyi Imperator-
skiej, zostali za rozkazem Rządu po-
słani na wygnanie. Nowy nasz sposób
podróży, sankami, do których łosi za-
pręgano, bardzo był przyjemny. Za-
ledwo pojąć można ich szybkość i lek-
kość; to zaś naywięcey zadziwia, iż
garść mchu zmaczanego w urynie, na
kilka dni sił im udziela, i sposobnemi
do iazdy czyni.

Szóstego dnia po naszym odieździe,
przybywszy nad rzekę Tolę, dano nam
spoczynku przez dwie doby, nie z tro-
skliwości o naszym zdrowiu, lecz że
dozorcom naszym przyszła ochota o-
biedz Tatarów hordy Jakutskiej, w
celu wyłudzenia od nich iakowych po-
darunków. Jakoż powrócili nazad ob-
ładowani Kunami, Lisami i Rosoma-
kami. Zwierz ten ostatni szczególnie
tey prowincyi właściwy, dużo jest po-
do.

dobny do wilka Europejskiego, nade-
wszystko z szerci, z tą tylko odmia-
ną, iż włos oney jest czarno-lśniący
się. Kobiety Sybirskie używają go na
czapki.

Trzeciego Września, przebyliśmy
rzekę Tolę, a w dalszey podróży nic
ciekawego nie zaszło wyjąwszy zwady
pomiędzy naszemi strażnikami. Nay-
ulubieńszą Kozaków zabawą jest gra,
do którey tak wielką mają passyą, iż
wśród sloty nawet dnia tego nie by-
ło, iżby się bez niey obeysć mogli.
Jeden z nich przegrawszy do swojego
Sotnika całą swą chudobę, aż do ży-
wności swej nawet, pocznie go lżyć
i onemu grozić, za co Kommendant
rozkazał Kozakom, iżby go związali,
i sto batożków mu dali. Lecz ci mia-
sto usłuchania tego ordynansu, łączą
się owszem z przestępnym, obnaża-
ją swego Officera, i wyliczają mu ze
trzysta nahaiów. Lubo obojętni zu-

pełnie w całym tym interesie, bawiły nas niezmiernie te sceny. Lecz niedługo trwała nasza wesołość, a nowy zdarzony w tej podróży przypadek zasmucił nas i dużo przeraził. Dogania nas Kozak, wyprawiony śpiesznie za nami z Jakutska, który nas uwiadomia, że Pan Hoffman umarł, że po jego śmierci, Rząd między jego sprzętami znalazł iakoweś ważne papiery, które natychmiast przez niego wysłał do naszego Kommendanta, z zaleceniem mu, iżby je oddał Gubernatorowi Ochotska Panu Plenisherowi, i ostrzegł go, iżby już nas nie wyprawiano do Kamszatki. Na tak niepomyślną nowinę, dorozumieliśmy się, iż albo Pan Hoffman pisał co o naszym projekcie do swoich przyjaciół w Petersburgu, albo że zostawił w swych pismach iakowe naszych zamysłów ślady. Po wielu rozważach ani wypadało nam wątpić, iż Gubernator Jakutski,

jeżeli dokładney o naszym spisku nie ma wiadomości, musiał go przynajmniej wysledzić, i że dla tey a nie inney przyczyny wysłał do Gubernatora Ochotskiego depesze, na mocy których powtórnieby nas do więzienia wtrącono. W tak smutney sytuacji radzić koniecznie wypadało o sobie; proponuję więc iż jest nieodbita, bądź iak chce opanować owe papiery, a za pomocą Pana Sofronowa, ułożyć inny list od Gubernatora Jakutskiego, w wyrazach wcale na stronę naszą przychylnych. Podobala się wszystkim ta myśl moja, a gdy rozmyślamy iakby ją nayzręczniey uskutecznić, wydarza się wtym pora, która nam nad wszelkie nasze posłużyła życzenia.

Dnia 11. Września, gdyśmy czołnami przebywali rzekę Aldan, a w pobok ich w pław nasze łosie płynęły, wywraca się raptem czołno naszego Kommendanta oczywiście przez złość

Kozaków, którzy nie przestając na tym, że go wybatożyli, chcieli jeszcze tym swoim figlem, pozbawić się na zawsze jego kolleżeństwa. Szczęściem, żart ten prawdziwie kozacki nie udał się, a że Sotnik dobrze pływać umiał, wlot do brzegu dostał się. W ciągu tego przypadku, co żywo na jego poskoczyłem ratunek, co mi go niezmiernie ujęło. Przekonany tym zdarzeniem, iak mało mu ufać Kozakom wypada, w wygnaniach począł szukać swoiey obrony, a widząc iak daleko od nich wszystkich byłem poważany, szczególnie i całkiem do mnie się przywiązał. Z moiey strony niczego nie zaniechałem bym go sobie zniewolił, i gdy już byłem pewny, że iego samego sła-
nie do uskutecznienia naszego względem depeszów zamiaru, wtym pomyslnieysza wydarza się pora, gdzie wielki ten nasz projekt do skutku nayzręczniey przychodzi.

Opodal za rzeką Aldan, napada nas potężna ulewa; zatrzymuje się cały nasz konwój, dla przesuszenia zmaczancy swojej odzieży. Korzystamy z tego momentu, i zachęcamy Kozaaków do gry, iżby ich potym gorzałką zapoić. Przyimują oni ochoczo tę propozycyą. Grali póki mogli, nareszcie wypiwszy między sobą więcej dziewięciu miar wódki, odchodzą zupełnie od zmysłów, a my profitujemy co żywo z tey chwili, dla schwycenia depeszów. Otworzywszy je znaydujemy, iż nasza twoga nie była daremną. List bowiem Kommendanta Jakutskiego do Gubernatora Ochotskiego w następujących był wyrazach:

” Dway Sotnicy, Kolosów i Rostar.
,, quew, prowadzą sześciu niewolni-
,, ków Stanu, posłanych na wygnanie
,, do Kamszatki, za rozkazem Senatu.
,, Skoro tylko staną oni w Gubernii
,, WPana, rozkaż ich bez zwłoki osa-

„ dzie w więzieniu, i tam strzedz ich
„ pilnie, aż nie odbierzesz odemnie
„ dostateczniejszey o ich zamachach
„ informacyi; wtedy zrobisz z nich
„ iak nayściśleyszą indagacyą. Co mi
„ dotąd wiadomo o ich spisku, dono-
„ szę. Za przybyciem tych wygnań-
„ ców do Jakutsk, ulitowawszy się nad
„ ich nędzą, pozwoliłem im przecha-
„ dzać się po mieście; miasto wdzię-
„ czności, na złe oni zażyli tey wol-
„ ności, pobudzając kryminalistów
„ Stanu do buntu. Osobliwie ieden
„ między niemi, nazwiskiem Maurycy
„ August tak daleko swoją posunął zu-
„ chwałość, że wciągnąć potrafił do
„ swoich zdradliwych zamiarów Chi-
„ rurga Hoffmana, który z nim się sprzy-
„ siągnął, iż skoro tylko do Kamszatki
„ przybędzie, postara się o okręt, na
„ którym wspólnie ci Ichmość ułożyli
„ sobie uprowadzić wszystkich tey
„ prowincyi wygnańców. Doniósł mi

„ o tym niegodziwym układzie pe-
„ wien z tutejszych niewolników,
„ któremu go Pan Hoffman przed swo-
„ ią śmiercią powierzył. Rozkaza-
„ łem więc zabrać wszystkie tego Chi-
„ rurga sprzęty, między którymi gdy
„ znajduję papiery niezrozumiałe dla
„ mnie, są bowiem po niemiecku pi-
„ sane, przesyłam je W Panu, w wie-
„ maniu, iż znajdziesz onych prze-
„ tłumaczenia sposób. W przekona-
„ niu zatym iż ci zuchwalcy o uciecz-
„ ce zamyślają, (inne ich bowiem za-
„ miary dotąd mi jeszcze tajne) ra-
„ dzę, iż przyzwoitą jest rzeczą, pil-
„ ne mieć na nich oko, a nadewszy-
„ stko nie wysyłać ich roku tego do
„ Kamszatki. W najpierwszych moich
„ depezach nie omieszkać o tym zda-
„ rzeniu donieść Senatowi, a iakie
„ od niego odbiorę rozkazy, przeszlę
„ je W Panu, lecz dla odległości nie

„ spodziewam się, aby one przed ro-
„ kiem rąk iego doszły. „

Skończywszy czytać to pismo, prze-
zieraliśmy potym inne papiery Hoffma-
na, w których nic nie znaydowało się,
coby naszego dotykało zamiaru. A tak
gdy ieden tylko list Gubernatora mógł
nam szkodzić, podstawiliśmy zatym
na iego miejsce inny, w następują-
cych wyrazach:

„ Dway Sotnicy, Kolosów i Rostar-
„ quew, prowadzą sześciu niewolni-
„ ków stanu, wskazanych na wygna-
„ nie do Kamszatki za rozkazem Se-
„ natu. Poznawszy ich zbliska, tak
„ mi się podobał ich postępowania spo-
„ sób, iż mam sobie za powinność in-
„ teressować się za niemi. Czas któ-
„ rym z niemi przepędził, dał mi do
„ poznania, iż wszyscy kochają honor,
„ który ich prawidłem; nadewszystko
„ zaś dway cudzoziemcy, którzy są

„ woiennemi brancami, warci są wzglę-
„ dów W Pana. Czułość moja nad nie-
„ szczęśliwemi, każe mi pisać za nie-
„ mi. Czylibyś nie mógł W Pan po-
„ zwolić im nieco wolności w swym
„ mieście, iżby ich przez to zasłonić
„ od szkorbutu, choroby iak słyszałem
„ zwykley i bardzo niebezpieczney
„ w porcie Ochotskim? Nie masz się
„ W Pan niczego obawiać, grzecznym
„ z niemi obeyściem; zaręczam bo-
„ wiem, iż nadto ci ludzie szlache-
„ tnie myślący, by na złe tey iego
„ wspaniałości użyć chcieli. Felczer
„ Hoffman, który wraz z niemi desty-
„ nowany był do Kamszatki, umarł
„ tutaj. Nie mam nikogo posłać na
„ iego mieysce. Jeden z wygnańców
„ prowadzonych do Ochotska, podo-
„ bneyże jest professyi, nie widzę za-
„ tym nieprzyzwoitości, iż gdy w
„ Kamszatce na Felczerze brakuie,
„ Gubernator tamteyszy, wziął go na

„mieysce zmarłego. Spodziewam się,
„że kontent będzie z tego, którego
„rekommenduję. Papiery przyłączo-
„ne do tego listu, należą do Pana
„Hoffmana. Posyłam je W Panu do
„wytlumaczenia, iżbyś z nich mógł
„iakovą powziąć wiadomość o pro-
„iektach i zamiarach nieboszczyka;
„z wielu miarbowiem dorozumiewam
„się, iż on po części należał do kom-
„panii myśliwych. Życzę W Panu iak
„naywiększych pomyślności &c.&c.,

List ten napisawszy, włożyliśmy go
w pakiet, na mieyscu pierwszego. Wy-
stawić można nasze ukontentowanie,
kiedyśmy spostrzegli, iż przebudzi-
wszy się nasi strażnicy, w niczym nie
dorozumieli się naszego podstępu, ani
powątpiewali nawet o naszym figlu.
Ruszyliśmy zatem w dalszą podróż,
która aż do rzeki Inny nic ciekawego
nie zawiera w sobie. Stanąwszy nad tą
rzeką dnia 20. Września, że mnóstwo

ryb widzieć nam się w niej dało, dwa dni poświęciliśmy na połów, a dostateczny zrobiwszy zapas na dalszą drogę, puściliśmy się w nią, ciągnąc zawsze ku Wschodowi. Dokuczyła nam znacznie ta przeprawa, drzeć się bowiem wypadało na wysokie góry, pomiędzy groźne przepaście, a zimno tak było przykre na wierzchołkach gór, iż dwaj z naszych dozorców zmarzli i w śniegach zginęli.

R O Z D Z I A Ł III.

Miasteczko Judoma. — Sanie psami zaprężone. — Przybycie do Ochotska. — Opisanie tego miasta i jego portu. — Stan tamiecznego handlu. — Wygnańcy puszczają się do Kamszatki. — Doświadczają potężney burzy.

Dnia 29. dostaliśmy się do miasteczka Judomy, które leży nad rzeką tegoż nazwiska, a od samych wygnańców jest zamieszkałe. Tam przygotowano dla nas sanie psami zaprężone, którymi mieliśmy iechać do Ochotska. Lubo miasteczko Judoma, z kilkunaśtu tylko nikczemnych domów złożone, sławne jest jednak, przeto że gęsto doń zaieżdżają Tonguscy i Mogolscy Kupcy handlować z myśliwemi. Za pomocą tey kontrabandy, co najpiękniejsze futra wyprowadzane są do

Chin bez najmniejszego cła opłaty. Musi Rząd na nią patrzeć, ciężko bowiem przyszłoby mu oney zapobiedz, a to z powodu, iż Kozacy i ich woźowie do niey wpływają. W Nowembrze zieżdżają się te hordy do Judomy, w liczbie czterechset, a czasem i pięciuset ludzi zbroynych. Wszelka zatem polityka doradza Rządowi pobłażać podobne bezprawia; inaczej bowiem, nieochybny powstałby bunt w Syberyi; a niechayby raz w tym kraju iakowe powstały zamieszki, wszyscy nie-szczęśni onego mieszkańcy wnet rzuciliby się do broni, a wtedy cała Prowincya na zawsze odpadłaby od Moskwy.

Zaraz za Judomą przyszło nam przeprawiać się przez groźnych gór pasmo. Nieumiejętni w sztuce kierowania psami, a do tego dla przykrości drogi, doświadczyliśmy i licznych przypadków, i trudy niezmierne dały się nam

we znaki. Nie raz z sześćdziesiąt stop wysokości zleciałem w przepaść z saniami i dziwnymi ich zaprzęgiem; lecz że cała ta kraina śniegiem na kilka łokci okryta, wywroty więc moje nie były szkodliwe, i na siniakach tylko się kończyło. Przebywszy góry, droga nasza przyjemniejszą wzięła na się postać. Jechaliśmy po nad brzegami rzeki Ukar, nie lękając się żadnego niebezpieczeństwa; a do tego widoki dookoła mnie otaczające, mogłyby każdego woiażera zabawić, wyjąwszy iednego tylko wygnańca, wskazanego na taką iak ja nędzę. Wznosiły się tu i owdzie niebotyczne góry, które zdając się być tyląż wyspami wpośrzedź śnieżnego Oceanu, wznosiły duszę nędznego stworzenia ku wspaniałemu Stwórcy, przerażając ją onego potęgą. Szesnastego Października przyiechaliśmy do Ochotska, gdzie natychmiast nas zaprowadzono do kancelaryi, a

ztamtąd do wyznaczonych dla nas kwarter. Każdemu z nas do straży czterech Kozaków i iednego Attamana dodano. Kommendant miasta tego i całej prowincyi zwał się Plenisher, rodem Kurlandczyk, wygnany ieszcze za czasów Carowey Elżbiety. Nie wiem czyli naszemu podstępowi, czyli też wspaniałey iego duszy przypisać należy ludzkość i przywiązanie, które ku nam okazał. Nietylko bowiem, że zaraz nazaiutrz po naszym przybyciu, porozstawiać nas kazał u naysmiałnieyszych miasta mieszkańców, ale zarazem nam donosił, iż wolno nam wszędy przechadzać się, aby w towarzystwie iednego Kozaka.

Miasto Ochotsk leży pod 59. gradusem i 17. minutami szerokości północney, a 348. gradusem 10. minutami długości merydyanu Kamszatskiego. Jest nie źle w drzewo zabudowane, i leży nad brzegiem rzeki Ochoty, któ-

tey uyscia broni mała forteczka, czyli rzetelniey mówiąc, prosty okop kwadratowy palissadą obwarowany, na każdym zaś iego węgle czterofuntowa stoi armata. Garnizon jednak tey iak tam zowią Fortecy, składa się z 480. ludzi, którzy wszyscy są wygnańcami z woysk Europeyskich. Liczą w tym mieście do 322. domów, a mieszkance onych, podobnież iak i garnizon, z samych wygnańców złożeni, powszechnie żeglugą bawią się, nadewszystko od roku 1741, w którym pamiętna wyprawa morska Kapitana Beerynga nastąpiła.

Ochotsk jest stolicą handlu Kamszatskiego. Gubernator onego ma tytuł Szefa wszystkich Kollegiów ustanowionych w tych stronach, których jest cztery, iako to: Kollegium Admiralicji, Kollegium Woienne, Kollegium Handlowe, i Kollegium Policji i Administracji. Uderzyły mnie z początku

tku te tak okazałe i poważne nazwiska; lecz wprędce wyszedłem z błędu, poznawszy jaki gatunek osób składa te Dykasterya. Raczej ie nieukami, żadnego światła niemającemi, niżeli ludźmi do rzędu zdatnemi nazwać przystoi. Nie raz zdarza się niektórym z tychże urzędników ciągle tygodnie całe nurzać się w pijaństwie; piękna więc tam bydz Administracya musi, gdzie ciekłym oną powierzona, przez większą część roku zmysłów pozbawieni. Nie wypowiedziane zdzierstwa, biednych Koraksów, Lamuthsów i Tanguśów, hołdowników Moskiewskich, którzy 42,000. dusz wynoszą, a winni są opłacać Rządowi podatek, w najdroższych futrach, podają owym niegodnym członkom Kollegiów, odprawuiącym kolejno zyskowną kollektorów funkcją, obszerne pole panoszenia się; a nieprawe te zbiory na nic więcej nie są poświęcane, iak szczególnie na trun-

ki, chociażby najradsze, w których zwykli ci ciemiężyciele ludu topić swe zgryzoty.

Na dwa lata przed moim przybyciem, usypano baterią na końcu półwyspy, która formuje wniyscie do rzeki, a to końcem zasłonięcia miasta od naiazdów Koraksów i Tkutsów niepodległych, które to dwa dzikie narody mieszkają w części północney tey prowincyi, i są nieprzeblaganemi Rossyi nieprzyiacioły. Zostając oni w ciągłych z Koraksami i Tungusami, hołdującemi Moskwie, związkach, wypada przez to Rządowi, na ustawicznej mieć się ostrożności, i zapobiegać, iżby wzajemnego między sobą nie zawarli kiedy przymierza. W czasie moiej w tym mieście bytności, zamiary i pobratymstwo tych narodów, niemało zatrwożyły Gubernią; a gdy trzydziestu razem Kozaków z Ochotska uciekło, powszechnie mniemano, iż uczy-

nili to oni w celu wzburzenia tych nie-
nawistnych Moskwie narodów. Uzbra-
iać się więc zaczęto, a trwoga ustała
dopiero za odebranym rapportem, iż
dezenterowie ci drogę swą ku rzece
Amur wzięli.

Naywiększa głębizna Ochotskiego
portu, ledwo dziewiętnastu stop do-
chodzi. Robi go rzeka Ochora, w któ-
rey uysciu nie złe jest stanowisko dla
małych okrętów. Wniyscie do niego
jest na północ, ćwierć zachodu. Zna-
lażem w nim dwa okręty, od dwóch-
set pięciudziesiąt beczek każdy, i ie-
denaście innych, z których naywię-
kszy trzysta pięćdziesiąt, naymniey-
szy zaś ośmdziesiąt beczek trzymał.
Z tych okrętów, iednych przeznacze-
niem było robić odkrycia na brzegach
Kalifornii; drugie rozwoziły rozmaite
produkta i wiktuały do portów Kam-
szatskich; inne zaś naymowali party-
kularni do wypraw myśliwych, na wy-

spy Kurylskie, Alecutyenskie i Alaksa, obfite w lisy, kastory i niedźwiedzie. Mówił mi rządca portu, Porucznik Sind, iż roku zeszłego, za rozkazem Imperatorowey, uczyniono wyprawę w celu robienia nowych na morzu odkryciów. W tym celu Kapitanowie uzbroiwszy dwa okręty, ieden S. Piotra i Pawła, drugi Elżbieta nazwane, puścili się niemi dla examinowania Kalifornii brzegów; lecz nie powiodła się ta expedycya, powrócili z niczym pod pozorem, iakoby bunt podniosły ekwipaże; prawdziwą zaś przyczyną złego skutku tey wyprawy, było Komendantów nieoświecenie i brak doświadczenia.

Chcąc korzystać z moiey bytności w tym mieście, badałem rozmaite osoby, iakie też Rossya ciągnie z owego kraiu korzyści; iaka ludność Syberyi; oney historia, obyczaje, zwyczaje, religia, a nawet i przesady tamtey-

szych mieszkańców, iakie nareszcie są umowy i traktaty z rozmaitemi co ią graniczą narodami? Lecz że te wszystkie przedmioty zdaia się być obce mojemu zamiarowi, zaczym sądzę, iż dosyć będzie, gdy przyłączę do tych moich pamiętników suplement, zawierający w krótkości postrzeżenia moje w tey mierze. Powiem szczególnie w tym miejscu, iż Ochotsk i Kamszatka stały się portami i składami iak nayważniejszemi dla Moskwy, i że handel onych, potężne corocznie państwu temu zyski przynosi. Nadmienić zatym wypada o przednieyszych artykułach towarów, iakie do nich przywożą; a o pewności tey relacyi zaręczam, mając ią od Sekretarza Kancellaryi sobie powierzoną.

Przywóz zwyczajny futer do tych portów iest następujący: 16,000. skór kaistorowych, 23,000. skór sobolich, 184,000. gronostaiowych, 2,500. lisów

czarnych, 7,000. rosamaków, 14,000. lisow zwyczajnych, 25,000 krolików, 6,000 wilków morskich, i 4, do 5,000 niedźwiedzi.

Towary te prowadzone do Jenisseisk, wymienione są za wódkę, tabakę, mięką sukno, iedwab, &c. 'Lubo tych wszystkich obiektów walor wewnętrzny za ledwo dochodzi 200,000. rubli, iednak pewna, że sprzedaż futer zań kupionych, w Chinach, więcej iak 2,000,000. rubli przynosi. Z tey iedney uwagi pojąć łatwo, iak daleko ten handel dla Moskwy zyskowny.

Lubo iak nayweseley czas mój pędziłem w Ochotsku, iednak w obawie iżby w późniejszych swych depeszach Gubernator Jakutski nie odkrył Ochotskiemu rządzczy naszego podstępu, skłoniłem moich kollegów, iżby dla potrzeby i bezpieczeństwa wspólnego, wespół ze mną u Kommendanta nalegali, o iak nayprędsze nas do Kam-

szatki odesłanie. Proźba nasza tym prędzey wysłuchana była, że dla nadchodzącey burzliwey roku pory, nie wypadało Gubernatorowi dłużej zwlekać wyprawę do Kamszatki okrętów. Rozkazał nas zatym ambarkować na okręt S. Piotra i Pawła, od dwóchset czterdziestu beczek. Woienne on uzbroiony, miał ośm armat, i czterdziestu trzech ludzi ekwipażu; przywodzili zaś nim Panowie Esurin i Korostilów. Wiózł ten okręt na sobie 142. worów mąki, każdy od sta funtów, i dwieście barylek wódki, po dwadzieścia pięć garcy każda. Reszta zaś towarów należała do partykularnych, od których okręt był froktowany.

Tylko cośmy na okręt wsiedli, z iak naywiększą wzgardą przyiął nas Kapitan Namiestnik, który nie dość, że nas zelżył nayprzykrzeyszemi wyrazy, lecz rozkazawszy przykuć do masztu, wskazał izby nas do naypodley-

szych używano usług. Dotknął nas nayżywiey podobny postępek, ile że iuż do swobodnieyszego zycia przyuczeni byliśmy. Przygoda jednak ta nasza dzień tylko trwała, a skoro tylko pierwszy Kapitan przybył, wnet nas rozkuto: Namiestnik zaś za to, iż bez ordynansu poważył się nas krzywdzić, wskazany na pięćdziesiąt knutów, które wnet odebrał, z naywiększym nas wszystkich ukontentowaniem.

Znudziłyby opisy wszystkich żegluggi naszej szczegółów. O celnieyszych wspomnę tylko zdarzeniach. Dnia 22. Listopada spuściliśmy się rzeką aż do uścia, i zarzucono kotwicę w dwóch sążniach i trzech ćwierciach wody, wiatr bowiem dał od północy. Dwudziestego trzeciego gdy wiatr ku zachodowi wykręcił się, wyszliśmy pod żagle. Mróz był wielki, a morze nieco rozkołysane. Dwudziestego czwarte-

go gwałtowna powstała burza, dla której musiano wszystkie niemal pospuścić żagle. Ciągnął wiatr od południa ku wschodowi. Wzmógł się szturm w nocy, a że Kapitan wraz z wszystkimi maytkami dzień cały na pijaństwie strawiwszy, bez zmysłów prawie leżeli, umyśliliśmy zatem korzystać z tak pomyślney dla nas pory, iżby opanować okręt, na los właśnie wzburzonych żywiołów oddany. Nieszczęściem dla nas, rozsrożyła się nawałność, i coraz silniejszy impet wiatru, nie dozwolił nam wykonać tego przedsięwzięcia. W nocy dnia 25 miotani na wszystkie strony od rozhukanych wiatrów, raptem zaczęliśmy pędzić ku północy wschodniej. Bystrość szturmowi nic wypowiedzieć nie może. O trzeciej godzinie z północy pękł maszt śródkowy. Lękając się podobnegoż nieszczęścia na maszt rudłowy, spuścić go musiano, tak dalece,

iż o jednym tylko na przodzie pozostałiśmy maszcie. Łoskot towarzyszący temu zdarzeniu, budzi Kapitana, który na czworakach wywłókłszy się z swej izby, gdy na pokład wylazi, w tym reszta spadającego masztu niebezpieczną w rękę zadaie mu ranę. Przypadek ten odeymuie mu sposobność dalszych wydawania rozkazów, które na mało przydałyby się; wszystkie bowiem nasze maszty i liny niemal ze szczętem od szturmu porwane i pogruchotane były. W tym najebezpiecznieyszym stanie, podwoiliśmy naszych usiłności, iżby ratować się od śmierci. Poznali się maytkowie, chociaż ieszcze piłani, na użyteczności naszych starań i zabiegów; łączą się do nas, i wręcz przeklinaia niewiadomość i opóystwo swoich Officerów. Równie i Kapitan przeświadczony, że ocalenie okrętu, winien był naszym po części staraniom, a nie chcąc go po-

wierzyć w ręce swego Namiestnika, który za swój z nami postępek siedział ieszczé w więzach, oświadczył publicznie, iż mnie oddaie jego kommendę, póki sam nie będzie w stanie nazad iej odebrać.

Dnia 26. koło południa, gdy nieco uspokoiła się burza, wzięliśmy się do reparacyi pogruchotanych masztów, a na mieyscu porwanych, nowe zaciągaliśmy liny. Lecz takie było i znużenie i niezręczność ekwipażu, a do tego i siła wiatru, iż zaledwo przy największych naszych staraniach, udało nam się ieden rozwinąć żagiel. O piątey z wieczora, gdy nawałność ustała zupełnie, a wiatr wykręcił się na północ ku wschodowi, podnieśliśmy śródkowy i drugi poboczny żagiel. Nie było jednak w naszej mocy przy potrzebney nam utrzymać się dyrekcyi, a gdy wiatr raz ieszczé zmienił się na wschód południowo-wschodni,

musieliśmy odwrócić żagle, i tak płynąć między południem, i południem ćwierć zachodem. Dnia 27. uyrzeliśmy ziemię, a obserwacją koło południa uczyniwszy, znalazł się nasz okręt pod szerokością 54. grad: 17. minut. Zapewniali mnie maytkowie, iż to była wyspa Sachalin. Na taką wiadomość, ocuciły się we mnie wszystkie nadzieie i żądze, iżby korzystać z tey okoliczności dla zrzcucenia naszych więzów. Proponuję zatym ekwipażowi, aby puścić kotwicę na brzegach Korei, a to i dla naprawy okrętu, i dla urównania ładunku, który tak daleko na jedną przeważał stronę, iż oczywiste groziło nam niebezpieczeństwo, gdyby najmnieysza zerwała się burza. Lecz cała moja wymowa skłonić nie mogła ekwipażu do usłuchania tey rady. Ośmieleni maytkowie wypogodzonym niebem, usilnie na mnie nalegali, iżbym odmienił dyrekcyą, zo-

stawiając w tyle Korei nadbrzeża. Udałem się zatem do żelaza i czosnku, aby zfałszować kompas; sztuka ta możeby miała swój skutek, gdyby się rątem wiatr nie odmienił, który zupełnie wykręciwszy się między południe zachodnie i południe, południe zachodnie, musiałem zatem z największym moim uciskiem i poniewolnie, żeglugę ku Kamszatce obrócić. Pierwszego Grudnia spostrzegliśmy ziemię, którą gdy maytkowie osądzili być górą Alaksa; za ich więc radą poprowadziłem okręt w ujęcie rzeki Bolsha.

R O Z D Z I A Ł · IV.

Przybycie do Kamszatki. — Spotkanie się z wygnancami. — Więźniowie prezentowani Gubernatorowi. — Jak przyjęto Hrabie Beniońskiego. — Danie im instrukcyi. — Obowiązki na nich włożone. — Wieś wygnanców. — Ich ludzkość. — Ukazy Cara Piotra ich dotyczące się. — Nierostropność Panowa.

DNia 2 Grudnia, za przybyciem morza, weszliśmy na rzekę, i tu skończyła się moja kommenda. Trzeciego wysadzono nas na ląd, i dano nam za mieszkanie jurtę, czyli gatunek budy, którey dach tylko wznosi się nad ziemię. Straż nasza składała się z czterech żołnierzy, ośmiu Kozaków i Sierżanta. Koło południa, uyrzeliśmy na rzecę kilka czółnów, które ku nam płynęły. Kropy te, w tamtejszym ie-

zyku zwane Baydarami, robione są z bardzo cienkich desek, pokrytych wilczemi skórami, a spoionych do kupy wielorybią ością. Znaydował się na nich ieden Officer Moskiewski z sześcią Kozakami. Słał go Gubernator Kamszatski po expedycyą od dworu, i aby nas wygnanców wziął pod swą eskortę. Uskuteczniwszy ów Moskał swoje na okręcie zlecenie, przybył potym do naszej chaty, i natychmiast dawnieyszą wartę swoiemi Kozakami złuzował. Przystąpił więc ku nam, a spostrzegłszy mnie między innemi, snadź postawa moja uderzyła go, i w nim ciekawość wzbudziła, gdy zbliżywszy się do mnie, i grzecznie powitawszy, ktobym był uprzejmie mnie spytał. „Zołnierz iestem, krótko mu „odpowiedziałem, niegdyś Generał, „dzisiay niewolnik.,, Zwięzła ta moja odpowiedź, iak mi potym przyznał się, zdziwiła go, i od tego momentu sza-

łować mnie począł. Dowiedziawszy się, iż i kolledzy moi byli także Officerami, zaprosił nas wszystkich na krajowy obiad, który się składał z ryby gotowaney, z ryby pieczoney i placka także z ryby utartej na mąkę zrobionego, który miasto chleba służył. Podobną ucztą wzgardziłby człowiek od tygodnia głodem morzony. Trunek nadewszystko był nieznośny. Strusi żołądek nie wiem czyby go wytrzymał. Z materiału miarkować można, iak ustom musiał bydź smaczny. Robiono go z ryby zagniłej w wodzie aż póki nie zakwasła. W czasie tak wyborney biesiady, na której radbym widział wykwintnych Europeyczyków miast naszych wielkich, toczyła się rozmowa o zwyczajach i obyczajach kraju tego; z niey dowiedzieliśmy się, że nie masz na całym świecie nad Kam-szatkę, oplakanszey i nędznieyszey ziemi. Po obiedzie za rozkazem Officera,

cera,

cera, po dwóch wsiedliśmy na jedno czółno, i tak z nami popłynięto do miasta, które nazywa się Bolsko - Retkoy - Ostrogg.

Kilku werszt jeszcze nie uszliśmy, aż widziem szparko ku nam płynące cztery czółna, na których znajdowało się do kilkunastu dobrze przybranych osób. Zrównawszy się z nami, stanęli z upragnieniem pytając, co się też w Europie dzieie. — Lecz gdy im straż nasza oświadczyła, iż wygnancami iesteśmy, smutne ich i posępne figury, niewymownie radować się poczęły. Zdziwił nas niepomału takowy ich postępek; a w pierwszym momencie biorąc te niewczesne ich radości oznaki za istne szyderswo, i czuiąc się nim sprawiedliwie obrażonemi, iużeśmy poczęli im grozić przykładną zemstą, jeżeli dłużej naygrywać się z naszej będą niedoli, gdy wtym Officer przełożony nad nami

objaśnia nas, iż owi mniemani nasi przeciwnicy podobnież iak my są wygnanćcami, i że to szczególnie nadzieia znalezienia w naszym towarzystwie iakowey pociechy i ulgi, tak nagłą i wesołą sprawiła w nich odmianę. Po takim doniesieniu nie było iuż czego klócić się, a spór nasz zastąpiła przyiaźń, i użalenie nad wspólną niedolą. Poufała więc zaszła między nami rozmowa, w którey tak tkliwie wystawili nam oni swą nędzę i srogie z niemi obeyście, iż iuż nam wątpić nie należało, że nie masz na całej ziemi przykrzeyszey niewoli, nad wygnanie do Kamszatki. Zaięty dawnym moim projektem, gdym należycie wyrozumiał co się w ich sercach działo, zapewniłem ich imieniem nas wszystkich o naszej przyiaźni, że ich znaiomość za dar poczytujemy nieba, i że pałamy żądzą połączyć się z niemi iak nayściśley. Czułość moich wyra-

zów rozrzewniła ich dużo, i tak daleko ujęła, iż mi nayskrytsze swey duszy powierzyli tajniki. Korzystałem z tey pory, a postępując ostrożnie, z niechcenia niby odkryłem im niektóre moje widoki, względem utworzenia między nami systematycznego związku, do czego własne ich wyrazy pochop mi dały. Oznaymili mi bowiem między innemi, iż w liczbie wygnanców znaydują się niektórzy tak nikczemni i podli, co bezustanku intrygują w Rządzie, iżby zyskali iego względy chociażby z uszczerbkiem i krzywdą naywiększą swoich towarzyszków. Podałem niektóre środki na zapobieżenie nieprzyzwoitościom, wyniknąć ztąd mogącym, a uwagi moje tak się podobały, iż zaraz od tey chwili wzięliśmy przed się determinacyą, za pierwszą upatrzoną porą zgromadzić wszystkich naszych przyjaciół, w celu

ustanowienia pewnego stałego między wygnańcami porządku.

Widząc Officer straż mający nad nami, iż się nasza nie kończy rozmowa, a lękając się iżby nas noc nie za-
skoczyła, wskazał nam, iż czas byśmy się w dalszą puścili podróż. Trzeba go było usłuchać. Widząc to nowi nasi towarzysze, odkładają na czas inny swą drogę, i nazad powracają z nami; a w ciągu tej naszej do miasta jazdy, która nie długo trwała, oświadczenia zobopólne iak nayszczerszey i trwa-
łej przyiaźni, stokrotnie były powtó-
rzone. W dowód swej ku nam przy-
chylności, proponowali nam oni, iżby-
śmy u nich po tylu trudach spoczęli.
" Zanoćcie, rzekli do nas, w na-
,, szych pomieszkaniach, i odetchnie-
,, cie wśród niewielkich wygod,
,, lecz zaraz po pierwszym noclegu,
,, dodali, trzeba wam zacząć praco,

„ wać i myśleć samym o waszym wy-
„ żywieniu i utrzymaniu się. „ Maiąc
zawsze w przygodach za prawidło,
wszystkich używać sposobów, iakby
uniknąć większego nieszczęścia, uwol-
nić się od niedoli teraźniejszey, i ma-
ło dbać o przyszłość, zasmuciłem się
wprawdzie powieścią nowych moich
kamratów, nie traciłem iednak bynaj-
mniey nadziei, a wszystkie badania
odemnie czynione, mniey miały w wi-
doku poznanie wielkości moiego nie-
szczęścia, iak raczey odkrycie śro-
dków uwolnienia się od niego. Skutek
mych uwag i postrzeżeń był następu-
jący: — *imo*. Iż Rząd dla tego tylko
pozwaliał nieco swobody i wolności wy-
gnańcom, iżby się uwolnił od zatru-
dnień i kosztów około ich wyżywie-
nia; tudzież, że my sami nie mogliśmy
inaczej tey potrzebie zaradzić, iak
usilną i nieprzerwaną pracą. *zdo*. Ze
moim naycelnieyszym odtąd miało

bydź staraniem, korzystać z wszelkich okoliczności, do zrobienia sobie przychylnym Gubernatora, a to końcem wyiednania od niego za czasem pozwolenia, iżbym mógł uekwipować okręt, pod pozorem łowienia Kastorów. 3to. Iż koniecznością było iak nayrychley wprowadzić między dobranemi wygnańcami iakieś systema, i utworzyć między niemi ścisły związek; oraz wszystkich użyć środków, iakby ich ufność pozyskać. 4to. Nayistotnieyszą zaś ze wszystkich zdało mi się rzeczą pomyśleć nad środkiem, którym zniewolić możnaby do ścisłego sekretu wchodzące do moiego spisku osoby.

Wszystkie te uwagi tak mnie zatrudniały, iż naymnieyszey nie dawałem baczości na wypadki dalszey naszej podróży. Z mrokiem przybyliśmy do miasta, gdzie nas wszystkich zamknięto w iednym domu, zbudowanym na-przeciwko Fortecy.

Dnia 4 o godzinie 10. zrana, zaprowadzono nas pod strażą do Pana Nilów Gubernatora, który uwiadomiony o usługach, iakiem oddał w ciągu naszej żeglugi, przyjął mię nayu-przeymiey, i nayspierw zaczął od podziękowania mi za trudy i starania, którychem nie skąpił, ratując okręt od nieochybney zguby. Wstęp tak niespodziewany nigdy odemnie, pomyślną zdał mi się wróżbą w wykonaniu dalszych moich zamiarów. Pytał potym Gubernator każdego z nas osobno o naszym urodzeniu, iaki nasz stan, i iakie przyczyny naszego nieszczęścia, &c. Gdyśmy mu dali stosowną odpowiedź: " Idźcie teraz, rzece do nas, „ do Sekretarza Kancellaryi Sudeyki- „ na, da on W Panom obszernieyszą „ informacyą o obowiązkach waszego „ stanu; ia zaś z mey strony przyrzeka- „ kam, ile możliwości osładzać przy- „ krość waszego losu, abyście się tyl-

„ ko sprawiali przystoynie, byli po-
„ słusznemi, wykonywali z uniżono-
„ ścią i spokojnie powinności, które
„ wam będą przepisane, a nareszcie
„ opłacali regularnie Kancellaryi hya-
„ sak, czyli daninę, która na was zo-
„ stanie włożona. „ Po tak łaskawym
oświadczeniu, rozkazał nas zaprowa-
dzić do Sekretarza, którego znaleźli-
śmy pracującego w Kancellaryi. Prze-
czytawszy Sudeykin iakoweś pismo,
które mu oddał służący Gubernatora:
" Dziękuycie Bogu, rzekł do nas, i
„ za naywiększe wasze poczytuycie
„ szczęście, iż Kamszatka iest miey-
„ scem waszego wygnania, którego
„ kraju Gubernator naylepszym czło-
„ wiekiem iest na świecie; ia zaś gu-
„ bernialny Sekretarz, który dobrego
„ urodzenia iestem i szczególnieyszą
„ ufność N. Imperatorowey posiadam,
„ oświadczam wam, iż we wszelkich
„ okolicznościach znajdziecie we

„ mnie gorliwego obrońcę i protekto-
„ ra. „ Podziękowawszy mu iak nay-
czuley za te iego łaskawe wyrazy, pro-
siłem go zarazem, by raczył nam do-
nieść o naszych obowiązkach i sposo-
bie postępowania, podług którego za-
chowaćemy się odtąd mieli. Zaczym
oznaymł nam co następuje:

1. Ze dnia następującego zostaniem
wypuszczeni na wolność i opatrzeni
w żywność na dni trzy, po których
upłynionych do nas już należec bę-
dzie myśleć o dalszym naszym utrzy-
maniu.

2. Ze każdy z nas odbierze z Kan-
cellaryi muszkiet i dzidę, funt pro-
chu, cztery funty ołowiu, siekierę,
kilka nożów, i różne narzędzia ciesiel-
skie do zbudowania sobie chałupy; że
wybór mieysca na nasze mieszkania,
upodobaniu naszemu zostawiony, aby
jednak nie bliżey iak o milę od mia-
sta; w nadgodę zaś Rządowi za wy-

datek od niego uczyniony na broń i potrzebne narzędzia, obowiązani jesteśmy zapłacić mu w futrach zaraz pierwszego roku, walor stu rublów.

3. Ze każdy z nas jeden dzień w tydzień ma odbywać służbę przy Gubernii; żaden zaś nie może się oddalać dłużej jak przez dwadzieścia cztery godzin od swego siedliska, bez wyraźnego pozwolenia Gubernatora.

4. Ze każdy z wygnańców powinien corocznie oddawać do Kancellaryi sześć skór sobolich, pięćdziesiąt skór królików, dwie skóry lisie, i dwadzieścia cztery skór gronostajowych.

Dawszy nam tę instrukcyą, Sekretarz odesłał naszą wartę i natychmiast wydać nam rozkazał żywność na trzy dni potrzebną, która składała się z dziewięciu funtów ryby suszoney na każdą głowę. Z Kancellaryi poszliśmy prosto do magazynu wziąć naszą broń i inne narzędzia; a że już nam tamtey-

sze ponieważ wiadome były zwyczaje, przeto dawszy słowo strażnikowi magazynowemu, że go udamy futrami, ten nam pozwolił wybrać ze składu co najlepszy towar. Trudno wypowiedzieć radość nas wszystkich, skończyli wszyscy broń w rękach naszych postrzegali. Wiedział każdy w duchu, jaki z niej zrobi użytek. Tylko cośmy z magazynu wyszli, zaszło nam drogę dwudziestu wygnańców, którzy pod nasze sprzęty prowadzili nam sanie psami zaprzężone, ofiarując nawet swoje nam chałupy, póki własnych nie poboimy. Z wdzięcznością przyjąwszy to ich oświadczenie, natychmiast dla ich pośpieszyliśmy mieszkań. Tym czasem głód nam dokuczał, a od dawnego czasu nic w ustach nie mając, wolelibyśmy nieco posiłku, niż czcze komplementy wspaniałych naszych współwygnańców, które nas nareszcie znudziły. Aż też i o trzeciej

z południa przybyliśmy do ich wioski, która składała się z ośmiu chat, i tyluż balaganów czyli magazynów. W środku wsi wznosił się długi i czworograniasty budynek, który, iak nam powiedziano, służył za kościół mieszkańcom i salę publicznego ich zgromadzenia.

Nieszczęśliwey tey wioski osada składała się z dwudziestu trzech mężczyzn i trzydziestu kobiet, które żyły z niemi pospół. Wkrótce po naszym przybyciu spostrzegłem, iż jeden z pomiędzy nich, Krustyew nazwiskiem, w poważeniu był powszechnym, i że dom w który nas przyjęto, należał do niego. Zaproszeni od uczynnego tego gospodarza, iżbyśmy wkoło ognia zasiedli, częstowani byliśmy wódką, słonemi rybami, a daley herbatą i masłem, które roznosiły kobiety. Nastąpił po tym śniadaniu obiad całkiem z ryb złożony, a za desser

obdarzono nas kawiozem i fruktami Cedrowemi. Zrazu milczenie powszechne u stołu panowało, głód nam bowiem dokuczał, lecz skoro tylko posiłek nas orzeźwił, natychmiast obszerna o sytuacji naszej rozpoczęła się rozmowa. Niechay każdy osądzi, cośmy uczuć musieli, gdy nam doniesiono o następujących Piotra owego wielkiego ukazach.

1. Iż wygnańcy nie mogą nigdy żadney posiadać własności. Na mocy tego strasznego i dzikiego wyroku, żołnierze garnizonowi nie raz wpadaiają do mieszkań biednych wygnańców, i zabierają w nich wszystko co się im tylko podoba; ani na te łupiestwo użalać i skargi zanosić wygnańcom nie wolno.

2. Gdyby się wydarzyło, iż wygnańiec chociażby zaczepiony, posunął swoje zuchwalstwo do uderzenia oby-

watela lub żołnierza, za to przestępstwo głodem ma być umorzony.

3. Iż wygnaniec, będąc wypędzonym z społeczności cywilney, nie wolno żadnemu wiernemu poddanemu, w dom go swój przyjmować.

4. Ze gdy wygnańcy dla tego tylko zostawieni przy życiu, iżby błagali miłosierdzia Boskiego, i odpuszczenia swych grzechów; zaczym do naysposobniejszych robót powinni być obracani, i tym tylko sposobem na wyżywienie swe zarabiać.

Zadrzałem od zgrozy usłyszawszy tak srogie przepisy. Bydźże to może, rzekłem sam w sobie, by tak okrutne było prawodawstwo, tego tak powszechnie szanowanego od całej Europy Męża!... Nie... on tylko prawdziwą zbrodnię chciał karać, a ten ieno skazony, kto obronę oyczyzny na jednej szali z winowaycą kładzie. Nie

długo trwała ma rozpacz, a sam widok mych kaydan, podwoił we mnie żądzę i niecierpliwość skruszenia onych. Umyśliłem więc bez zwłoki powierzyć zamiary moje Krustyewowi, który, iakem już powiedział, był w poważaniu u innych, a mieszkając lat ośm w Kamszatce, mógł mi dać w tey mierze nayprzyzwoitszą radę.

Ciągnęła się tym czasem konwersacya o przykrościach oplakanego życia, na które wskazani byliśmy, i tyranii pod którą już niektórzy z wygnańców od dwudziestu sześciu lat ięczeli. Słuchał cierpliwie Panów wszystkich szczegółów tey nader smutney rozmowy w naygłębszych zatopiony myślach; gdy wtym raptem obudzony niby z letargu: "Jako, przyiaciele moi, zawoła, bydźże to może, abyście tak odważni i pełni honoru ludzie wytrzymać zdołali przez tak długi czasu przeciąg, podobne obel-

„gi i krzywdy, nie pomyślawszy
„nigdy o sposobie uwolnienia się od
„nich? Czyliż lękacie się śmierci?
„Skoro tak, wątpię abym w was zna-
„laź towarzyszków dość śmiałych i
„determinowanych do exekucyi te-
„go com sobie ułożył. „Chciał da-
ley mówić, gdy Krustyew okiem swym
dał mi do poznania, iż mu przerwać
ten zapal należy; wlot więc do czego
innego zwróciłem rozmowę, ciekawy
za najpierwszą okazją zapytać Kru-
styewa, coby miał za powód tey ostro-
żności.

Gdy się już zmierzchać poczęło,
ochoczy gospodarz ucztowawszy nas
herbatą i wódką, wniosł, iżby każdy z
dawniejszych wygnańców przyjął do
siebie nowego, i dzielił się z nim ży-
wnością, dopokąd piękniejsza roku
pora nie dozwoli nam własnych pobu-
dować mieszkań. Całe zgromadzenie
z radością przyjęło tę radę. Losami
cią-

ciągnięto, który którego ma dostać swoim komornikiem. Z ukontentowaniem patrzałem, iak wszyscy weselili się z wzajemnego wyboru; zdawaliśmy się być wszyscy jedną tylko familią. Zrządził los, którym ja poprawdzie nieiako w tym razie kierowałem, że mi za mieszkanie dom Krustyewa przypadł.

R O Z D Z I A Ł V.

Zaprzysiężnienie Hrabiego z wygnańcem P. Krustyewem. — Związek uczyniony, dla wyszukiwania wszelkich sposobów ku odzyskaniu wolności. — Mowa Hrabiego do Towarzystwa i plan Ustawy przez niego podany. — Wygnańcy oddają wizytę Gubernatorowi i Kanclerzowi. — Hrabia zostaje nauczycielem języków. — Partya w Szachy. — Inne nieprzewidziane zdarzenia iak najpomyślniejsze dla zamiarów Towarzystwa.

GDY się zgromadzenie rozeszło, a każdy na spoczynek do swojego udał się mieszkania, sam na sam zostawszy z P. Krustyewem, zapytałem go, dla czego wskazał mi, iżbym przerwał Panowowi żarliwą jego odezwę. "Wątpię, rzekłem do niego, iżby między temi, z którymi obcowaliśmy,

„ znalazł się iakowy dosyć podły, by
„ zdradził swego towarzysza. „ Bo-
„ dayby tak było przyiacielu, Kru-
„ styew na to odpowie, i wprawdzieć
„ nie mam ia ieszcze wielkiey do po-
„ deyrzenia przeciwko wygnańcom
„ którycheś widział, pobudki, lecz
„ wiedz nayprzód, iż się znayduią
„ między niemi trzy, którzy zgnićby
„ woleli w tey przeklętey ziemi, niżli
„ się odważyć na niebezpieczeństwa
„ morskie; a potym któż tu nam mo-
„ że zaręczyć, ieżeli się między niemi
„ nie znayduią dość podli, którzy
„ przez ponętę wolności, gotowi by-
„ liby odkryć Rządowi, nayskrytsze
„ nasze zamiary. Wiedzieć ci bowiem
„ należy, iż tuteysze chce mieć Pra-
„ wo, i to iedne iest tylko na wygnań-
„ ców stronę, iż gdyby którykolwiek
„ z nich przed Gubernatorem wylawił
„ spisek przeciwko iego władzy ukno-
„ wany, lub spokojność publiczną

„ mięszający, tym samym bez zwłóki
„ odzyskanie swą wolność. Uważ więc
„ teraz, czyli można być przy ta-
„ kich ukazach nadto ostrożnym. „

Poznałem z tych wyrazów człowie-
ka, a śmiało mogąc mu zaufać, bynaj-
mniej nie wstrzymało mię Prawo, o
którym Krustyew mi donosił, i owszem
wszystkie mu mey duszy odkrywszy
skrytości, otwarcie mu powierzyłem
dawno już układane odemnie zamia-
ry. Dało to pochoć do długiey między
nami rozmowy. Wszystkie moje uwa-
gi niezmiernie go cieszyły, a kiedym
mu cały mój plan obszerniey przed-
stawił, skoczy mi na szyję Krustyew,
i po licznych oświadczeniach poprzy-
sięga mi, iż gotów hazardować nawet
swe życie, jeżeli tego wypadnie po-
trzeba, by pomógł uskutecznieniu me-
go przedsięwzięcia, że za naypierwszą
upatrzoną chwilą pragnie mię ogłosić
głową związku, i że naypierwszy

wiernie trzymać się nieomieszka wszystkich przepisów, iakie mi tylko zdawać się będą konieczne do przyśpieszenia powszechnego wygnańców szczęścia. Na tych to czynnościach zeszedł dzień pierwszy moiey w Kamszatce bytności, i nad spodziewanie moie z naywiększym ukontentowaniem w opłakaney tey ziemi zabrałem się do spoczynku.

Następują teraz wypadki i zdarzenia tak raptowne i mnogie, iż niepodobna mi ie opisać historycznie; opowiem ie zatym podle mego dziennika.

Dnia 8. obudziwszy się, obzierałem do koła naszą chatkę, którą znalazłem we wszystko należycie opatrzoną. Lecz nic większey nie przyniosło mi radości, ani mię bardziey zdziwiło, iak kiedym spostrzegł alkowę podobną do owey, w którey spałem, napełnioną książkami w ięzykach Francuzkim, Moskiewskim, Angielskim, Niemieckim i

Łacińskim ; mała ta biblioteka w iak
naylepszym była ułożona porządku.
Leżały rozłożone na stole woiaże An-
sona. Rzuciłem się zatym do onych
czytania, gdy wtym wchodzi Krustyew
i przerywa mi tę moją zabawę. Poczę-
liśmy więc rozmawiać o sławnym o-
wym żeglarzu. " Już to od sześciu lat,
,, rzecze do mnie przyjaciel mój no-
,, wy, iak układam w mey głowie spo-
,, soby ucieczki z Kamszatki i dostania
,, się do wysp Maryańskich. ,, Opisa-
nie wyspy Tynian, tak daleko zapali-
ło imaginacyą Krustyewa, iż zdawało
mu się w niey widzieć ray ziemski.
Zaięty szczególnie memi widokami,
zwróciłem nieznacznie do nich rozmo-
wę. W iey ciągu nietylko mi ponowił
życzenie, iż pragnie być członkiem
naszego towarzystwa, lecz że go żąda
ieszcze powiększyć dwudziestą, a na-
wet i większą liczbą swych współziom-
ków, abym mu tylko pozwolił pomó-

wić w tey mierze. " Cieszę się, odpo-
,, wiedziałem mu na to, że możemy
,, bydź w tych stronach tak liczni.
,, Zaiste, podobne nabycie determi-
,, nowanych na wszystko przyjaciół,
,, jest w moich oczach naydroższym
,, skarbem; lecz nic nie przyśpieszaj-
,, my, zanim zezwolenie zgromadze-
,, nia naszego nastąpi. Pragnę ia nad-
,, to, wprowadzić iakowys między na-
,, mi porządek, podług którego mo-
,, glibyśmy zgodnie działać, wzajem
,, sobie pomagać, a nadewszystko za-
,, słaniać się wspólnie od zdrady. „

Zaproszeni więc zostali przyjaciele nasi, których w krótkości uwiadomi-
łem o moich z Krustyewem układach.
Gdy się zgodzili wszyscy na środki
przez nas wzięte, utworzyliśmy zwią-
zkową Radę, którą następujące skła-
dały osoby: Beniowski, Panów, Batu-
ryn, Stefanów, Sofronów, Winbladth,

Krustyew i Wasil, dawny onego Sekretarz.

To uskuteczniwszy, mówiłem do nich w następujących niemal wyrazach:

" Przyjaciele i Towarzysze! Pasma „
„ naydotkliwszych każdemu z nas nie- „
„ szczęść, zagnało nas w tę oplakaną „
„ ziemię, gdzie losem byź ma na- „
„ szym, ięczyć podobno całe życie w „
„ uciemiężeniu i barbarzyństwie. Im „
„ sroższa jest nasza niedola, tym usil- „
„ niey nam wszystkim pracować nale- „
„ ży, by odzyskać wolność naszą. Ró- „
„ wność nieszczęścia porównała sta- „
„ ny nasze Jakiegokolwiek bądź są za- „
„ szczyty, co niektórzy z pśrząd nas „
„ dawniey, czyli przez urodzenie, „
„ czyli nabyciem posiadali, nieszczę- „
„ ściem naszym powszechnym wszy- „
„ stkie są zmazane, a my wszyscy ró- „
„ wni dziś sobie iesteśmy. Stosownie

„ do tego prawidła wnoszę, iżbyśmy
„ sami sobie przepisali pewną ustawę,
„ czyli raczey pewny, stały i jedno-
„ stajny sposób ogólnego działania,
„ którego wierne uskutecznienie nie-
„ uchybnie doprowadzi nas do wol-
„ ności.

„ Doświadczenie uczy, iż żadne to-
„ warzystwo obeyść się nie może bez
„ Szefa, i nad wyborem tego to Na-
„ czelnika, naypierwey nam się zasta-
„ nowić należy. Będzie on naszym
„ tworem. Lecz jako obowiązkiem
„ jego stanie się służyć wszelkiemi
„ swemi siłami interessom związku na-
„ szego, nieodbitą jest na odwrót po-
„ trzebą, iżby wszyscy inni zaręczyli
„ mu podległość i posłuszeństwo. Iż-
„ by bez zwłóki do tego przystąpić
„ wyboru, proponuję wam naypro-
„ ścieyszy sposób, to jest: każdy z
„ nas napisze na kartce imię osoby,
„ którą chce wybrać za Naczelnika,

„ a większość decydować będzie. Po
„ tej elekcyi Naczelnik zaprzysięże
„ następujące warunki:-

„ 1. Iż użyie całej swej zdadności
„ i doswiadczenia w niezwłocznym
„ ułożeniu planu operacyi, którego
„ nieodstępnie nawet z azardem życia
„ trzymać się będzie, ten zaś plan ma
„ się ściągać do przywrócenia wszy-
„ stkim swoim towarzyszom, iak nay-
„ prędzey wolności.

„ 2. Iż nie będzie miał nigdy pre-
„ ferencyi dla nikogo oddzielnie z
„ towarzystwa; lecz że całej Radzie
„ doniesie zawsze wszystko, co tylko
„ osądzi bydz potrzebnym do po-
„ myślnego uskutecznienia ogólnych
„ zamiarów.

„ 3. Iż gdy nie jest w mocy obra-
„ nego Naczelnika, cofnąć kiedyżkol-
„ wiek raz dane zgromadzeniu sło-
„ wo, zaczym, gdyby się zdarzyło,
„ iżby chciał on zaniechać swego

„ przedsięwzięcia, lub coś podobnego
 „ ważył się insynuować związkowej
 „ Radzie, alboliteż chociażby roz-
 „ mawiał tylko prywatnie w tym celu
 „ z którymkolwiek iey członkiem,
 „ za takowy występek, bez żadnego
 „ pobłażenia ma być śmiercią kara-
 „ ny, który to wyrok uskuteczni Ra-
 „ da podług iey upodobania.

” 4. Iż po wykonaniu swojej przy-
 „ sięgi, Naczelnik odbierze od każde-
 „ go z osobna związkowego iurament
 „ w następującej treści:

” 1. Iż przyłoży z nich każdy wszy-
 „ stkich swych starań choćby z nie-
 „ bezpieczeństwem życia, iżby dpo
 „ mógł do uskutecznienia planu, któ-
 „ ry będzie przyjęty w celu odzyska-
 „ nia wolności.

” 2. Iż uznawszy władzę i zwierz-
 „ chność Naczelnika, zaręcza mu śle-
 „ pe posłuszeństwo; i że gdy go
 „ niesprawiedliwość i despotyzm od

„wszelkich uwolniły cywilnych i po-
„litycznych obowiązków, zaczym
„ulegać tylko i słuchać bez żadney
„restrykcyi przyrzeka rozkazów o-
„branego Naczelnika, w tym wszy-
„stkim, co się interessów związku do-
„tyczy.

„3. Iż gdyby który z członków
„związku zdradził położone w sobie
„przez przysięgę zaufanie, odkrył
„komukolwiek obcemu, zaraz od
„dnia rozpoczętey Rady, naymniey-
„szą okoliczność ściągającą się do za-
„miarów wygnańców, lub też wyia-
„wił by naydrobnieyszą decyzją Ra-
„dy, w takowym razie uznać się
„bydź winnym śmierci; Rada nie-
„zwłócznie wyrok ten przeciwko
„przestępcy ogłosi, a każdy z zwią-
„zkowych, uroczyście obowiązując
„się, uskutecznić go na każdym prze-
„niewiercu, bez względu na wszelkie
„przyjaźni i związki.

" Po odebraniu takowey przysięgi,
,, Naczelnik wraz z innemi członka-
,, mi, wykonają pospołu następujący
,, iurament:

" 4. Iż w przypadku zdrady, gdy-
,, by Naczelnik, lub inny iakowykol-
,, wiek członek towarzystwa dostał
,, się w ręce Rządu, zachowa na ówczas
,, iak nayściślejszy względem konju-
,, racyi sekret; a zaś wtedy, wszyscy
,, uczestnicy związku użyją wszelkich
,, chociażby z niebezpieczeństwem
,, życia, sposobów, iżby z rąk nieprzy-
,, iacielskich uwolnić więźnia; gdyby
,, zaś ani sztuka, ani otwarta siła nie
,, nie pomogły, w ów czas podadzą
,, mu truciznę lub oręż, iżby rzado-
,, wym wyrokiem przyciśniony ie-
,, niec, wyznaniem swoim nie kom-
,, promitował swoich współników. „

Wszystkie te moje przełożenia i ra-
dy, z ukontentowaniem przyjęte zo-
stały, głos zaś mój powszechny zie-

dniał mi szacunek. Wyraźnie z twarzów wszystkich wyczytałem, iż naymnieysze me słowo skutkowało na sercach biednych wygnańców. Przystąpiono zatem do obioru Naczelnika. Każdy wziął papier i napisał. — Po skończonym wotowaniu pokazało się, iż siedm kresek było za mną; jedna tylko moja była za Krustyewem; co wziąłem za powód, nominowania go moim zastępcą. Wykonaliśmy potym wszyscy wzajemne przysięgi, w pośród naywiększey skruchy i milczenia; a poważny ten z natury swojej obrządek, miał w sobie coś tak wspańiałego i poruszającego, iż nayobojetniejszy onego świadek, cześćby mu swoją i uszanowanie oddał.

Na tych zatrudnieniach zeszedł dzień drugi mojej w Kamszatce bytności. Przed końcem sessyi wyznaczyłem dzień 10 Grudnia na następujące naszej Rady zgromadzenie. Ju-

żeśmy się rozeyść mieli, gdy wniósł Krustyew, iż pragnie kilku zaufałych swych przyjaciół proponować za członków związku naszego. Zezwoliłem na jego żądanie, a sessya następująca wyznaczona do ich przyjęcia.

Dnia 6. zgromadziwszy się wszyscy poszliśmy do Gubernatora, dla oddania mu, podług zwyczaju, naszej atencji. Wizyta ta była epoką licznych zdarzeń, którym po większej części winienem pomysły mego zamysłu skutek. Nie wiem kto doniósł Panu Nilow, żeś biegły w rozmaitych językach. Ta wiadomość była pewnie przyczyną, iż nas wszystkich iak nayszybciej przyjęto. Zaraz po pierwszym zapytaniu, bierze mnie Gubernator na bok i oświadcza, iż nie może lepiej okazać mi swojego szacunku, iak kiedy przeznacza mnie za nauczyciela języków dla syna swojego i trzech swoich córek. Z ukontentowaniem pro-

pozycyą tę przyjąłem. Nadgradzając tę moją ochotę i usługę P. Nilów, uwalnia mnie od wszelkiej publiczney pracy, i zaleca, iżby mi odtąd podobnyż co i żołnierzom garnizonowym wydawano traktament. Przyzwawszy potym swe dzieci, zalecił im pilność, i przykładanie się do tego wszystkiego, czego ie nauczać będę.

Pożegnawszy Gubernatora, szliśmy do Kanclerza oddać mu naszą powinność. Czekają tam na mnie zdarzenie, którego skutki niemniej dla nas wszystkich były pomyślne. Grał właśnie pod ów czas Kanclerz w szachy z P. Kolossów, Hetmanem czyli Polkownikiem Kozackim. Od dawna znałem tę grę, i mogę się nawet nazwać w niej doskonałym. Ze partya dość interessowna była, rozkazał nam Kanclerz zaczekać, poki iej nie skończy. Ja tym czasem zbliżywszy się ku stolikowi na grę patrzałem. Sposstrzega Kanclerz moją

moją attencyą, i spyta mnie azali umiem grać w szachy. Potrzymanam się w nią, odpowiedziałem. Wtym Kanclerz, mając swą grę już za straconą, "dam ci, rzecz, pięćdziesiąt rublów, „ jeżeli potrafisz ją wygrać.— Zgoda, „ odezwałem się., Widząc me zaufanie Hetman, oświadcza, że grać nie myśli z wygnańcem, zda mu się bowiem prawu byź to przeciwnym. Zbywa go żartem Kanclerz wystawując, iż prawo zakazuje tylko obcować z wygnańcami, lecz nie broni grać z nimi w szachy, które nie potrzebują gadania. Dotknął ten obrot Kozaka, a rozumiejąc się byź pewnym wygranej, zezwala abym kontynuował partya Kanclerza. Miał on jedną wieżę, jednego jezdnego i dwóch piesków więcej. Za trzecim postąpieniem odsłoniłem moją wieżę, która stała za laufrem, a naprzeciwko iego królo-

wey, i zarazem moim laufrem dałem szach królowi. Tym sposobem straciwszy on królowę, już pewny byłem wygraney, tak dalece, iż wkrótce zrobiłem go *szach mat*.

Napędziłem przez to pięćset rubli Kanclerzowi, z których natychmiast wyliczył mi on pięćdziesiąt rubli, przyrzeczonych mi za wygraną. Smiano się długo z Hetmana, że się dał oszukać. Snadź zapalony temi żarcikami, żądał rewanżu; chętnie nań Kanclerz zezwala, i do wspólni mnie przypuszcza. Odprawia więc moich kolegów, hojnie ich uczęstowawszy wódką, mnie zaś do dalszey gry w szachy zatrzymuje. Szczęście, czyli raczey umiejętność, tak mi posłużyła, iż wygrałem ieszczę na Kolosowie dwie partye; zyskał więc przeto z mey łaski Kanclerz 1500 rubli, z których mi się sto pięćdziesiąt dostało. Ze obja-

dowa nadchodziła godzina, oddaliłem się; lecz nie tu koniec zdarzeniom: tylko co kilka kroków uszedłem, gdy widzę tuż za mną idącego Kozaka. Woła on na mnie w naygrzeczniejszych wyrazach, a gdym się zatrzymał, oświadcza mi, iż chce mi proponować pewny projekt, który jeżeli przyjmę, znaczne z niego otrzymam korzyści. Ochłodziłem na taką odezwę, lękając się bowiem, ażeby strata którejem go nabawił, nie zrobiła mi go nieprzeblaganym nieprzyjacielem, iużem go począł w nayuniżeńszy sposób przepraszać za moją krzywdę, ofiarując mu nawet zwrócenie owych stu pięćdziesiąt rubli, które na mnie przypadły. Lecz uspokoilem się zupełnie, gdy mi pufał, iż pragnie moiej użyć pomocy i biegłości w szachy, przeciwko pewnym bogatym kupcom, którzy znaczne na nim powygrywali sum.

my. " Jeżeli ci się poszczęści, rzecze „ do mnie, piątą ci część ofiaruję mo- „ iej wygranej. „

Z ochotą przyjąłem tę propozycją, raz dla biednego stanu moiej kiesz- ni, a naybardziej dla tym łatwiey- szego wykonania mego przedsięwzię- cia, które potrzebowało koniecznie znacznych wydatków. Uradowany Ko- zak moją powolnością, zapomina żem był wygnańcem, a uściskawszy mnie czule, na obiad do siebie zaprasza. Przyjęła mnie iak nayuprzejmiej cała iego familia, którey prezentowany byłem za szlachcica znakomitego ro- du, i iakoby rodzicom moim dużo był Hetman obowiązany. Zeszło nas, w czasie obiadu, kilku przedniejszych miasta obywateli. Naturalnie zdziwić to ich musiało, widząc mnie u Hetma- na, który iest trzecią w Rządzie oso- bą. Lecz że interessem iego było wstęp

mi do wszystkich otworzyć domów, umiał przeto tak dobrze tym ichmościom wystawić, iż wkrótce zyskałem ich dla siebie szacunek i poważenie. Bawiliśmy się wesoło, a gdym go zegnał, uczęstował mnie masłem, wieśdliną, ryżem i gorzałką, w takiej obfitości, iż wszystkich moich kolegów przez pięć dni przynajmniej hojnie uraczyć mogłem. Powróciwszy do mego mieszkania, doniósłem natychmiast Radzie o wszystkich moich zdarzeniach. Na widok moich zapasów, i stu pięćdziesiąt rubli, mniemali moi towarzysze, iż w mey osobie widzą opatrność obecną; lecz większe nierównie powzięli o mnie nadzieie, kiedy ich uwiadomił o spisku z Hetmanem przeciwko kupcom uknowanym. Zeszedł zatym wieczór nayzabawniey; a w zagrzanych głowach końca nie było spekulacyom. Rozeszła się nareszcie

kompania, a ia pamiętny nowych mych obowiązków, zatrudniłem się pisaniem alfabetów Łacińskich, Francuzkich i Niemieckich, dla moich uczniów. Skończywszy tę pracę, układałem się pelen ukontentowania i spokoyności, dawno iuż niedoświadczoney, umysłu.

R O Z D Z I A Ł VI.

Irabia rozpoczyna swe lekcye języków. — Gubernator daje mu w podarunku niewolnika, sanie i dwóch psów. — Niektórzy przednieysi miasta obywatele proponują mu, iżby szkołę publiczną założył. — Wielka partya w szachy. — Bal z tey okazji. — Afanazyjz podoba sobie swojego metra. — Pani Nilów nie nagania bynajmniey tego przywiązania swey córki.

Już było dobrze na dzień kiedym się obudził; pośpieszyłem więc natychmiast do domu Gubernatora, gdzie już znalazłem wszystkie iego dzieci zgromadzone na sali. Rozdawszy między nie forszryfty, zacząłem ich uczyć sylabizować. Naywiększą znalazłem ochotę w naymłodszey córce Pana Nilów, która rok szesnasty liczyła, a Afanazyja oney nazwisko. W pośród

nauki tysiączne mi ona czyniła zagadki o moim stanie, przygodach moich, i iakie też na moim umyśle nieszczęścia uczyniły wrażenie. Z wyrazów iey i ciekawości poznałem łatwo, iż musiał ją już oyciec uwiadomić o moim urodzeniu i moich zdarzeniach. Opowiedziałem zatem moim wychowancom moje przypadki, które ich rozrzewniły. Opis ten, Afanazyą nade wszystko, aż do łez poruszył. Czułość tey piękney panienki, do żywego mnie przeięła. Lecz niestety! przypomniałem sobie, iżem był wygnańcem.

Przyszedł tym czasem sam Gubernator na salę, i był przytomny dawanym przezemnie lekcyom. Sposób mój uczenia musiał mu się podobać, kiedy mi natychmiast ofiarował w podarunku jednego niewolnika Kamszatczyka, sanie i parę psów do zaprzęgu. Podziękowałem mu nayczuley za

te iego względy ; lecz z uszanowaniem przełożyłem: iż gdy wygnańcem będąc , żadney nie powinienem posiadać własności , iestem w przedsięwzięciu los mój znosić cierpliwie. " Senat , „ odpowie mi na to Nilów , nie po- „ czyta mi za złe , moiey dla W Pana „ grzeczności , kiedy się dowie o wa- „ żnych usługach , któreś oddał pań- „ stwu , ratując okręt od rozbicia , i „ salwując życia i majątki tylu Impe- „ ratorowey poddanych. „ Ujęty tak podchlebnemi wyrazy , a bardziey przyiaznym Gubernatora postępkiem , z wdzięcznością ofiarę iego przyjąłem. Zaprzężono mi natychmiast sennie , a gdym się chciał oddalać , wskazał sam P. Nilów woźnicy , iż odtąd mnie ma poczytywać za swego Pana.

Uyrzawszy mię kolledzy powracającego takowym ekwipażem , zdumie- li , a gdym ich uwiadomił o całej moiey z Gubernatorem rozmowie , sądzi-

li, iż już skończyła się onych niewola. Jeden tylko Panów w głębokim zanurzony smutku, wręcz przekładał, iż te początkowe powodzenia, mniey podobno w istocie przynoszą towarzystwu korzyści, niżeli się здаje na pozór; "bydź to bowiem może, dodał, „ iż grzeczność i względy Pana Ni- „ lowa, ostudzą twoją gorliwość, a „ ieżeli ieszcze do tego Gubernator „ zmienionym zostanie, lękam się a- „ żebyśmy nie zostali wystawieni bar- „ dziey niż kiedy na złość i prześlą- „ dowanie ludzi okrutnych, a szcze- „ ściu naszemu zawistnych. „ Przer- wałem te niewczesne uwagi, a pono- wiwszy moją towarzystwu przysięgę, zaręczyłem mu, iż zupełnie i siebie i wszystko poświęcę, dla powszechnego interessu i dobra.

Po obiedzie oddał mi wizytę He- tman, przyprowadzając z sobą PP. Ka- zarynowa i Rozkurakowa, dwóch nay-

pierwszych tamecznych kupców, którzy po oświadczonych mi grzecznościach, proponowali mi, iżbym założył w Kamszatce szkołę publiczną języków, Arytmetyki i Geografii; aby zaś mi nie brakło na sposobach do wykonania tego zamysłu, ofiarowali mi wystawić swym kosztem, dom porządkny w takim miejscu, iakie sobie wybiorę. Przyjąłem uprzejmie ten ich wniosek, z ostrzeżeniem tym jednak, jeżeli Gubernator zezwoli na to, ażeby iego dzieci do teyże przychodzili szkoły, inaczey bowiem, gdybym codziennie przymuszony był chodzić do miasta dla dawania im lekcyi, powinność ta nie dozwoliłaby mi żadnych innych przyjąć na się obowiązków. Gdy oni na siebie wzięli skłonienie do tey moiey uwagi Pana Nilowa, nastąpiła zatym między nami umowa, mocą którey obowiązali się, miesięcznie od każdego ucznia po pięć rublów płacić,

a po pół rubla za opał i światło; nad to wszyscy obowiązali się pospołu, nie tylko dom mój opatrzyć w potrzebne sprzęty, ale i magazyn napęłnić po dostatkiem żywności, do urządzenia którey, kucharz ich kosztem miał być utrzymywany.

Im więcej zastanawiałem się nad tak szczęśliwą losu moiego odmianą, tym bardziey wzmagala się we mnie żądza i nadzieia prędkiego odzyskania wolności; zawsze bowiem przytomny był mi na umyśle obraz ukochaney żony, która przy moim odieździe zostawiona w ciąży, musiała mnie już pewnie uczynić oycem. Zaięty podobnemi myślami, mało dawałem baczenia na rozmowę gościów z towarzyszami moimi; gdy wtym Hetman przerywa me roztargnienie, zaprasza mnie do siebie na obiad, a po nim na partyą szachów. " Proponowałem ią, rzecze, Panu Ka-
,, zarynowi tu przytomnemu, który

„ ią przyjął. Każda partya będzie po
„ trzysta rubli, którą gdy wygramy,
„ sto dwadzieścia z nich poydzie na
„ mnie, sto dwadzieścia na Kancle-
„ rza, a W Panusześcdziesiat dostanie
„ się; jeżeli zaś przegrasz, my we
„ dwóch całą stawkę obowięzujemy,
„ się zapłacić. „ Przystał na tę pro-
pozycyą Kazarynów, pod warunkiem,
iż pięcdziesiat partyi grać będziemy;
tudzież ażeby mu wolno było w przy-
padku nieszczęścia, kogo innego prze-
ciwko mnie na swoim miejscu posa-
dzić. ” Zgoda na to, Hetman odpo-
„ wie, co do moiey osoby, ale za me-
„ go kolegę nie ręczę. „ Poszliśmy
więc natychmiast do Kanclerza, który
snadź ostrzeżony, wybornie grał swo-
ią rolę; z początku czynił trudności,
lecz nareszcie zezwolił na kupca żą-
danie. Ułożono zatym na piśmie zobo-
pólne warunki, z tym ostrzeżeniem,

iż na końcu kaźdey partyi, pieniądze od przegrywającego składane będą.

Dla stwierdzenia tey umowy, tego zaraz wieczora dał Kanclerz wspaniałą ucztę, na którą przeszło pięćdziesiąt osób zaproszono. Znaydował się na niey także z całą swą familią Gubernator, który skoro wszedł tylko, zagrała muzyka, i bal rozpoczął się. Weselili się wszyscy, prócz mnie iednego, którego nudziły te wszystkie zabawy. Inne mnie zajmowały myśli, a do tego przykro mi bez moich towarzyszków było. Ze iednak nietylko zaznaniomiony, ale i zaprzyjaźniony z całą niemal kompanią byłem, w poufałości zatym prosiłem Kanclerza, iżby, gdy dla mnie tak grzeczny, raczył także pamiętać o moich współkollegach, i posłał im kilka butelek wódki. Ządanie to moje mile on przyjął, i natychmiast wszystkich zaprosić rozkazał do

oddzielnego pokoju, z którego mogli przypatrywać się całemu balowi, bez obcowania z kompanią; iużby to bowiem oczywiście gwałciło prawa. W ciągu tey rozrywki, wychowanka moja Afanazyja, nie odstępowała mnie na krok, chyba że ią do tańca brano. Uważałem, iż z wielkim tańcowała wdziękiem. Gdy raz poufale z sobą rozmawiamy, przysiada się do nas z nienacka matka, i piękną Niemczyzną do ucha mi szeptnie: " Rozumiem, iż twoja „ wychowanica stanie się za czasem „ przyjaciółką twoją; nie spuszcza „ ią więc z oka.... Jak dobra matka, „ wdzięczną mu będę. „ Zdumiałem na te wyrazy, ile że to była pierwsza moja z Panią Nilów rozmowa. Lecz wlot spostrzegłszy się, zapewniłem ią o moim uszanowaniu i przywiązaniu niezmiennym. Widząc mnie Gubernator rozmawiającego z swą żoną i córką, zbliża się także ku nam, ciekawy,

o czymby była nasza konwersacya; uprzedzając moją odpowiedź Pani Nilów, bez wahania się, natychmiast rzekła: iż pytała mnie, czyli będę uczył muzyki iey córki. Ten mały wybieg uwolnił nas wszystkich z ambarrassu; a wkrótce Gubernator, wraz z swą żoną kompanią pożegnali. Odprowadziwszy rodziców Panna Nilów, powraca do mnie i donosi mi, iż gdy już iey oyciec zezwolił na założenie publiczney szkoły, zatym ona wraz z swoim bratem i siostrami, będą mieli ukontentowanie często odwiedzać swego nauczyciela. Trudno wyrazić z jakim przymileniem i uprzejmością, piękna ta dziewczyna, powiedziała mi ten grzeczny komplement. Po drugiej z północy odprowadziwszy moją wychowankę wespół z iey siostrami do domu Gubernatora, zabrałem się do spoczynku.

R O Z D Z I A Ł VII.

*Wybudowanie domu na szkołę publiczną. —
Rozmowa Hrabiego z Panią N. lów. —
Wygrana tego w szachy. — Słabość Afa-
nazyi. — Towarzystwo wygnańców powie-
kszone piętnastą osobami. — Polowanie na
niedźwiedzia.*

Dnia 8. przed wschodem jeszcze słońca, przychodzi do mnie przyjaciel mój Krustyew, z zapytaniem, czylibym już obrał miejsce na dom mój szkolny, gdyż i ludzie i drzewo już są w pogotowiu. Porwałem więc co żywo na siebie suknie, a wyszedłszy z meychaty, spostrzegłem że już wielką moc drzewa na budowlą zwieziono. Natychmiast zatym oznaczyłem miejsce, i wnet cieśle pracować zaczęli. Posiliwszy się, poszedłem do domu Gubernatora, gdzie już znalazłem wszystkie

moje uczniem alfabetem zatrudnione. Gdy Panny nieco prześlabizowały, proszony od nich byłem, abym im kilka słów Niemieckich i Francuzkich Moskiewskiemu napisał literami. Uskuteczniłem ich żądanie, a szczęściem znalazłszy między książkami mego przyjaciela, Grammatykę Niemiecką, Francuzką i Moskiewską, pożyczyłem ją moim wychowankom, nauczając je sposobu iak sobie postąpić z nią mają. Po skończoney lekcyi, tysiąc mi jeszcze uczyniono zapytań względem obyczajów i zwyczajów mojego kraju. Dogodziwszy ciekawości, gdy już odchodziłem, nadeszła w tym Pani Nilów. Odesławszy ona swe dzieci, i rozkazawszy mi usiąść przy sobie, powierzyła mi, iż jest córką pewnego Pułkownika Szwedzkiego wygnanego na Syberyą; że matka iey odmieniwszy religią, wydała ją za Pana Nilów, w ów czas Pod. Pułkownika; że Pan Ni-

łów, lubo naylepszy w świecie człowiek, lubi się iednak zalewać trunkami, który to zły nałóg czyni go porywczym, a nawet częstokroć i nieznośnym; że co się iey sam-y tycze, wprawdzie naywiększą jest dla niey roskoszą widzieć pod swoim okiem wzrastające dzieci; lecz że to ukontentowanie drogo przypłacać musi zmartwieniem, patrząc iakiemu one przeznaczone losowi; że oto niedość, iż już dwie starsze iey córki wydano za obrzydliwych piłaków, podobnaż jeszcze kolej wkrótce czeka ulubioną iey córkę Afanazyą, którą oyciec usilnie i mimo ey wszelkie przekładania, wydać usiłuje za niejakiego Kusmę, nayskudnieyszego z ludzi. Tu poczęła mnie załinać i prosić, na wszystkie obowiązki, iżbym się starał wszelkiemi sposoby pozyskać ufność Gubernatora, a wtedy łatwo mi może przyjdzie odwrócić go od tego przedsię-

wzięcia. Pocieszyłem dobrą tę matkę, zaręczając iey, iż nie oszczędzę żadnych starań i zabiegów, iżbym iey życzeniom dogodził; że w każdym razie może być pewna mey gotowości na iey usługi, i znajdzie mnie powolnym na swoje rozkazy. Rozeszliśmy się zatym kontenci iedno z drugiego, a gdym do domu moiego powrócił, znalazłem tam bilet od Hetmana, który mnie po obiedzie na szachy zapraszał.

Po skończonym obiedzie, prezentował mi Pan Krustyew kandydatów, którzy chcieli przystąpić do naszego związku; później zaś nadeszła iakaś niewiasta wziąć mi miarę na koszule i suknie; wiedzieć bowiem należy, iż podług tamtejszego zwyczaju, kobiety zatrudniają się krawiectwem. Nad wieczór pojechałem do Kanclerza, gdzie już pięciu zeszło się kupców. Graliśmy pięć partyi, z tych wygra-

łem cztery; odebrawszy zatym część na mnie przypadającą 180 rublów, powróciłem do siebie.

Dnia 9. pewny kupiec nazwiskiem Ksulonisków, snadź uwiadomiony że byłem przy pieniądzach, proponuje mi bym z nim zrobił kilka partyi, każda po dwieście rublów. Przyjąłem iego propozycyą, lecz ją na wieczór odłożyłem, będąc cały poranek dawaniem lekcyi zatrudniony.

Przyszedłszy na salę do Gubernatora, obeszło mnie, gdy Afanazyi między innemi uczącemi się nie znalazł. Bardziej to mnie iednak zdziwiło, gdy mi doniesiono, iż lubo dla słabości w łóżku leży, przecież że stracić nie chce swey lekcyi, prosi, iżbym do iey przyszedł pokoiu, na co i Pani Nilów iey matka już zezwoliła. Nie mogłem się więc oprzeć temu żądaniu; poszedłem do apartamentu Afanazyi, lecz miasto

nauki, inne nas wcale zatrudniały zabawę. Piękna ta panienska korzystając z naszej osobności, odkryła mi serca swego uczucia z taką prostotą i szczerością, iżby ten iey postępek nie koniecznie za obojętny w naszych Europejskich stronach zostałby poczytany. Wyznać muszę, mimo mey całej dla małżonki ukochanej wierności, iż w tey pierwszej w życiu mym okoliczności, wyrazy Moskiewskie zdały mi się być naysłodszy i nayprzyjemniejszy w świecie językiem. Przerwało dalszą naszą rozmowę przybycie Pani Nilów. Zaczynam odszedłem, a powróciwszy do siebie, znalazłem czekającego na mnie Pana Ksioniskowa, od którego trzy partye w szachy wygrałem.

Resztę dnia straciliśmy na ułożenie sposobu przyjęcia kandydatów od Krustyewa podanych, które nazajutrz do

skutku przyiść miało. Nastąpił nad to między nami układ, iż Radzie tylko z ośmiu złożoney powierzą się ważniejszy sekreta; a zaś dla uniknienia zdrady, te iedyne szczegóły całemu zgromadzeniu donoszone będą, które mu Rada komunikować dozwoli. Napisałiśmy potym dla aspirantów nową rotę przysięgi, a reszta wieczora zeszła na przygotowaniach uczyty, po recepcyi mającey nastąpić.

Dnia 10. o świcie, poszedł Krustyew zgromadzić zaufale swe przyiacioły, z któremi o dziewiątey do naszego przybył mieszkania. Było ich piętnastu; imiona zaś ich następujące:

Dymitr Kuzneczow, kupiec Moskiewski, wolny. = Afanazy Kumin, Kapitan Kozacki, wolny. = Andrew Gurcinin, Szambelan Imperatorowey Elżbiety wygnaniec. = Iwan Sybaew, Kapitan Strzelców, wolny = Alexy Protopop, Archidyakon Cerkwi, wolny. =

Lewanti Popow, Kapitan Strzelców, wolny. = Iwan Ksurin, brat Kapitana okrętu kupieckiego, wolny. = Magnus Meden, z Admiralicji, wygnaniec od lat dwudziestu. = Iwan Wolkow, strzelec, wolny. = Kazimierz Bielski, Starosta Polski, wygnaniec od lat piętnastu = Hrehory Lobczow, Pułkownik Infanterji, wygnaniec. = Herakliusz Książ Zadskoy, wygnaniec od lat ośmnastu = Julian Brondorp, Szwed, wygnaniec od lat sześciu. = Mikołaj Srebernikow, Kapitan od Gwardji, wygnaniec. = Jędrzey Piatzinin, wygnaniec

O jedenastey godzinie zrana, wprowadzono kandydatów na Radę; przeczytano im rotę przysięgi, wraz z przepisem ich obowiązków. Natychmiast wykonali pierwszą, a podpisali drugie. Przepomniałem powiedzieć, iż dla zapewnienia się tym mocniej o owych co Grecką wyznawali religią, ułożyliśmy, iżby takowi zaraz po wy-

konaney przysiędze, udali się do spowiedzi, i kommunią przyięli. Szodek ten uświęcał nieiako przysięgę, i niezłamaną ją w przekonaniu tych ludzi czynił. Krustvew zatym poprowadził natychmiast Greckiego wyznania związkowych do Cerkwi, gdzie wypowiadawszy się oni przed Protopopem, z rąk iego kommunią odebrali. Po odbytych tych wszystkich obrządkach, nastąpiła dosyć wspaniała, iak na ow kray bies ada. Dnia tegoż wieczorem Pan Nilów z całą swą familią, Kanclerzem, Hetmanem, toż przednieyszemi miasta obywatelami, zaszczycił nas swą wizytą, która nazwać się mogła epoką niepod egłości wygnańców. Za nadto bowiem podchmielewszy sobie Gubernator, poprzysiągł. iż od tego momentu uznaie mnie Szefem wygnańców; iżby zaś upoważnił tę nominacyą, rozkazał Kanclerzowi urzędownie ją akty-

kować w księgach kancelaryi, przyrzekając mi oraz, iż najmocniejsze w Rządzie uczyni za mną przełożenia, iżby mi wyiednał znaczny iakowy urząd w kraiowej służbie.

Dnia 11. ułożyliśmy między sobą iechać na niedźwiedzie, i tym końcem, dał nam Gubernator pozwolenie, oddalić się na dni cztery z mieysca naszego wygnania; w ciągu tegoż dnia jeszcze odebrałem od Pana Nilów darowiznę w srebrach i bieliznie.

Dnia 12. jeszcze przededniem ruszyliśmy ośmią saniami, dobrze uzbrojeni, na to polowanie. Było nas szesnastu. Przypadła nam droga rzeką, która pod ów czas zamarzła. Ze dwadzieścia ośm werszt upędziwszy, stanęło myśliwskie nasze bando przed domem Tajou czyli zwierzchnika Ksekawki, od którego uwiadomieni, iż opodal od wioski niezawodnie upatrzem

niedźwiedzi, zaproszeni zostaliśmy od niego na obiad. Po wziętym posiłku, prowadzi nas Tajou po nad strumień, który w rzekę Kamszatkę wpada, a spostrzegłszy zdaleka trzech niedźwiedzi igrających nad wodą, wskazuje nam ich, a sam co żywo w nogi umyka. Podsuwamy się więc do nieprzyjaciela o strzał z muszkietu, i ognia do niego dajemy. Postrzelone niedźwiedzie roziuszywszy się, obces na nas skoczyły. Szczęściem, że moi towarzysze przyuczeni do tego polowania, wiedzieli iak im dać radę; a nawzajem niedźwiedziom zabiegłszy drogę, podługiej i uporczywey walce, wszystkich ubili, żaden z nich bowiem nie uszedł z placu.

Nie będzie tu od rzeczy opisać sposob tego polowania. Na widok niedźwiedzia, ieden z myśliwych posuwa się kniemu, i poczyną go drażnić,

nadstawiając zwierzowi lewą swą rękę należycie aż do ramienia grubym obwarowaną drzewem, tak, iżby go nie mógł skruszyć niedźwiedź swoimi łapami. W moment kiedy zwierz chwyta za rękę, strzelec dzidą stara się ugodzić w lewą jego łopatkę. Skoro mu tylko ów raz zada, przyskakuje na ów czas inni strzelcy, i dobiiają zwierza. Często się jednak zdarza, iż niedźwiedź skruszy dzidę, a w takim razie niebezpieczeństwo jest wielkie, obala bowiem zazwyczaj na ziemię strzelca, dusi go, lub przynajmniej zgruchocze mu kości.

Ubiwszy tych trzech niedźwiedzi, gdy je wpakowano na sanki, zabraliśmy się do powrotu ku Ksekawce. Na wpół drogi, spotykamy Tajou ze dwudziestą mieszkańcami Kamszatskimi, którzy uzbrojeni w dzidy i włocznie, biegli nam na pomoc. Tak przynay-

mniej wyperswadować nam chciano. Lecz postrzegłszy oni pobitych już niedźwiedzi, poczęli wykrzykiwać nasze zwycięstwo, i z tryumfem nieiako aż do swej wioski nas odprowadzili. Tam najpierwszym tey dziczy było staraniem, obedrzeć ze skóry niedźwiedzi, za które nam dwadzieścia pięć kun dano, ośm zaś skór lisich za mięso. Uradowani tym handlem, umyśliliśmy po miesiącu wypaść jeszcze na iaką zdobycz. Przedsięwzięcie nasze było skuteczne, ubiliśmy bowiem pięć innych niedźwiedzi, lecz drogo ta wyprawa nas kosztowała, gdyż Sybaew został w niey ciężko raniony.

Pomiędzy temi pięcią niedźwiedziami, znaydował się ieden nadzwyczajney wielkości, i iakoby śnieg biały. Przeznaczylśmy zatym skórę iego na der piękną na prezent dla Gubernatora; inne zaś że były podleysze, za

materace służyć nam miały. Przywią-
zawszy więc na sanie naszą zwierzy-
nę, zabraliśmy się do powrotu ku na-
szemu domowi, gdzie skórę z nie-
dźwiedzi zdjęto, a mięso nasolono.
Poczym ofiarowałem, imieniem nas
wszystkich, prezent Gubernatorowi,
który niewypowiedzianie kontent był
z niego.

R O Z D Z I A Ł VIII.

Otworzenie szkoły publiczney. — Propozycye od ekipażu morskiego Ksuioniskowa uczynione. — Rozmaite partye w szachy. — Mappy brzegów i wysp pobliskich Kam-szatki — Hrabia przyrzeka zrobić harfę dla swojej wychowawicy — Zataigi między nim a Ksuloniskowem. — Ich skutek. — Hrabia w niebezpieczeństwie śmierci. — Ukaranie jego przeciwnika.

Dnia 14. budynek przeznaczony na szkoły publiczne gdy zupełnie ukończony został, rozpocząłem natychmiast kurs moich lekcyi; a za pomocników wtey pracy, Krustyewa i Panowa przybrałem. O czwartey godzinie z południa, przybyły tam dzieci Gubernatora; w kilkunastu godzinach liczba moich uczniów podniosła się aż do 23. osób, pomiędzy którymi znaj-

dowało się trzech kupców, którzy pragnęli uczyć się Arytmetyki.

Dnia 16. na przełożenie Sybaewa, iż ważną ma donieść okoliczność, ty-
czącą się zbliśka zamiarów naszego
zgromadzenia, zwołałem sessyą tegoż
dnia ieszcze, około północy. Wpro-
wadzony na radę Sybaew, i zapytany
odemnie, co ma komunikować zwią-
zkowi, obszerny uczynił rapport, któ-
rego treść tu tylko kładę, a ta jest na-
stępująca:

W ciągu zeszłego miesiąca Sierpnia,
Ksulonisków uzbroiwszy własnym ku-
sztem w Ochotsku, okręt od stu pię-
ciudziesiąt beczek, wysłał go był do
wysp Aleutyenńskich, na połów Kasto-
rów. Ekwipaż jego składało dwudzie-
stu ośmiu strzelców, którzy nieoswo-
ieni z morzem, za naypierwszą zaraz
buraską, przymusili sternika iżby przy-
lądował do naybliższego Kamszatki
brzegu. Przez to zdarzenie dużo tra-

cąc Ksulonisków, gwałtem chciał przymusić ekwipaż do reparacyi okrętu, iżby mógł z nim co prędzey na nowo wypłynąć na morze. Lecz gdy niesforni strzelcy wzbraniali się pracować, udał się kupiec do Rządu, i wyjednał pomoc od niego woyskową, aby ich siłą do tego przynaglił. — Zapaleńni podobnym z sobą obeysciem strzelcy, ułożyli iednomyślnie między sobą, iż natychmiast skoro wyidą pod żagle, opanują okręt, i użyją go na odzyskanie swoiey wolności. Proszony od nich Sybaew o radę w tey mierze, dał im do zrozumienia, iż podobne przedsięwzięcie na wielkie ich niebezpieczeństwo wystawi, jeżeli mnie sobie nie uymą, i swoim Naczelnikiem nie zrobią, w czym także wielkie upatrował trudności. Przyjął ochoczo ekwipaż, prosząc go usilnie, iżby mię co prędzey o iego determinacyi uwia-domić raczył. " Takie to szczegóły,

„ rzekł na końcu Sybaew, interessu ,
„ który sądziłem dość ważnym, iż-
„ bym go doniósł Radzie. Sądzę, iż
„ okoliczność ta iak naywiększą ko-
„ rzyść przynieść nam wszystkim mo-
„ że, przez to naybardziej, iż liczba
„ nasza w dwóynasób będąc powię-
„ kszone, moglibyśmy, jeżeli się nam
„ sztuka nie uda, otwartą siłą opano-
„ wać ów okręt, i zbroyną ręką wol-
„ ność nam wydartą odzyskać ,,

Wniosek tak ważny, potężnie nas
wszystkich zatrudnił. Wzięliśmy go
zatym na pilną rozwałę. Obok nay-
żywszey chęci uskutecznienia naszych
zamiarów, wypadało zachować iak nay-
większą ostrożność. Stosowna do tey
uwagi zaszła rezolucya Rady, a Sybaew
wyprawiony do ekwipażu z następuią-
cą niby odemnie odpowiedzią: " Iż
„ lubo do żywego mię poruszył los
„ ich opłakany, że iednak iuż raz by-
„ lem zdradzony, pragnąc nieszczę-

„śliwych ratować, zaczynam nie mogę
„ich przyjąć oświadczenia; że nad-
„to im przekładam, iż zamiar ich
„najniebezpiecznieyszym znajduję,
„gdyż dość ażeby między niemi ie-
„den znalazł się zdrajca, a w ów
„czas wszyscy nieochybnie do mi-
„wskazanemiby zostali, gatunek ich
„bowiem przestępstwa podle mnie
„oczywistym jest buntem. „ Taką
im przez Sybaewa kazawszy dać re-
zolucyą, zaleciłem mu, iż lubo imie-
niem moim żadney nadziei czynić im
nie może, przecież sam od siebie za-
chęci spiskowych strzelców, iżby trwa-
li w swym przedsięwzięciu opuszcze-
nia Kamszatki; przyłoży oraz wszy-
stkich swych starań, aby ich skłonił
do szukania mnie, i położenia we mnie
ufności. Czyniło się to zaś w tym wi-
doku, iż gdybym uyrzał spisek ten
bliskim exekucyi, w ów czas z całą moją
partyą przyłączyłbym się do niego.

Dnia 17. zrana przybywa do mnie Sybaew z dwoma hersztami spisku; jeden z nich zwał się Lapin rzadzca ekwipażu, drugi Parenesyn cieśla. Rzuciwszy się obay mi do nóg zaklinali mię, iżbym nie odrzucał ich proźby, i pomógł w ich przedsięwzięciu. Iżby mię zaś tym prędzey uięli, usiłowali mię przekonać iak daleko ich rezolucya i mnie pomocnaby była w odzyskaniu moiey także wolności; poprzysięgali mi daley swą wierność i posłuszeństwo we wszystkim, zaklinając się naysrożey, iż na koniec świata pójść za mną gotowi. Zdałem się bydź niewzruszonym na wszystko. Widząc to oni, oświadczyli nareszcie, iż naystrasznieyszą wykonaią przysięgę i świętą kommunią przyimają dla utwierdzenia wszelkich warunków, iakie tylko przepisać zechcę. Na takową propozycyą osądziłem rzeczą potrzebną dać im iakoweś nadzieie:

„ Jeżeli potrafcie, rzekłem, skłonić
„ wszystkich waszych kolegów do
„ związania się podobną przysięgą, iż
„ nigdy mnie nie odstąpicie, na ów
„ czas przyjdźcie do mnie, a zobaczę
„ co mi dla was uczynić wypadnie. „

Skoro odeszli, zwołałem moich to-
warzyszów, którym doniosłem daną
przezemnie odpowiedź szefowi ekwi-
pażu, toż że nieznacznie na ich przy-
stałem zamiary. Całe zgromadzenie
krok mój pochwaliło, usilnie żądając
wzmocnić swój związek dwudziestą
ośmią osobami, którym na sile i de-
terminacyi nie brakło. Zaczynam iżby
bydź gotowemi na wszelkie zdarze-
nia, zatrudniliśmy się co prędzey ro-
bieniem ładunków i przyporządzeniem
oręża. Wydałem rozkaz, iżby każdy
miał w podorędziu muszkiet, parę pi-
stoletów, szablę, włócznię, toż opa-
trzył się w sześćdziesiąt ładunków.

Cały dzień 18. strawiłem u Kancelarza, na graniu w szachy, gdzie siedm partyi wygrałem. Za moim do domu powrotem, znalazłem tam P. Norin, Porucznika garnizonu, który prosił mię o pożyczanie pięciuset rubli, potrzebnych mu na uekwipowanie się; nominowano go bowiem Kommendantem w Nizney Ostrogg. Z ochotą uskuteczniłem jego żądanie, pod warunkiem, że mi przyrzecze na swój honor, iako łagodnie i po ludzku obchodzić się będzie z wygnańcami, poddanemi jego Juryzdykcyi. Gdy mi to żądane dał zaręczenie, zaliczyłem mu pięćset rubli, które on przyjął z oświadczeniami, iako to zwykle bywa w podobnym razie, naytkliwszey wdzięczności i przyjaźni. Nie naymilszym towarzysze moi spoglądali okiem na te moje hojności, ile w okolicznościach, tak dla nas wszystkich gwałtownych i po-

trzebujących wydatku; lecz pocieszyłem ich doniesieniem, iż do pięciu tysięcy jeszcze rubli mam w mojej szkatule.

Dnia 19. prosił mię Kanclerz, iżbym zrobił mapę wysp Kurylskich, Aleu-tyeńskich, toż nadbrzeża Kamszatskiego i Ochotskiego, pozwalając mi wziąć z Archiwów wszelkie papiery, jakie mi się zdadzą być do tego dzieła potrzebne. Podjąłem się chętnie tej pracy, znajdując w niej nietylko przyjemną dla mnie zabawę, ale nad to potrzebne światło do wykonania mego zamiaru. Zaczyn tegoż dnia jeszcze wydano mi z Kancellaryi wielorakie dzienniki i relacye woiażów morskich. Jedne były pisane przez partykularnego, drugie przez Oficerów w służbie Imperatorskiej zostających. Zabrałem się natychmiast do onych przejrzenia, i na pierwszy rzut oka spostrzegłem, iż oprócz dzienni-

ków Spanberga, Beeringa i Isirykowa, wszelkie inne doniesienia wiary nie godne.

Dnia 20. nalegała na mnie bardzo P. Nilów, iżby iey córka muzyki uczyć się mogła. Na nieszczęście na harfie tylko grywałem, który to instrument nigdy podobno nie był nawet widzianym w Kamszatce. Z tym wszystkim dla przypodobania się tey damie, przyrzekłem postarać się o niego, przepraszając wcześniej za niezgrabność roboty, gdyż nigdy w mym życiu ani stolarką, ani snycerstwem nie trudniłem się. Powróciwszy do domu, wezwałem na Radę moich przyjaciół, iakby uskutecznić moją obietnicę; a gdym pokazał model, Panów oświadczył, że mi dopomoże do wyrobienia i nakleienia drzewa; Krustyew, że przyporządzi strony z kiszek psich i reniferów; Stefanów zaś, że wygotuje potrzebne żelastwa.

Dnia 21. gdy się nie spodziewamy najmniejszego kłopotu, wtym zgniewliwą miną wchodzi do mnie Ksulonisków; począwszy mi wyrzucać iż ekwipaż iego podniecam do buntu, zagroził mi, jeżeli natychmiast nie wymienię przedniejszych zuchwalców, bez zwłęki zaniesie swe skargi do Rządu, i zakuje mnie w kaydany. Na takie wyrazy, i ton z którym były wyrzeczone, zląkłem się zrazu, czyli nas nie zdradzono; lecz wnet postrzegłszy się, i przypomniawszy sobie, iż w takowych zdarzeniach głowy tracić nie należy, a determinacją nadrabiać:

„ Musiałeś stracić rozum, rzekłem do
„ niego, kiedy mię przychodzisz po-
„ sądzać o tak głupi i nierozsądny za-
„ miar. Prawda, iż ludzie z ekwipa-
„ żu twego przychodzili mię prosić,
„ iżbym im dał pierwszeństwo w bu-
„ dowli budynku moiego; prawda i
„ to, iżem zrobił z niemi w tey mie-

„ rze układ, którego nie inaczej od-
„ stąpię chyba za wyraźnym Guber-
„ natora rozkazem. Lecz nie waź się
„ brać tego mojego tłumaczenia, za
„ usprawiedliwienie się moje przed
„ tobą. Aż nadto nim gardzę, bym się
„ do tego stopnia upodlał. To coś się
„ odemnie dowiedział, niechay bę-
„ dzie na zawstydzenie ciebie i na
„ wskazanie, iak daleko niehumanym i
„ okrutnym jesteś. A miasto cobyś mi
„ miał grozić, lękać się sam o siebie.
„ Spieszę bowiem natychmiast do Gu-
„ bernatora, bym mu doniósł iak sro-
„ dzie z temi nieszczęśliwemi postę-
„ puiesz ludźmi, którzy pracą tylko
„ rąk swoich mogąc zarobić na swe
„ wyżywienie, ty swym barbarzyń-
„ stwem i niegodziwością pozbawiasz
„ ich i tego niemal iednego do życia
„ sposobu. I jeszcze śmiesz swoją po-
„ suwać zuchwałość, aż do przypisy-
„ wania mnie skutku nieprawnych i

„ niepocziwych twych czynów? Chy-
 „ try i okrutny człowieku, wnet,
 „ wnet ukaranym zostaniesz. „

Na odgłos tey naszej za żywey nieco
 rozmowy, przybiega kilku towarzy-
 szów moich, którzy uwiadomieni o
 przyczynie naszej zwady, przypisy-
 wać poczęli rozdąsanie i pretensyą
 Ksuloniskowa przegranej do mnie w
 szachy. Przedrwiwania ich i żarty,
 tym bardziey go oburzaią. Zapala się
 między nami tym żywsza kłótnia, po-
 rywamy się do siebie; skończyło się na-
 reszcie na plecach Ksuloniskowa, któ-
 remu kilkadziesiąt wyliczono kiiów.—
 Dla zapobieżenia złym skutkom mo-
 gącym wyniknąć z tego zdarzenia,
 pośpieszyłem natychmiast do Guber-
 natora, któremu doniosłem o zarzucie
 mi uczynionym od Ksuloniskowa, i o
 zuchwałym iego ze mną postępku.
 Rozgniewany Gubernator mą skargą,
 a bardziey ieszcze znaglony wyrze-


kaniami żony i całej swej rodziny, rozkazał natychmiast przez Sierżanta stawieć się oskarżonemu kupcowi; który gdy przybył, nie dawszy mu Nilów ust otworzyć na swoje usprawiedliwienie, surowie mu wskazał, iż gdyby kiedykolwiek napotym ważył się mię krzywdzić, lub też oczerniać, natychmiast wsadzonym będzie do więzienia, i traktowany jako kryminalista Stanu, za to że stracił okręt powierzony jego straniom. Dodał nad to Gubernator, iż powziąwszy wiadomość, że okręt tak skolatany, że na morze puścić się nie może, wolą jego jest zatym, iżby natychmiast ekwipaż był rozpuszczony, uwolniony od swych obowiązków, i że od tego momentu jest mocen zaciągnąć się winną iakąkolwiek służbę. Takowy ogłosiwszy wyrok Gubernator wysłał natychmiast Officera do Kanclerza, iżby go wykonał. Podał mu się rad nierad biedny Ksulonisków

słowa nie przemówiwszy; a ja sam zarumieniłem się na taką sprawiedliwość.

Podziękowawszy Gubernatorowi za tak przychylną dla mnie rezolucyą, powróciłem do siebie, gdy zaledwo kilkaset kroków uszedłszy, widzę się być napastowanym od dwóch ludzi w kije i noże uzbroionych. Jeden z nich był Ksulonisków, drugi zaś jego kuzyn. Szczęściem że kij który w ręku miałem, był dosyć mocny, do zrzućcenia pierwszych razów, które mi zadać chciano. Tym czasem żywo na mnie nacierali nieprzyjaciele moi. Nie spodziewając się znikąd pomocy, ostatnich sił dobywam na moją obronę. Wtym myśl mi przychodzi dopaść bliższego magazynu, o który oparłszy się, tym dzielniejszy odpór dawałem. Nie zasłoniło mię to jednak od kilku potężnych razów w rękę i w ramie. Roziuszony widokiem krwi strumieniami z ran moich płynącej, tak silnie w

głowę ugodziłem kuzyna Ksuloniskowa, iż natychmiast bez zmysłów padł na ziemię. W ów czas jednego tylko przed sobą widząc przeciwnika, rzuciłem się na niego, i tak mocny raz pięścią (kiy bowiem strzaskał mi się w bitwie) w piersi mu zadałem, iż natychmiast głę i nosem krew mu się rzuciła. Krzyknął zatym o pardon, na co chętnie zezwoliłem, przyrzekając mu nawet zamilczeć o tym zdarzeniu przed Gubernatorem. Lecz wtym Sybaew nadchodzi, a widząc mnie we krwi brodzącego, toż spostrzegłszy kilka głębokich ran w mey głowie, spyta o przyczynę mego nieszczęścia, a uwiadomiony o wszystkich napaści szczegółach, mimo mey woli śpieszy ie donieść Gubernatorowi. Wysłana natychmiast po przestępców warta. Lecz kuzyn Ksuloniskowa już nie żył; znaleziono w głowie iego przetrąconą czaszkę. Porwano więc

z domu samego kupca, który wskazanym został na sześć miesięcy do robot publicznych, dobra zaś jego wszystkie skonfiskowano na zysk Rządu i Kościoła. Co się mnie tyczy, ledwo zawłókłem się do moiej chaty, gdzie pomimo wszystkich starań i zańiegów moich przyjaciół, przez dziesięć dni całe wstać z łóżka nie mogłem. Przez cały ten ciąg moiej słabości, nieprzerwanie mię odwiedzali przednieyszy miasta obywatele, nadewszystko zaś familia Gubernatora, którą iak nayżywiej dotknął ten mój nieszczęśliwy przypadek.



R O Z D Z I A Ł IX.

*Otrucie wygnańców w pierwszy dzień roku.—
Zbrodzień odkryty — Ten wydaie spisek i
osobę, która mu o nim doniosła.— Zdrayca
oskarżony przed Radą wygnańców, w nocy
jeszcze śmiercią jest ukarany.— Próżne w
tej mierze Rządu indagacye.*

Dnia 1. Stycznia roku 1771. poszliśmy wszyscy razem z powinszowaniem do Gubernatora, i innych przedniejszych miasta obywateli.— Zeszedłszy się potym wszyscy na jedno miejsce wygnańcy, częstowaliśmy się herbatą i cukrem, które nam kupcy dali w podarunku. Lecz ten miły posiłek drogo nas kosztował, gdyż w kwadrans po śniadaniu iak naygwałtownieysze porwały nas bole, przy iak naycięższych womitach. W pośrząd męczarni uważał Panów, iż niektóre cukru kawalki

wałki soli smak miały. "Dam nie wie-
 ,, dzieć co, rzecze, żeśmy otruci. ,,
 Ratując się zatem wszyscy, wypiliśmy
 po dosyć sporey szklenicy wielorybiey
 tłustości. Ciężko wyrazić cośmy ucier-
 pieeli. Osobliwie owi co obficiey za-
 żyli herbaty, niepoięte wytrzymali
 męki. Szczęściem dla mnie, iedną tyl-
 ko wziąłem trunku tego filiżankę, i
 przeto boleści wnet mię odstąpiły,
 skorom tylko zażył wspomnioney tłu-
 stości. Drżały iednak wszystkie we
 mnie członki. Przyszedłszy pomału
 do siebie, zatrudniłem się natychmiast
 ratowaniem innych. Czternastu było
 otrutych, a z między tych niektórym
 już krew płynąć zaczęła.

Wśród tego niebezpieczeństwa
 przybywają nas odwiedzić inni towa-
 rzysze nasi, a widząc stan nasz opła-
 kany, skoczyli co prędzey po mleko
 Reniferów, które wprędce uzdrowiło
 nas wszystkich, oprócz iednego Ksu-

ryna, którego uratować w naszej nie było mocy. Jakoż umarł nadedniem. Długo także lękaliśmy się o Panowa, który zaledwo znak życia dawał; lecz i ten przyszedł nareszcie do siebie. Tak odzyskawszy siły, z zimnieyszą krwią zastanawiać się poczyliśmy nad naszym zdarzeniem, i naywpierv examinowany był cukier. Dwa kawałki onego zawinawszy w rybę ieden kotowi, a drugi psu dałem. Oba te zwierzęta w pośrząd naysroższych konwulsyi, w pół godziny zdechły. Doświadczenie to przeświadczyło nas, iż nieochoybnie cukier od Kazarynowa nam dany był zatruty. Nayważnieyszą poczytuiać rzeczą iżbyśmy iawnie dowiedli tey zbrodni, ułożyliśmy nie rozgłaszać naszego zdarzenia, i tym końcem Ksuryn przez naszego Popa sekretnie pochowany, a zaś Panów nieco orzeźwiony, cichaczem do swey chatki przeniesiony został.

Dnia 2. rano udawszy się do Gubernatora, opowiedziałem mu wszystkie trafunku naszego szczegóły. Nie chciał im zrazu Pan Nilów dać wiary, lepiej trzymając o Kazarynowa duszy. Dla doyscia więc prawdy, proponowałem następujący sposób: " Rozkaż W Pan
„ przywołać Kazarynowa, rzekłem,
„ a gdy przyidzie, poczęstuy go her-
„ batą, oświadczając mu niby nawia-
„ sem, iż w upominku odemnie do-
„ stałeś głowę cukru, którą z nim masz
„ ochotę napocząć. A tak winny on
„ czy niewinny wnet się odkrycie. „
Wahał się ieszcze P. Nilów, lecz go zdeterminowała żona, znalazłszy radę moją wyborną. Przywołuie więc Gubernator do siebie Hetmana z Kancelrzem, poczym rozkazuje zaprosić Kazarynowa z dwoma innemi świadkami. Zem nie mógł bydz przytomny tey scenie, do pobliskiego udałem się pokoju, zkąd wszystko słyszeć mó-

głem. Hetman z Kanclerzem najpierw nadeszli, a uwiadomieni o przyczynę, dla której ich sprowadzono, wnet oświadczyli, iż nie dla czego innego Kazarynow tak niegodnie z wygnancami postąpił, tylko przez zemstę na mnie, iż w szachy znaczne na nim wygrałem pieniądze. Uznali wszyscy sprawiedliwość tey uwagi, i już nie wątpiono o rzetelności mego doniesienia. Zgadzili się zatym wszyscy, iż jeżeli Kazarynow przekonany zostanie o zarzuconą mu zbrodnię, bez żadnego względu ukarać go należy podług brzmienia Prawa, to jest wskazać go na całe życie do min, cały zaś iego majątek za skonfiskowany ogłosić.

Wtym przychodzi Kazarynow z dwoma innemi kupcami. Przyjąwszy ich uprzejmie Gubernator, wchodzi z niemi w rozmowę, względem ekwipowania niektórych okrętów do wysp Aleutyenńskich. W pośrodku kon-

wersacyi, proponuje herbatę, na co wszyscy przystają. Ciągnie się tym czasem daley rozpoczęty dyskurs. W ciągu onego, znowu P. Nilów Kazarynowa spyta: czyli też często pija herbatę? " Po kilka razy nadzień,, kupiec odpowie. Sprobuiecie moiej, Nilów rzecze. Tym czasem zastawiano stół, a Gubernator spostrzegłszy głowę cukru, którą nań przyniesiono: "patrz,, rzecze, na dobre serce tych wy,, gnańców, przynieśli mi wczoray w,, prezencie na nowy rok, dwie gło,, wy cukru, z tych iedną dziś napo,, czniemy.,, Zbladł Kazarynow na te wyrazy. Widzi to Gubernator i spyta go, czyli nie jest słabym. Nie inaczej, kupiec odpowie, i zarazem prosi by mu wolno było oddalić się. P. Nilów sprzeciwia się temu, oświadczaiać, iż mu się pewnie polepszy, gdy kilka filiżanek wypije herbaty. Wypraszał się iak mógł od niey Kazarynow, lecz

gdy spostrzegł nalany już kubek, toż najmocniejsze naleganie Gubernatora, aby go wypił, nie wątpiąc iż cała już jego zbrodnia odkryta, pada jak długi do nóg Pana Nilów, i sam wyznaie, iż zatruił cukier, by społeczność uwolnił od podobnego mu straszydła. To powiedziawszy, oświadcza, iż pewne ma doniesienie, iako jest moim zamiarem uzbroić wszystkich wygnańców, i opanować iakowy okręt, iżby wraz z niemi uciec z Kamszatki. Dodał nakoniec, iż nieiaki Piatsiniu wykłamał mu cały ten spisek. Zadrzałem, widząc się być oczywiście zdradzonym. Szczęściem że Gubernator uniesiony gniewem, nie wiele dał baczenia i wiary podobnemu oskarżeniu; które zwiąc nową potwarzą, rozkazał natychmiast zaprowadzić Kazarynowa do katuszy, a zaś Kanclerzowi dał zażalenie, iżby bez zwłóki przystąpił do konfiskaty majątku występicy, oraz

izby stosownie do iego własnego wyznania, ogłosił wyrok prawem oznaczony przeciwko tego gatunku zbrodniarzom. Wnet wszystko uskuteczniono, i gdy kuto w kaydany niegodziwego mego przeciwnika, ja powróciłem do domu pod pozorem niby obiadowey godziny. Lecz inne wcale zatrudniały mię myśli; i skoro ieno stanąłem u siebie, zwołałem natychmiast Radę, i wszystkich przysięgłych związkowych, którzy iak tylko przybyli, doniosłem im o zdradzie Piatsinina, który tam był przytomny. Całe zgromadzenie iednomyślnym zdaniem na śmierć go wskazało, dając mu tylko trzy godzin frysztu, iżby się przygotował na nią. Zaczym zostawiono go z Xiędzem, a po upłynionym terminie, o kilka werszt za wsią w łeb mu wypalono.

Tym czasie m Gubernator wraz z Hełmanem i Kanclerzem, ochłodnawszy

z passyi, przypomnieli sobie oskarżenie Kazarynowa. Szukano więc Piatsina, który już nie żył. W tym przypadku zdarza się, iż znajdował się pomiędzy Kozakami jeden żołnierz podobnie nazwany; aresztując go zatem, i do Kanclerza na inkwizycją prowadzą. Biedny ten człowiek nie wiedząc czego po nim żądają, oświadczył pod przysięgą, iż ani znał, ani widział nigdy Kazarynowa. Osądził więc Kanclerz, iż nie ma nawet potrzeby konfrontować ich z sobą, w dekreście zaś umieścił deklaracyą rządową, jako wszystkie zarzuty i zeznania Kazarynowa istnym są fałszem, i skutkiem jedynie potwarzy.

R O Z D Z I A Ł X.

Hrabia ofiaruje harfę, którą zrobił dla Panny Nilów. — Proponowane przypuszczenie niektórych osób do zgromadzenia. — Plan operacyi związkowych niezmiennie udecydowany. — Gubernator przedsięwzięcie udać się w podróż — Zapłacenie Gubernatorowi dziesiątej części wygranych pieniędzy w szachy. — Afanazyja oświadcza się z swoim przywiązaniem do Hrabiego w przytomności swego Ojca — Gniew tego z tego powodu. — Skutki niespodziewane tego postępku. — Hrabia wolnym ogłoszony.

Wmiarę naszej obawy, nie poymowaliśmy się z radości, gdy nam dnia 3. doniesiono o wszystkich szczegółach zaszłych i u Gubernatora i w Kancelaryi. Tak więc uszliśmy szczęśliwie naygroźniejszych skutków i zdrady i truczizny. Cierpieli iednak niektórzy

z pośrząd związkowych, znaczne jeszcze boleści.

Dnia tego gdy harfa moja zupełnie już wygotowana była, zaniosłem ją Pani Nilów. Proszono mię bym na niej iaką aryą zagrał. Dogodziłem iak mogłem żądaniu, a lubo instrument, iak każdy dorozumieć się może, ton miał iak naybrzydszy, harmonia przecięż onego cudowną w uszach Gubernatora i całej jego familii zdała się.

Dnia 4. Stefanów donosi nam w Radzie, że Boskarew, Ismailów i Lapin, trzy młodzi maytkowie, zrobili spiszek z pięcią lub sześcią strzelcami, na opanowanie iakowego okrętu, którym do wysp Aleeutyenskich na mieszkanie udać się mieli. Czynił on uwagę, iż ludzie ci będąc hersztami, możnaby ich przypuścić do naszego sekretu i śmiało zaufać onych wierności. W każdym innym czasie skutkowałoby to

przełożenie; lecz że zdrada Piatsini-
na silne ieszcze na umysłach towarzy-
szów moich czyniła wrażenia, udecy-
dowano zatym, azeby sam Stefanów
oddzielnie porozumiał się z niemi, i
zachęcał ich w przedsięwzięciu dotąd,
aż póki nie wzięlibyśmy rezolucyi w
przypuszczeniu ich do naszego zwią-
zku, co jednak nie miało nastąpić aż
w sam moment exekucyi naszego za-
miaru. Zdanie to moje powszechnie
przyjęto, i zalecono Stefanowowi ne-
gocyować w tey mierze.

Dnia 5. złożona była nadzwyczaj-
na Rada, końcem nieodzownego już
ułożenia planu, jak uskutecznić nasze
układy. Stanęła umowa na tym, iż
dla zapobieżenia na dal wszelkiemu
podeyrzeniu, część naszych towarzy-
szów opuści miasto Bolszę, i pod po-
zorem polowania, na całą zimę do Ni-
zney-Ostrogg na mieszkanie uda się;

że jednak w ciągu Marca a najpóźniej przed 15. Kwietnia, nazad do nas powróci; a w ów czas gdy już znikną w porcie lody, korzystać nie omieszka. my wszyscy z wiosiennej pory, w której zwykle ekwipują się okręta, iżby z pomiędzy nich najpierwszy gotowy opanowawszy, wieczny na nim rozbrat uczynić z Kamszatką. Przyrzekliśmy zatem sobie wzajemnie, iż zaraz od dnia tego poczynawszy, Krustyew z Stefanowem starania przyłożą, iżby sobie ujęli chociaż część ekipażu, najpierwey wygotowanego do żeglugi okrętu, gdy tym czasem ja z mey strony nie oszczędzę wszystkich usiłowań i zabiegów, iżbym zniszczył w umyśle Gubernatora, Kanclerza i Hetmana, podeyrzenia, które przeciwko nam wznieciły insynuacye kupców, zdrada Piatsinina, i liczne inne szczegóły. Zaraz więc tegoż dnia ieszcze prosiłem

Gubernatora, iżby na całą zimę pozwolił towarzyszom moim oddalić się na polowanie w okolice Nizney-Ostrogg; co łatwo otrzymalem. Zaczyn dnia 6. dawszy im dwieście rublów na założenie osady, i list rekomendacyjny do przyjaciela mego P. Norin, Officera kommanderującego w Nizney-Ostrogg, wyprawilem ich w drogę.

Dnia 7 proponował mi Gubernator, ażebym wraz z nim iechał w małą podróż, którą niezwłocznie z całą swą familią myślał odprawić. Oświadczyłem mu moją powolność na jego rozkazy; nadchodzą wtym Hetman z Kanclierzem, a słysząc o naszym projekcie, wyrzucać mi poczęli, że odstępuję ich partyi. Uspokoił ich Gubernator donosząc, iż woiaż nasz naywięcey siedm lub ośm dni zabawi. "Skoro tak, od,, powiedzą oni, zatym i my towa,, rzyszemy W Panu, pod warunkiem

„ jednak , aby nam wolno było wziąć
„ z sobą szachownicę . „ Wspominam
o tych wszystkich drobniejszych zda-
rzeniach , w ciągu bowiem tego dnia
jeszcze dały one pochop , do licznych
naygroźniejszych dla mnie wypadków ,
a naypomysłniej ukończonych , co ja
szczególnie Opatrzności przypisać wi-
nienem. Snadź ona od momentu mo-
iego do Kamszatki przybycia , prze-
znaczyła mnie , iżbym codziennie do-
świadczał coraz to nowych na prze-
miany przygód i rokoszy , i nigdy nie
zeszedł z niebezpieczney drogi , którą
z iedney naypowabnieysze widoki , z
drugiej zaś strony naystrasznieysze
otaczały przepaście.

Słyszając tylekrotnie o naszej grze
Gubernator , wiedzieć pragnął , iaką
też summę Kanclerz z Hetmanem wy-
grali w szachy , od momentu iak mię
do swoiey przypuścili współki. Po ob-

rachunku zrobionym, okazało się, iż zysk ich wynosił tak w futrach jak w gotowiznie do czterdziestu dwóch tysięcy rubli. W obawie Kanclerz ażeby nie był strofowany od Gubernatora, znając nadto onego słabość, śpieszy się z oświadczeniem, iakoby między niemi zaszła umowa, iżby dziesiątą część wygranej odkładać na stronę, a gdy się piękna uzbiera sumka, dać ją w upominku familii Gubernatora; na stwierdzenie czego bierze mnie wraz z Hetmanem na świadki. Tak niespodziewana korzyść niewymownie uradowała Pana Nilów, który natychmiast przywołaawszy swe córki, donosi im o tak pomyślnym dla nich wypadku, który nayprzód moiej doskonałości, a potym przyiaźni i szlachetnym sentymentom Kanclerza i Hetmana przypisywał. Ukontentowanie na wszystkich iasniało twarzach; chciwy tyl-

ko Kozak, nie koniecznie na tę Kanclerza przystawał hojność, lecz nie mogąc już oney przeciwić się, rad nie-
rad musiał także okazać się wspaniałym.

Cała familia Gubernatora uprzejmie dar nasz przyjąwszy, czułość swoją w naytkliwszych oświadczyła nam wszystkim wyrazach; lecz Afanazyi nayżywsze były podziękowania, a wdzięczność dała iey pochop do wynurzenia otwarcie innych iey uczuć. " Ufam ja, rzecz nadobna ta
„ dziewczyna, po dobroci serca Ich-
„ mość Panów Kanclerza i Hetmana,
„ iż do proźb moich przyłączyć się ze-
„ chcą, i nietylko wyiedną u nay-
„ łaskawszego oycy, kassacyą wyda-
„ nego przeciwko Hrabiemu wygna-
„ nia wyroku, ale go nad to zaszczy-
„ cić zechcą znakomitym iakowym w
„ Rządzie dostojenstwem. Nie masz
„ dla mnie roskoszy iak widzieć go
szczę-

„szczęśliwym, a jeżeli można, i los
„mój nawet z nim dzielić. „


Na te słowa gniewem zapalony Gubernator, milczeć każe swej córce, a mnie naysromotnieyszemi wyrazy lżyć pocznie. Zdumiały Afanazyi śmiałością, toż zmięszany grubiańskim iey oycy postępkem, straciłem zupełnie głowę, i słowa iednego na moją obronę wyrzec nie umiałem. Szczęściem że Kanclerz i Hetman przytomni, ujęli się za mną, a przełożywszy iak naysilniey, iak daleko niesprawiedliwą jest rzeczą, winować mnie za uczucia Panny, które są może przedemną ukryte; dodali nareszcie, iż nie upatrują nic niepodobnego w życzeniach Afanazyi, i że nayrozsądniey Pan Nilów uczyni, kiedy swej córce dobierze małżonka, podle iey wyboru. Przekładania te i uwagi nadspodziewany miały skutek. Ułagodził się zupełnie Gubernator, a

po krótkim namyśle, tak do przytomnych przyjaciół swych rzecze: "Sly-
„szeliście W Panowie oświadczenie
„świeżo uczynione od moiey córki;
„oświadczenie, które mnie wstydzi;
„lecz że się wam podoba obstawać
„za nią, wymawiać ją nawet, odpu-
„szczam przeto iey winę, i nadto los
„Beniowskiego osłodzę. Szukam w
„tey mierze waszey pomocy, i żądam
„potwierdzenia wasz go na wniosek,
„który wam pod rozwagę poddaę.
„Wiadomy wam ukaz sławney pamię-
„ci Cara Piotra I. który mieć chce,
„iżby każdy wygnaniec odkrywający
„spisek przeciwko Rządowi lub iego
„namiestnikom, odzyskiwał swą wol-
„ność. Człowiek którego widzicie,
„ma prawo do tego dobrodzieystwa,
„odkrył nam bowiem spisek utwo-
„rzony przez Kazarynowa, na stru-
„cie nas wszystkich. Nietayno wam,

„ iż gdyby nas nie ostrzegł Beniowski,
„ ani wy, ni ja, nie ostalibyśmy się
„ przy życiu. Wątpię zatem, iżbyście
„ chcieli odmówić wasz podpis wnio-
„ sioney przezemnie deklaracyi, któ-
„ rą Senatowi prześlemy wraz z re-
„ kommendacyinemi naszymi listami,
„ acz i ta forma nie zda mi się być
„ koniecznie potrzebną; wyraźnie bo-
„ wiem Ukaz Cara mówi, iż każdy Gu-
„ bernator lub Woiewoda, Prezydent
„ Kollegii, czyli też Kanclerz, za ze-
„ zwoleniem swoich Konsyliarzy, ma
„ moc, w podobnym razie, wygnań-
„ ca udarować wolnością. „

Z rozrzewnieniem wszyscy przyjęli ten wniosek Gubernatora, przez którego właśnie Opatrzność zdawała się mówić. Radził natychmiast Kanclerz, iżby tym końcem zaraz nazajutrz Rada zwołaną była; sprzeciwił się Nilów temu pośpiechowi, żądając tę okoli-

czność tak ważną do kilku dni odłożyć. Lecz gdy i Hetman, i cała familia, na kolana padłszy, błagać go poczęli, iżby nie odwlekał tak dobroczynney akcyi, zgodney zarazem z sprawiedliwością, nie chcąc iey być sam tylko ieden przeciwnym, skłania się Gubernator do powszechnego żądania, a powinszowawszy mi tak znakomitych i szczerých obrońców, wolnym mnie natychmiast ogłosił.



R O Z D Z I A Ł XI.

Hrabia w niebezpieczeństwie uiraty życia od własnych swoich kolegów. — Wyprowadzenie ich z błędu. — Dilemma ciężkie do rozwiązania. — Podarunki uczynione Hrabiemu. — Pismo uwalniające go od wygnania, i obrządki zwykłe w tej okoliczności. — Propozycje uczynione na Radzie Kamszatskiej — Wspaniała determinacya obywateli miasta względem Hrabiego. — Dalsze tego wywyższenie.

Pomyślne to dla mnie zdarzenie wnet się rozeszło. Sama familia Gubernatora rozgłosiła go w części, a zanim ja ieszcze wyszedłem z Nilowa domu, już całe miasto wiedziało o bliskim moim od wygnania uwolnieniu. Około drugiey godziny powróciłem do siebie, odebrawszy wprzód zalecenie, iżbym nazaiutrz przed południem w Kancel-

laryi Rządowej stawili się. Nie było osoby, któraby mnie napotkawszy, z serca mi nie winszowała tak pomyślney losu moiego zmiany. Wtym gdy przychodzę do domu, zastałem w nim Panowa, Stefanowa, Baturyna, i Krustyewa, którzy z zimną powitawszy mnie twarzą, wiedzieć mi dali, iż zgromadzenia naszego jest wolą, iż bym natychmiast na generalną pośpieszał Radę. "Owszem, rzekłem, sam „ chciałem ią zwołać, mam bowiem i „ ważną i naysmyślniejszą doniesć „ wam nowinę. „ Mniemałem, iż te słowa rozweselią posępną ich minę. Lecz struchlałem, słysząc następujące Panowa do mnie wymówione wyrazy: " Nie tajne już są nam te nowiny, o „ których pragniesz nas uwiadomić; „ drogo ie nader przyplacisz. Zdrayco „ wierutny, dodał, nie rozumiey by „ nie śledzono naymniejszych twych „ kroków. Lecz nie tu mieysce roz-

„ bierać tę okoliczność , będziem ją
„ decydować tam , gdzie prawo od
„ ciebie samego przepisane, wskazuje
„ go ; śpiesz więc za nami. „

Zdumiały na tak niespodzianą odezwę , błagałem na próżno najlepszego mego przyjaciela Krustyewa , iżby mnie objaśnił , co ta tajemnica ma znaczyć. " Mam zakaz , odpowie on , rozmawiać z tobą w tej mierze ; na zgromadzeniu dowiesz się , i o jego zarzutach , i jego zamiarach. „ Wchodzę więc do sali , i najpierwszą rzecz , która mnie w oczy uderza , są dwaj zbrojni ludzie stojący u drzwi , i kubek z truciźną na stole. Ostrożności te i przygotowania otworzyły mi oczy ; spostrzegłem , że oskarżony o zdradę , i że towarzysze moi nie wiedząc szczegółów , iakie między mną a Gubernatorem zaszły , mniemali , iż przez wydanie naszego sekretu , wolność mą kupilem. Dla wyprowadzenia

ich z błędu, prosiłem o głos, a gdy
go otrzymał, wiernie doniosłem o
wszystkim co u Gubernatora zaszło;
nie tając nawet pobudek, które go
istotnie skłoniły do ogłoszenia mnie
wolnym. Po tym tłumaczeniu, żąda-
łem sądu; lecz można go już było wy-
czytać na wszystkich twarzach; ru-
mienili się wszyscy z radości i wstydu.
Łzami zalany Panów, naypierwey ku
mnie poskoczy, a z rozrzewnieniem
uwiązszy mią szyię, prosił bym mu iego
odpuścił winę, sam przyznając się, że
był autorem tey całej okropney sce-
ny. " Od dawna już, rzecze on do
„ mnie, w podeyrzeniu cię miałem.
„ W głowie się to moiey nigdy pomie-
„ ścić nie mogło, iżby tak ścisłych
„ twoich z naczelnikami Rządu zwią-
„ ków, te były rzetelne powody, o
„ którychś tak często Radzie naszey
„ donosił. Sledziłem więc wszystkie
„ twe kroki; a skoro tylko poranku

„ tego uszu mych doszło , iż na mocy
 „ Ukazu Cara Piotra , wolność zyska-
 „ łem; nie wątpiąc już na ów czas o
 „ twoiey zdradzie , umyśliłem własną
 „ ręką odebrać ci życie , i ieżelim od-
 „ włókł wykonanie tego przedsię-
 „ wzięcia , uczyniłem to szczególnie
 „ w celu bym co prędzey ostrzegł
 „ mych towarzyszków , iak srogie i bli-
 „ skie niebezpieczeństwo im grozi. „

Uwzględnił mnie nadto Panów, iż
 na jego oskarżenie , iednomyślnie
 mnie już na śmierć skazano, i że wi-
 nieniem życie szczególnie przyjaźni
 Krustyewa, który wystawiwszy, iż nie-
 winnym być mogę , że w takim razie
 popełnionej zbrodni nic nadgrozić
 nie zdoła , że nareszcie godzi się cho-
 ciał największego przestępcy wysłu-
 chać usprawiedliwienia ; oświadczył
 nawet , iż głową swoją ręczyć chce za
 mnie. To powiedziawszy , zaklinał
 mnie na nowo Panów, abym mu odpu-

ścił nierostropną jego prędkość. Zaczęłam moją odpowiedź, uścisnąłem najprzód tak godnego i żarliwego kolegę, a podziękowawszy mu za jego troskliwość o ogólne dobro, prosiłem go tylko, ażeby na przyszłość lepsze miał o mnie rozumienie.

Gdy się tak zaspokoili w swej trwodze towarzysze moi, z najwyższą radością rozważać poczęli szczęśliwe zdarzenie, które torowało nam wszystkim drogę, do niezawodnego uskutecznienia naszego zamiaru. Po skończonej sessyi wezwałem na radę Krustyewa i Protopopa, iżby mnie objaśnili co mi czynić wypada z miłością Afanazyi, a życzeniem iey matki, która widząc mnie wolnym, niezawodnie naglić na mnie będzie, iżbym żenił się z iey córką, której propozycyi żadnym sposobem przyjmować mi nie przystało, raz iżem był żonaty, a potem, iż się sprzeciwiała nieodzowney

mey determinacyi opuszczenia Kam-
 szatki. " Ze jednak odrzucenie oney
 „ może mnie narazić z familią Guber-
 „ natora, proszę W Panów, rzekłem,
 „ wesprzyście mnie swoim światłem
 „ w tak delikatney dla mnie, a wa-
 „ żney dla nas wszystkich okoliczno-
 „ ści. „ Przekładał mnie Krustyew,
 iż maryaż mój będąc przymuszony,
 stanie się tym samym nieprawym, a
 więc za moim do Europy powrotem,
 łatwo go uchylić potrafię. Drugi mi
 radził, abym w tych związkach for-
 malność tylko zachował, i dał sobie sa-
 memu słowo nie dopełniać nigdy isto-
 tnych ślubowania obowiązków, w
 czym mi urzędowe ofiarował dać za-
 świadczenie. Obay wyperswadować
 mi chcieli, iż dla powszechnego do-
 bra, winienem bez zwłóki skłonić się
 do życzenia całej familii Gubernato-
 ra. Nie ięły się mnie te wszystkie
 uwagi, a kochający mą sławę, odrzu-

cilem śródki, które ją splamić mogły. Oświadczyłem im zatem, iż troskliwy o mój honor, więcej zrobić nie mogę, iak kiedy puszcze w odwłokę ten interes, i przyłożę wszystkich mych starań, iżbym odroczył projektowany mariaż aż do Maia, w którym to czasie ufałem, iż układy nasze inną na się postać wezmą. Nieobludny, szczerość mi każe wyznać w tym miejscu, iż prawdziwie kochając tę dobrą i prostą panienkę, iak naymocniey w duszy ubolewałem, że los i okoliczności nakazywały mi być iey zwodzicielem; a to tylko cieszyło mnie w moich troskach, że alboż wydarzy się pora, w której obmyślę iey innego męża, który ją szczęśliwszą, niżeli ja, uczynić potrafi.

Reszta dnia zeszła na przygotowaniach, iżbym się iak nayprzystoyniey dnia następującego w Kancellaryi ukazał, w wieczór zaś oddałem wizytę

Kancierzowi i Hetmanowi, którym złożyłem dzięki za ich łaskawe za mną wstawienie się. Obay z serca mi winiszowali, i nadto Kancierz udarował mnie bardzo kształtnemi saniami, które były zrobione z wielorybiey ości, i drogo złożone, toż czterema białemi psami do zaprzęgu, i iednym zwozczykiem; Hetman zaś dał mi w upominku parkę, czyli delią kastorową, suto obłożoną czarnem lisami, tud iież kołpak soboli z niebieskim aksami-tnym wierzchem.

Skoro tylko dzień osmy Stycznia, który przeznaczono do mego wyzwolenia, zaświtał, zeszli się do mnie wszyscy wygnańcy, a o dziesiątey przybywszy do mnie Szudeykin, Sekretarz Gubernialny, donosił mi, iż ze mną pospołu ma rozkaz na Radę udać się. Założono więc do sanek, a otoczony memi kollegami, pojechałem do Kancierza; tam wygnańcom od-

dzielny naznaczono pokóy, mnie zaś Officyaliści publiczni do radney wprowadzili sali. Siedział w niej Gubernator, iako Prezydent, na pierwszym miejscu, otoczony ośmnastą Assesso-rami, w których liczbie Hetman z Kanclerzem znaydował się. Poczęła się ceremonia od długiey mowy Gubernatora, w którey usiłował mi do-wieść, iak daleko jestem szczęśliwy, że z ludźmi sprawiedliwemi i światle-mi mam do czynienia. Rozciągnął się potym obszernie nad słodyczą Rządu Moskiewskiego Państwa, i nad dobro-cią Praw iego; skończył na pochwa-łach Imperatorowey, którey przymio-ty i cnoty wyniósł pod obłoki. Zaczym rozkazał czytać Sekretarzowi Akt mo-iego wyzwolenia, który tu słowo w słowo przytoczę.

” Powodowany niezmiennym nigdy
,, moim do sprawiedliwości przywią-
,, zaniem, doyrzale i z rozwagą uwa-

„ żywszy godne i chwalebne sprawy
„ Augusta Samuelowicza, wygnanica
„ na to miejsce, za zdaniem rządzą-
„ cego Senatu, a z woli Jey Carsko-
„ Imperatorskiey Mości, Katarzy-
„ ny Samowładniczey i Naywyższej
„ Rządczyny wszech Rossyi, ogłaszam
„ go wolnym od proskrypcyi, na któ-
„ rą wzwyż wymieniony wyrok wska-
„ zał. Wyrok ten od dnia ustaje,
„ a to stosownie do myśli Prawa,
„ wyluszczonego w piątym artykule
„ przepisów, tyczących się urzędze-
„ nia względem wygnanców. Aże-
„ by zaś powody, które mnie do tego
„ skłoniły kroku, uwiecznione były,
„ rozkazuję, ażeby czyn Augusta Sa-
„ muelowicza, został do wiadomości
„ publiczney podany, i zaraz umie-
„ szczony przy niniejszey deklaracyi
„ w sposób takowy, iak mi od Kancle-
„ rza był wystawiony. „

„ Zastanowiwszy się JW. Gubernator nad gorliwym czynem Augusta Samuelowicza, który odkrył spisek uknowany przez Kazarynowa, na strucie i zadanie śmierci Gubernatorowi, i przednieyszym Urzędnikom Gubernialnym, a to zapewne w celu zbrodniczym opanowania tey prowincyi, i wyrwania iey z pod władzy naywyższej; nadto uważwszy, iż wspomniony August Samuelowicz, dla dowiedzenia sromotnego zamiaru występcy, hazardował nietylko życie swoich towarzyszków, ale i swoje własne, doświadczeniem mocy trucizny na własney swej osobie, a tym sposobem z niebezpieczeństwem dni swoich, i życia swoich przyjaciół, przekonał dostatecznie o występku wzwyż wyrażonym, co świeżo potwierdził sam Kazarynow, dobrowolnie wyznając

„ swą

„ swą zbrodnię , zaczym w nagrodę
„ tey tak ważney usługi , wyrokiem
„ iest JW. Gubernatora, stosownie do
„ Ukazów zeszłego Piotra Cara , iż by
„ wspomniony August Samuelowicz ,
„ uznany był wolnym od kary wy-
„ gnania , iakoż ninieyszym Aktem
„ uroczystym, wolnym iest deklaro-
„ wany. „ Podpisano: *Nowozilów* ,
Kancierz; *Szudeykin* , Sekretarz.

Po przeczytaniu w Radzie takowey deklaracyi , zanim do publikacyi oney stosownie do Prawa przystąpiono , podał mi Gubernator zwierciadło i pocałować go kazał . Skorom dopełnił ten ceremoniał , uścisnął mnie Prezes , a za nim wszystkie inne Rady członki. Poczym sześciu weszło żołnierzy z doboszem. Stanąwszy wpośrzed nich Sekretarz , udał się publikować po całym mieście moje wyzwolenie. W czasie gdy ten uskutecznił obrządek , prosiłem Gubernatora o pozwolenie ,

abym mógł pewien wniosek uczynić w Radzie, a gdy mi mówić dozwolono :
„ Po usłudze , rzekłem do nich , którą
„ los szczęśliwy wydarzył , iżbym od-
„ dał Państwu , można zaufać , iż całe
„ moje życie poświęcę na użytek i
„ dobro łaskawey tey Gubernii , któ-
„ ra tak wspaniale i skutecznie raczy-
„ ła się zatrudnić mym losem ; podey-
„ muję się zatem wziąć na siebie obo-
„ wiązek wprowadzenia uprawy roli
„ w części południowey Kamszatki , i
„ założenia tam pastwisk , mogących
„ wystarczyć na utrzymanie tyle by-
„ dła , ile go potrzeba będzie na wy-
„ żywienie tey całej prowincyi. Do
„ wykonania tego zamiaru , niczego
„ więcey nie żądam iak tylko pozwo-
„ lenia , ażebym mógł osiąść w owych
„ stronach z kilkonastą dobranemi
„ wygnańcami ; toż iżby mi ze czter-
„ dziestu kraiowych mieszkańców w
„ pomoc przydano. „

Podobał się mój wniosek powszechnie, a gdy go i Kanclerz pochwalił, naznaczył Gubernator najpierwszą sessyą Rządową do decyzji onego. Po skończoney Radzie, zaproszony byłem na obiad do Gubernatora, a zanim nań poszedłem, pośpieszyłem do moich towarzyszków, iżbym im wytłuma-
czył powody mojego wniesienia.

Winszowano mi cały niemal obiad. Znałomi i nieznajomi pochwalili mi nie szczędzili. Celowała nad wszystkiemi familia Gubernatora. Afanazyja zaś, która dnia tego stroyniey niż kiedy przybrała się, okazywała po sobie, z powodu odmiany moiego losu, iak nayżywszą radość. Siedziało u stołu dwudziestu dwóch nayprzednieyszych miasta obywateli. Jeden z pomiędzy nich Kazimierz nazwiskiem, w czasie desseru, przekłada zgromadzoney kompanii, iż nadgroda pięknych akcji, nie powinna się kończyć na czczym

pochwałach i oświadczeniach; że Gubernator dopełnił obowiązku, który nań sprawiedliwość wkładała; lecz że gdy powinnością jest ludzi słusznych istotniey dank swój okazać prawdziwey zasłudze, proponuje zatym, ażeby mieszkańcy maiętnieysi tuteyszego miasta, wspólnie umówiwszy się, złożyli fundusz wystarczaiący na przyzwoite Beniowskiego opatrzenie. Na ten wniosek odpowiedział Gubernator, iż iuż od nieiakiiego czasu pilnie się zatrudnia mym losem, i że gdy myślą jest iego dać mi swą córkę za żonę, sam na siebie bierze dać mi sposób do życia przystoyny. Sprzeciwił się Kanclerz takowemu oświadczeniu, a przełożywszy, iż Pan Nilów liczną obciążony familią, nierostropnieby czynił, gdyby uszczerbiał swój własny majątek, bogaceniem swych dzieci, powinien zatym staranie w tey mierze zostawić osobom, które pragną mu oka-


zać swą wdzięczność. Poparł Hetman Kanclerza, a gdy wszyscy wraz z niemi zgodzili się na iedno, zezwolił Gubernator, aby Kazimierz zatrudnił się wykonaniem swojego projektu; wszczęła się wtym rozmowa, iak prędko też do skutku ten mariaż przyjdzie, na co Gubernator odpowiedział, iż póty go tylko odwlecze, póki nie nadeyda od Gubernatora Irkutzkiego rozkazy, względem kreacyi urzędu Namiestnika generalnego Policyi, który dla mnie przeznacza.

Myśl tę pochwaliła cała kompania, a wieczór iak nayweseley od wszystkich został przepędzony. Ja tylko ieden posępny, i w myślach zatopiony nie dzieliłem powszechney wesności. Trudno bowiem wyrazić iak daleko to wspomnienie mnie gryzło, iż okolicznościami widziałem się być zmuszonym zwodzić tę młodą, nadobną i niewinną panienkę. Ukrywałem ie-

dnak iak mógłem moje zmartwienie ;
ale przenikłe oko Pani Nilów wnet
go dostrzegło ; i nie bez wielkiey pra-
cy przyszło mi zbyć ciekawe iey ba-
dania , przypisując smutek mój żalo-
wi , że się muszę rozstać z innemi wy-
gnańcami , z któremi dotąd żyłem w
naytkliwszey przyjaźni. Wymówka ta
moja dosyć pozorna , zaspokoila ią
nieco ; iżby zaś mnie pocieszyć , zarę-
czyła mi , iż wynaydzie sposoby osło-
dzenia ich niedoli. " Lecz z odmianą
„ W Pana losu , rzekła , gdy się odmie-
„ niły iego obowiązki , chcę ażebyś
„ odtąd mieszkał w naszym domu ,
„ gdzie apartament już dla niego go-
„ towy. Ufam , że nam nie odmówisz
„ tego żądania , a tym samym łatwiey
„ ci przyidzie w interessach publi-
„ cznych Gubernatorowi pomagać. „

Tak daleko mnie zmięszała ta nie-
spodziewana i przeciwna wszystkim
mym układom propozycja , iż z po-

czątku nic nie wiedziałem co na tę grzeczność odpowiedzieć; lecz przebiegłszy myślą tysiączne przyczyny, które mi zabraniały mieszkać nietylko w fortecy ale i w mieście; udałem się do wymowy, i tylą pobudkami wsparłem mą proźbę, iżby mnie zostawiono iak dawniey pomiędzy starymi memi przyjaciółmi, żem nareszcie uzyskał com życzył.



R O Z D Z I A Ł XII.

Dowód przywiązania i ufności wygnańców w Benowskim — Gubernator i Rada w/zy. stkich wygnańców na wolność wypuszcza. ją. — Hrabia przyrzeka int resować się za Kazarynowem. — Wygnańcy coraz to pewnieysi skutku swego zamiaru. — Przednieysi miasta obywatele czynią Hrabu mu prezenta. — Skuteczność kroków od Hra. biego użytych za swoim nieprzyjacielem.

Czekali już na mnie w domu wszyscy przyjaciele moi, kiedym powrócił do siebie. Tylkom co wszedł do izby, otoczony od nich do koła, ze łzami radości byłem od nich przyjęty. Niechay sobie każdy wystawi moje uczucie, kiedym usłyszał ogólne ich oświadczenie: iż doświadczywszy stałego moiego przywiązania i niezmienney wierności wpośród naysym-

ślwiejszey dla mnie doli, nie chcąc
 więcey na sztych wydawać moiego ży-
 cia, uwalniaią mię na zawsze od
 związkowey przysięgi. "Determina-
 „ cya ta, rzekli do mnie, jest powsze-
 „ chną, i day wiarę, że szczególnie
 „ wdzięczność i wzajemne nasze do
 „ ciebie przywiązanie jest oney po-
 „ wodem. „ Podziękowawszy im za
 ten rzadki i osobliwszy dowód przyia-
 żni, wręcz zaręczyłem, iż stałym mo-
 im i nieodzownym jest zamiarem,
 skruszyć więzy naszej niewoli, w do-
 wód czego proponowałem odnowienie
 natychmiast związkowey przysięgi.
 To gdy nastąpiło, radził Panów, iż nie-
 źleby było wysłać umyślnego do Ni-
 zney Ostrogg, z doniesieniem wszy-
 stkich okoliczności naszym współto-
 warzyszom, a to celem, by przez fał-
 szywe doniesienia, nie rozpaczali o
 nadziei odzyskania swoiey wolności.
 Radę tę przyjęto, i Sybaewa do nich

wysłano. Ze zaś z powodu tych licznych zdarzeń musiałem na czas nie iaki przerwać kurs nauk odemnie dawanych, zaczęm staranie w tey mierze powierzyłem Panu Winbladthowi, któremu w pomoc dodałem P. Meder, dawnego wygnańca, i również iak on rodem Szweda.

Dnia 9. Baturyn wygotował na czysto ułożone odemnie mappy nadbrzeżów i wysep północnych. Znalazł ie Kanclerz wybornemi, a potwierdziwszy one, komunikował ie Radzie, i otrzymał od Gubernatora pozwolenie, przesłania ich do Kollegium Admiralicyi Petersburskiey. Tegoż samego dnia, podał Rządowi Kanclerz swój rapport, tyczący się pozwolenia odemnie żadanego do założenia osady rolniczey w Lopattce; po krótkiey rozwadze stanęła rezolucya, mocą którey pomoc Rządową zaręczono mi w tym moim przedsięwzięciu. Aktem

tym nietylko zupełną mi moc nada-
no założenia Kolonii z wygnańców
złożoney, ale wolnością udarowano
tych wszystkich, którzyby pod moim
przewodnictwem poświęcili się rolni-
ctwu. Miłość którą sobie w Rządzie
ziednałem, tak daleko i Gubernatora
i przedniejszych Assessorów, w tłuma-
czeniu Ukazów Cara Piotra, uczyniła
biegłemi, iż mieli się za upoważnio-
nych do ogłoszenia wolnemi wszy-
stkich wygnańców, którzy tylko osią-
dą w Lopattce dla uprawy roli; a to
na mocy oczywistego iakoby Prawa,
które podług nich wyraźnie mieć
chciało, iżby każdy wygnaniec, który
odda prawdziwe Państwu usługi, lub
takie któreby się ściągały do jego ca-
łości i konserwacyi, odzyskuje tym
samym swą wolność. Decyzya ta Rady
przekonała mnie, iż nie masz prawa,
któreby nie mogło być wytłumaczo-
ne podług interessu lub woli tego, któ-

remu exekucya i stosunek onego powierzone. Nayżywszą przeiety radością podobnym wyrokiem, doniosłem Radzie, iż już wszyscy moi zdeterminowali się towarzysze przenieść się do owej osady, i czekaia szczególnie na rozkazy Rządu. Zlecił mi zatym Gubernator, bym takowych przyprowadził do Kancellaryi, iżby tam podpisali swoje oświadczenie. Pobieglem więc śpieszno do moiego mieszkania, gdzie zgromadziwszy moich przyjaciół, uwiadomilem ich, co za powód do nich mnie sprowadza. Można miarkować z jakim ukontentowaniem i wdzięcznością doniesienie to moje przyjęto. Udali się natychmiast wszyscy do Kancierza, a tam gdy podpisali swą deklaracyą, nazajutrz za rozkazem Gubernatora, ogłoszono dla nich amnestyą.

Zdumiewał się każdy na widok tak szybkich, tak gęstych i tak pomyślnych

zdarzeń. Przyuczony do nich niejako, to mnie cieszyło naywięcej, iż nikt zgoła nie zwietrzył naszych zamiarów. Wyszedszy z Kancellaryi, pospołu wszyscy szliśmy do Gubernatora, Kanclerza, Hetmana, i innych Konsyliarzy, dziękować im za tak liczne i dobrotliwe dla nas względy. Wieczór zaś spędziliśmy na oddawaniu wizyt kupcom i przednieyszym miasta obywatelom. Bawiąc się u Hetmana, cała familia Kazarynowa przyszła mnie błagać, iżbym ieżeli można wyiedział cofnienie wyroku, który go skazował na pracowanie w minach. Przyrzekłem tey strapioney familii, iż wszelkich sposobów zażyję, abym ją pocieszył; lecz uwiadomiony, iż ie-go skonfiskowany majątek, do sześciudziesiąt tysięcy rublów wynosił, spostrzegłem niepodobieństwo właśnie uzyskania wolności i odpuszczenia winy Kazarynowi, chyba żeby on dał na

siebie warunek, jako na zawsze zrzeka się swojego majątku, i nigdy on upominać się nie będzie. Przełożyłem więc żonie Kazarynowa tę moją obawę; a gdy ta zapewniła mnie, iż mąż iey chętnie zezwoli na tę ofiarę, aby tylko Gubernator nominował go exaktorem do wybierania daniny na wyspach Kurylskich, zaręczyłem iey w ów czas śmiało, że może być pewną iak naysmyślniejszego i niebawnego życzeń swych skutku. Ze zaś ten wspomniały z mey strony postępek mógł mi powszechną w Kamszatce ziednać miłość i reputacyą, przedsięwziąłem za tym niczego nie zaniedbać na dokonanie onego, chociażby największe na zawadzie stały przeszkody.

Jakoż tego ieszcze wieczora, upatrzwszy porę, starałem się Kanclerza na stronę biednego Kazarynowa zniewolić. Zmarszczył się on z początku na tę moją odezwę, lecz kiedym mu

wystawił, iż winowayca odstępuje swo-
iego majątku, wypogodziło się iego
czoło, wysłuchał mnie cierpliwie, a
po krótkim namyśleniu: "Mamiaspo-
sób, rzecze, uprzątnienia w tey
mierze wszystkich trudności; lecz
wpród o tym pomówię z Gubernatorem i Hetmanem, a we dwadzie-
ścia cztery godzin finalną otrzy-
masz rezolucyą. „

Dnia 10. na związkowey naszej sta-
nęło Radzie, iżby czynić na pozor
wszelkie przygotowania do naszych
do Lopattki przenosin, które w Mar-
cu nastąpić miały; a gdy tym sposo-
bem wszystkich utwierdziemy w mnie-
maniu, o stałym naszym przedsięwzię-
ciu założenia tam rolniczey osady;
wtedy za upatrzoną porą, żądać bę-
dziemy od Gubernatora okrętu, dla
przetransportowania niby naszych
sprzętów i żywności; na co skoro on

tylko zezwoli, wieczny na ów czas z tą smutną krainą uczyniemy rozbrat.

Tym celem umyśliliśmy opatrzyć się w żywność, któraby nam przynajmniej na trzy miesiące żeglugi wystarczyć mogła. Na końcu sessyi proponowałem towarzystwu wspaniałą dać ucztę, na pamiątkę naszego wyzwolenia, i na zawdzięczenie Gubernatorowi i przednieyszym miasta obywatelom. Zgodzono się na mój wniosek, a Krustyew zalecenie odebrał, by się zatrudnił przyzwoitym onego wykonaniem.

Około południa, przyszedł mi donieść Pan Kazimierz kupiec, iż przednieysi Kamszatkki mieszkańcy uczyniwszy między sobą składkę, ofiarują mi ją przez niego; i że ta wynosi do 6,000. rubli; częścią w gotowiznie, częścią w towarach, w reszcie zaś w wiktuałach, narzędziach i rozmaitych artykułach

kułach służących do potrzeb domowych i gospodarskich. Przyjąłem z wdzięcznością ten dowód wspaniałego i dobrego ich serca; że zaś na piśmie uczyniono mi tę ofiarę, zaczym podobnież na piśmie złożyłem moim dobroczyńcom najwyższe podziękowanie.

Po odieździe P. Kazimierza, poszedłem na obiad do Gubernatora, któremu donosłszy o projektowanym naszym balu, zyskałem od niego pozwolenie dania go w Ratuszu. Ze zaś dnia 16. Gubernator puścić się miał w podróż, zaczym biesiadzie naszej dzień 15. naznaczony.

Po skończonym obiedzie, wszedł Kanclerz z Hetmanem; zaprosiwszy oni do gabinetu Gubernatora, czas tam nieiaki z nim konferowali. Poczym mnie przywołano, i dowiedziałem się, iż Kazarynów wolnością już udarowany, nie pod innym jednak warunkiem,

jak żeby bez odwłoki udał się na dwa lata do wysp Kurylskich za Exaktora. „Czas ten, rzecze Kanclerz, aż nadto mu wystarczy do nadgródzenia „straconego majątku, który Rząd raz „skonfiskowawszy, zwrócić go nie „jest już w stanie, ani nawet „mo- „cen. „Nie zdziwiły mię te wyrazy. Zwykły to język urzędującej i przewrotnej chciwości. Zlecił mi zatem Gubernator, iżbym winowaycy sam doniósł o darowaniu mu winy, co wlot z naywiększą uskuteczniłem ochotą. Spieszę więc do więzienia, i gdy mi do katuszy otworzono, spostrzegłszy mię ten nieszczęsny człowiek, pada mi do nóg, a łzami oblany, prosi o przebaczenie, że na moje czatował życie. Widząc jego żal i ucisk, przerwałem mu mowę, i zapytałem go, czy też może mieć iakową pobudkę spodziewania się, że mu nietylko odpuszczę winę, lecz łaskę wyświadczę.

„ Wspaniały człowieku, odpowie mi
„ on na to, jedyna moja nadzieja w
„ twoiej łitości, darujesz mi mo-
„ je przewinienie, jeżeli nie przez
„ wzgląd na mnie, to na nieszczęsną
„ moją familią. „ Na tę jego czułość
i skrucę, pocieszyłem go, proponując
mu warunki, pod któremi potrafiłbym
przywrócić mu wolność. „ Z ochotą
„ je przyjmuję, odczywał się. i nad-
„ to wieczną zaprzysięgam ci wdzię-
„ czność. „ Tu mu oświadczam, iż
może wyrobię dla niego pozwolenie,
ierchania na dwa lata za Exaktora do
wysp Kurylskich. „ Nadto nieszczę-
„ śliwy, rzekł Kazarynow, bym wie-
„ rzył tej pomyślności, którą mi zwia-
„ stuiesz. Lecz gdyby ta nowina była
„ prawdziwa, rok jeden mi wystarczy
„ doodzyskania straconego przez kon-
„ fiskatę majątku „ Nie mogłem dłu-
żey go wytrzymywać, i doniosłem
mu nareszcie, że jest wolnym, i że do

wysp Kurylskich popłynąć; skoro tylko okręt mający go transportować, wygotowany zostanie. Na tak niespodziewane wyrazy, pojąć się nie mógł więzien z radości, a padłszy mi powtórnie do nóg, ponowił oświadczenia dozgonney swojej wdzięczności.

Tak zapewniony od Kazarynowa, że przyimie proponowane sobie warunki, pośpieszyłem donieść o skutku tego poselstwa Gubernatorowi, któremu dużo podobiała się powolność więźnia i jego posłuszeństwo. Rozkazał zatem Kanclerzowi, iżby go bez zwłóki wyprawił do wysp Kurylskich wraz z Kuźminą Sierżantem.

Pożegnałem Gubernatora, widząc, że miał coś tajemnego do czynienia z Hetmanem i Kanclerzem. Wtym gdy powracam do siebie, przychodzi mi na myśl, iżbym wstąpił do Kazarynowów, i uwiadomił ich o rezolucyi Gubernatora. Idę więc do tey rodziny,

a zaledwo im doniosłem odmianę iey losu, iuż cała u nóg mych leżała, zowiąć mię w pośrząd łez radosnych, swym zbawcą i dobrodzieiem. Rozrzewnił każdego ten widok. Przytomny tkliwey tey scenie Iwan Czorni bogaty tamteyszy kupiec, a który od interessu Kazarynowa widocznie mię unikał, nie chcąc ze mną nawet obcować, przystąpi w ów czas ku mnie, a czule mnie uścisnąwszy: " Szacowny „ przyiacielu, rzeknie mi do ucha, „ wiedziałem wraz z Kazarynowem o „ twoich zamiarach, i dla tego we- „ spół z nim równą miałem przyczynę „ bydź twoim nieprzyacielem. Wię- „ cey powiem, myślą nawet mą było, „ oskarżyć cię przed Rządem. Lecz „ pocziwemu wierzay słowu, iż ni- „ gdy nie wchodziłem do niegodzi- „ wey zbrodni, aby cię otruć. Po- „ przysiągłem twą zgubę za nieszczę- „ ście, któregoś nabawił mego kre-

„wnego. Wspaniały twój terazniey-
„szy z nim postępek jedna mnie z
„tobą na zawsze, i nie tylko zarę-
„czam ci wieczny sekret we wszy-
„stkim co mi jest wiadomo, lecz nad-
„to od dziś dnia poświęcam się two-
„im usługom, i możesz być pewnym
„miej gotowości na wszelkie twe ski-
„nienia „

Zdziwiły mnie w duchu podobne wy-
razy; nie chcąc jednak okazać po so-
bie naymnieyszego pomieszania, z
obojętną rzekłem Czorniemu twarzą,
iż naydowodniey mi okaże swą przy-
chyłność, kiedy puści w niepamięć
wszystko co się dotąd stało. Powróci-
łem zatem do siebie, i doniosłem moym
towarzyszom o szczegółach dnia tego.
Weseliliśmy się pospół, że tak pomy-
ślny obrot biorą nasze zamiary.

R O Z D Z I A Ł XIII.

Przygotowania do mariażu — Osobliwsze poprzednicze zwyczaje. — Ostrożności wzięte dla ukrycia sekretu , i przygotowań do wykonania zamiaru wygnañców w czasie niebytności Habi go. — Wielkie projekta uformowania Guberniów i Państw na północy. — Uroczystość z powodu wyzwolenia wygnañców.

Dnia II. przysłała po mnie Pani Nilów; a gdym do niey przyszedł, oświadczyła mi chęć swoją, ażeby iej córka czyniła honory balu; żądaniem także iej było, iżby na nim uroczystcie ogłoszono ją przyszłą moją małżonką. Nie znajdując w mey głowie dość ważnych wymówek naprzeciw temu życzeniu, musiałem przeto na nie rad nierad zezwolić. Zaczym przywołana została córka, którey zaleco-

no, izby w dniu tym ważnym, iak nayprzystoyniey zachowała się.

Odszedłszy matka, zostawiła mnie z Afanazyą sam na sam. Poczęła się nasza rozmowa od naytkliwszych przyszley mey oblubienicy wymówek, iakobyśmy iak więcey do mych towarzyszków, iak do swey kochanki był przywiązany. Ekuzowałem się iak mogłem, a gdy usilnie nalegać na mnie poczęła, by mnie odciągnęła od tamtych, zaspokoilem ją zaręczając, iż odtąd wszystkie moje wolne momenta iey tylko poświęcę.

Dnia tegoż znaydując się na obiedzie u Gubernatora, który mnie już nie inaczezy iak tylko swym synem mianował, proszony byłem od niego, abym ułożył krótkie opisanie Kamчатки, w sposób godny druku: wydając ie bowiem pod swoim imieniem, chciał przeto dać dowód niezaprzeczony swego rozumu i swoiey zdatno-

ści. Przyrzekłem mu dzieło te uskutecznić iak naydokładniey, obowiązując się, iż się nim zatrudnię i uskutecznię go w ciągu naszej podróży. Uradowany tą obietnicą, uścisnął mię, i pod sekretem mi zwierzył, iż za tę pracę ma nadzieję otrzymać Gubernią Ochotską. Po skończonym obiedzie, poufale mi wyznał, iż na interessie Kazarynowa ośmnaście tysięcy rublów zyskał; "ale ten niecnota, dodał, nie-
,, tylko nadgrodzić tę stratę, ale na-
,, wet zyskać na wyspach Kurylskich
,, przez czas urzędowania swego po-
,, trafi. „ Zaproszony był Gubernator do Iwana Czorniego na wieczór z całą swą familią, którey że iuż stałem się nieiako członkiem, przeto wraz z przyszłą moją małżonką, tamże poiechałem. Jak wiadomo, nie mogą obeyść się bez gry Moskale. Wyzwał mię zatym Proskuraków w szachy. Przyjąłem propozycyą. Zakłady z obu

stron były znaczne. Kanclerz z He-
tmanem ze mną trzymali; a naprzeciw
nam związali się Proskuraków, Oula-
sków i Rybników. Partya każda była
po pięćset rubli w gotowiznie, i po
dwadzieścia tuzinów skórek kunich,
dwanaście kastorów i dwanaście skór
lisów czarnych.—Siedzieliśmy u gry
aż do trzeciej godziny z północy,
skończyło się na tym, iżem cztery par-
tye wygrał, a tak na mnie samego z
zakładów do ośmiuset rubli z działu
przypadło.

Bawiło niezmiernie Gubernatora,
patrzac na nas grających. Czwarta już
wybiła, kiedyśmy się rozeszli. Odpro-
wadziłem Pana Nilów do iego domu,
i kiedy go żegnam, on mnie zatrzy-
muje u siebie pod pozorem iakoby tro-
skliwości o moje zdrowie. Przystałem
na iego radę nie wiedząc iey celu.
Lecz iakżem zdumiał, gdy Guberna-
torowa wprowadziwszy mię do poko-

ju Afanazyi, zostawia mię w nim i rze-
cze: "Ufam, że na złe nie zażyjesz
„ tey wolności, lecz że potrzeba aże-
„ byście się przyuczyli żyć razem,
„ przeto nie sądzę, ażebyś mógł wygo-
„ dniey gdzieindziey noc swą prze-
„ pędzić iak u mey córki. „ To po-
wiedziawszy, życzyła nam dobrej no-
cy i poszła. Zdziwiony tak osobli-
wszemi wyrazy, a bardziey ieszcze tak
dziwnym postępkim, wtecz przeci-
wnym Europeyskim zwyczajom, po-
cząłem zagłębiać się w liczne nad tak
śmiesznym trafunkiem uwagi; lecz
piękna moja kochanka rozpędziła me
myśli, iakoż wcale nie był czas po
temu rozumować, gdzie bawić się na-
leżało. Zeszły chwile nasze w pośród
nayżywszey roskoszy, a sen odbiegłszy
nasze zrzenice, zostawił nam obszer-
ne pole, dania licznych dowodów wza-
jemnego przywiązania. Zbiegły go-

dziny na tych zabawach, i dopiero o osmey godzinie powróciłem do siebie.

Czekał tam już na mnie P. Krustyew z przyjaciół swemi; niespokojni wszyscy, że mnie tak długo nie było widać; przestali dopiero trwożyć się, gdy mnie uyrzeli. Znużony pracą i bezsennością dnia zeszłego, poszedłem prosto do łóżka, wprzód jednak przypomniawszy Panu Krustyewowi iż obowiązał się zatrudnić przygotowaniami, blisko mającego nastąpić bankietu. Spałem aż do piątej godziny z wieczora, a gdym się ocknął, nowa rokosz dla mnie, widzę siedzącą przy głowach nadobną Afanazyą, która wyraziwszy mi iak nayżywszą swą troskliwość o moje zdrowie, oświadczyła, iż odtąd nie myśli już mię odstąpić; i że wzięwszy to przedsięwzięcie, wyprawiła posłańca do swej matki z doniesieniem, iż znalazłszy mnie śla-

bym, pilnować mnie pragnie. Próżno iey przekładałem, iż za daleko posunięte podobne iey do mnie przywiązanie, i że ten postępek obruszyć iey oycą może. Odrzuciła wszystkie me perswazye, aż też wtym i nadszedł służący Pani Nilów z uwiadomieniem, iż Pani iego zezwalając na córki swey żądanie, posyła iey garderobianę i łóżko. To powiedziawszy, spyta mię iak zwykle o stanie mego zdrowia i oddała się. Podobną w domu mając kompanią, łatwo każdy widzi, iż nie mogłem inną trudnić się zabawą. A tak zeszedł dzień mile i bez żadnego zdarzenia.

Dnia 13. odprowadziłem Afanazyą do Gubernatora, który czule mię przyjąwszy, zaprosił z sobą do gabinetu, iżbym z nim wespół pracował. " Co-
,, dziennie o godzinie, którą sam wy-
,, znaczysz, rzecze on, przychodzić
,, do mnie będziesz pomagać mi w

„ mey pracy. Czytać będziesz rappor-
„ ta i listy, treści z nich wyciągniesz,
„ i dasz na nie stosowne odpowiedzi,
„ alboliteż rozkazy. Wprawi cię ta
„ robota do Rządu, w którym wpręd-
„ ce mam cię nadzieję pomieścić. „
Zyczenie iego każde będąc dla mnie
rozkazem, wykonałem ten nowy obo-
wiązek gorliwie i pracowicie; a wygo-
towawszy kilka expedycyi, powróci-
łem do siebie, pragnąc resztę dnia
strawić z towarzyszami memi dla uło-
żenia wraz z niemi pewnego sposobu
korespondencyi wzajemney, w czasie
mey podróży.

Gdym przybył do domu, znalazłem
tam zgromadzonych niemal wszystkich
moich towarzyszków, którzy złożywszy
mi swoje życzenia względem bliskiey
stanu moiego odmiany, ofiarowali mi
imieniem całego swego grona, prze-
pyszna suknię atlasową różową, suto
haftowaną złotem, a obłożoną kuna-

mi; tudzież bćiki kształtnie wyszywane; prosząc mię zarazem, aby ie mogli nieść przedemną w dzień ślubnego obrządku. Grzeczność ta ich była pęchopem do wzajemnych oświadczeń stałej przychylności, i najwyższej przyjaźni.

Zwoławszy Radę generalną po południu, w mocnych wyrazach zaleciłem wszystkim związkowym iak naywiększą ostrożność w dochowaniu naszego sekretu; naymnieysza bowiem nierostropność z czyieykolwiek strony, wśród pomyślności, zgubić nas wszystkich mogła. Wyluszczywszy im potym moje obawy z powodu mego oddalenia, iak nayusilniey na związkowych nalegałem, iżby przysięgli ślepe posłuszeństwo Panu Krustyewowi, toż, że żadnego nie uczynią kroku bez iego pozwolenia. W celu zaś utrzymania z nim ciągłej korespondencyi, żądałem by z pośród siebie wyzna-

czyli trzech determinowanych do boku moiego towarzyszków, których ia niby wezmę do moiej posługi; w istocie zaś tym celem, iżbym w zdarzoney iakowey nagley okoliczności, a nade wszystko, gdyby iakowa zdrada chciała pomieszać nasze układy, miał się kim posłużyć. Zgodzono się zatem, iż Iwan Kudin, Jerzy Lapin i Mikołay Rubatów ze mną pojadą. Każdy z nich miał się należycie uzbroić, iechać oddzielnemi saniami, i przybrać do boku swojego iednego Kamszatczyka, któremuby zaufać można. Uważał Panów, iż niedość na tey ostrożności, i radził, iżby niektórzy z pośrząd zgromadzenia starali się naiąć Gubernatorowi i sami powozili swe sanie dla bezpieczeństwa niby i większey iego wygody. Przyjęto ten wniosek, a Pan Kuzneczów podiał się traktować o ten naiem z Gubernatorem. Ze zaś świta Kuzneczowa miała się składać z sześciu

ściu sanek, wzmocnionym przez to zostałbym dwunastą ludźmi należycie zbroynemi, którzy ze mną i szczęściowemi, o których wzwyż wspomniało się, wynosząc dziewiętnaście osób, liczba ta aż nadto wystarczałaby do zasłonięcia mię od pierwszych wypadków, chociażby nayprzeciwniejszego zdarzenia. Po wziętych takowych ostrożnościach, dzień cały i wieczor następny iak nayswobodniey przepędziliśmy.

Dnia 14. zrana, odwiedził mię He-
tman. Przychodził on z prośbą, bym
skłonił Gubernatora, aby go posłał na
przyszłą wiosnę do Petersburga, i po-
parł jego memoriał do Imperatoro-
wey, w celu, iżby mu dozwolono za-
łożyć osadę na wyspach Aleentyen-
skich, którey chciał zostać Guberna-
torem. Znając dostatecznie nieograni-
czoną ambicyą tego Kozaka, uśmie-
łem się w duchu z dziwacznych tych

iego projektów. Bez żadney wiadomości, bez naymniejszych talentów, pragnął on raptem zostać Rządcą i Legislatorem. Lecz snadź ośmielił go przykład niektórych znaczniejszych Officyalistów, którzy intrydze lub podchlebstwu wyniesienie swoje winul. W dzisiejszych jednak czasach, częściej byłyby takowe zalety, gdzie iedyna zasługa istotną do nagrody jest droga. Jakożkolwiek więc śmieszne zdały mi się bydzć Hetmana widoki, że mi iego przyiaźń i przychylność istotnie były potrzebne, nie chcąc go sobie narazić, przyrzekłem mu nietylko wyiednać to pozwolenie u Gubernatora, lecz nadto napisać Notę imieniem tego Zwierzchnika, na poparcie iego memoriału. Za tę moją powolność i ochotę, odebrałem liczne oświadczenia iego wzajemności, tudzież obietnicę, iż za iego powrotem nie chybi mnie Gubernia Kamszatska, i że mój teść

przyszli Gubernią Ochotską otrzyma. Podług mizerney iego głowy, niktby ruszyć nie potrafił naszego tryumwiratu. Lecz że w swym planie o Kanclerzu zapomniał, proponowałem za tym nowemu Gubernatorowi, ażeby mu dać Gubernią Kamszatską, uważając, iż dla mnie dość będzie, namiestnictwo na wyspach Aleutyenskich, na którym stopniu mogłoby być wielce użytecznym w zawoioowaniu Kalifornii; który to projekt oddawna już zajmował szaloną iego imaginacyą.

Ton konwikcyi, z którym do niego mówiłem, ośmielił go w popisywaniu się z swoimi widokami, które naymocniey dały mi poznać całe dziwactwo tey pyszney i dziecinney zarazem głowy. Nie trudno mi nawet było spostrzedz z wyrazów nierostropnego tego Kozaka, iż nic mu większey nie zadawało przykrości, iak że musiał podlegać wyższym rozkazom, on który

się sądził być na Monarchę stworzonym.

Po iego odieździe, doniosłem moim towarzyszom o przyczynie iego wizyty, a z tey powodu zagłębiwszy się w myślach, poczęły mi się także roić po głowie olbrzymie projekta. Bliskość Kalifornii, graniczącey niemal z Kamszatką, a tak odległej nie już od samey Hiszpanii, ale nawet od innych Amerykańskich iey osad, wystawiała mi łatwość zdobycia oney na rzecz Rossyjskiego Państwa. Projekt ten tak dalece zaprzętał mą głowę, iż przedsięwziąłem wolnieyszego czasu głębiej go rozważać i nawet zatrudnić się ułożeniem onego na piśmie. Tym czasem mocno się nad tym zastanowiłem, iak niezmierne korzyści z podbicia Kalifornii na Państwo Rossyjskie spłynąć mogące, a między innemi rozszerzenie handlu, pomoc wzajemna obu tych krajów, nadewszy;

stko zaś nieśmiertelna sława z takiego zawoiowania wynikająca, już dotąd nie doradziły temu mocarstwu potętować uskutecznienie tego przedsięwzięcia, które lubo się zdaie byź chimeryczne, z tym wszystkim koniecznieby się udało, aby tylko należyte prowadzone było. I zaiste, niechay nikt nie mniema, aby to były próżne uroienia; bliżey bowiem rozpatrzywszy się w rzeczach, i własnym iak późniey doświadczeniem przekonałem się, iż nie jest niepodobna Moskwie opanować Kalifornią, i pod swą moc zagarnąć łatwie wszystkie w niey Hiszpańskie osady.

Za nadeyściem obiadowey godziny poszedłem do Gubernatora, którego zaraz uwiadomiłem o zamiarach Hetmana, i tak silnie poparłem onego układy, iż sam Nilów snadź uwiedziony nadzieją otrzymania Ochotskiej Gubernii, począł w nich smakować.

Po obiedzie gdy nadszedł Kanclerz i Hetman, formalna w tey mierze rozpoczęła się konferencya i nie bez wielkiego przyszło mi widzieć ukontentowania, iż wszystkim tym trzem Ichmościom paliła się głowa do tego projektu. Prosili mię oni iak nayusilniey, bym się zatrudnił ułożeniem na piśmie tey obszerney planty. Przyrzekłem uskutecznić to dzieło w sposób naydoskonalszy; i tak odemnie nieiako podług nich zawisło utworzenie tych trzech potężnych Gubernii. Okoliczność ta oczywistą dała mi w Kam-szatce przewagę. Dotąd bowiem byłem tylko użyteczny tym trzem Zwierzchnikom Gubernialnym, lecz od momentu iak się ięli oburęcz systematu, którego ułożenie odemnie zależało, stałem się im istotnie i koniecznie potrzebnym. Wieczorem pośpieszyłem do domu, iżbym wczesnie poczynił rozporządzenia względem następują-

cego balu, lecz gdy mi Krustyew zdał sprawę o swoich przygotowaniach, i iak sobie począł w tey mierze, zaprzestałem się kłopotać, i zupełnie cały ten interes iego poufałem głowie.

Dnia 15. o godzinie dziewiątey zrana, wszyscy wygnani zeszli się do mnie, iak nayprzystoyniey a nawet i bogato przybrani. Otoczony tak liczny orszakiem, (świta bowiem nasza z dwudziestu trzech sani składała się;) ruszyłem z moiego domu do rezydencyi Gubernatora, który iak nayuprzejmiej wszystkich nas przyjął. Zastawszy tam iuż Hetmana z Kancelrzem, uwolniło to nas od subiekcyi ieżdżenia po nich. Zaczym Gubernator dał nam listę osób, których żądał mieć na bankiecie. Rozesłałem natychmiast kilku moich towarzyszków, iżby ie zaprosili, ia zaś sam z Krustyewem i moią przyszłą małżonką, udaliśmy się na Ratusz, dla czynienia potrze-

bych rozporządzeń. Znalazło się do tańców jedenastu muzykantów, stół zaś był nakryty na sześćdziesiąt i siedm osób, z tych trzydzieści i dwie kobiety, a trzydzieści pięć męszczyzn; chłopcy bowiem i panienki zaproszone były szczególnie na bal, który miał nastąpić po uczcie. Przyjazd Gubernatora ogłosily częste z trzech armat wystrzały, których mi Hetman pozwolił. Siadła kompania o drugiej do stołu, a dopiero o piątej od niego wstano; w tym młodzież bal rozpoczęła, a ta ochota aż do trzeciej z północy trwała. W ciągu tych zabaw, Kuznezów tak się umiał insynuować Gubernatorowi, iż ten zezwolił na jego propozycją, i przyjął od niego sześcioro sanek pod swoje sprzęty. Tak skuteczniejszy swoje zlecenie, doniósł mi natychmiast o nim, za com go czule uściskał, i imieniem całego zgromadzenia oświadczyłem mu dzięki.

Ostrzegł mię Gubernator przy swoim odjeździe, iż odkłada swą podróż aż do 17. izby dzień sobie po naszej uczcie wypoczął, ucieszyła mię ta rezolucya, gdyż ia także potrzebowalem spoczynku.

Gdy się kompania rozieżdżać poczynala, prezentowała Pani Nilów najmłodszą swą córkę, deklarując ją przyszłą moją małżonką. Nowinę tę wielu radośnie przyjęło. Lecz gdy iedni mi ztąd winszowali, drudzy a między temi kupcy niektorzy, i młodzi Office-rowie, zazdrosnym na to moje szczęście spoglądali okiem.

Odprowadziłem więc Gubernatora do domu, a gdym się wytłumaczył, że u niego nocować nie mogę, Panna Nilów oświadczyła pod pozorem starowności o moje zdrowie, iż pragnie wraz ze mną iechać. Poiechaliśmy więc pospołu do moiego domu, zkąd dopiero dnia 16. o godzinie szóstey

odwiozłem Afanazyą do iey rodziców. To uskuteczniwszy, poszedłem do Gubernatora po iego rozkazy. Nomino-
wał mnie on Sekretarzem przy swoim
boku, i zlecił mi inspekcyą nad wszy-
stkiemi podróżmi szczegółami. Wyda-
łem więc potrzebne rozporządzenia
do całej świty, która z dziewiętnastu
sanek a czterdziestu sześciu osób skła-
dała się. Wyjazd zaś nasz dnia 17. o
godzinie szóstey zrana naznaczony.

R O Z D Z I A Ł XVI.

Dziennik podróży odprawiony przez Gubernatora Bolshoreskoy-Ostrogg z Hrabia Beniowskim.

Dnia 17. od dziesiątej godzinie zrana wyiechaliśmy z Bolshoreskoy-Ostrogg, a na nocleg ściągnęliśmy do Molerówki, gdzie Tajou ostrzeżony o naszym przybyciu, uczęstował nas kawiozem i rybą, a pięknemi futrami Gubernatora udarował. Dokuczył nam zaraz na wstępie tęgi wiatr wschodni, który wiał prosto nam w oczy.

Dnia 18. ruszywszy z Molerówki, nocowaliśmy w Baniowce; przyjęli tam nas i hojnie uczęstowali wygnańcy, od których także Gubernator kosztowny w futrach upominek dostał.

Dnia 19. opuściwszy Baniówkę, po przebyciu rzeki tegoż nazwiska, le-

dwo dla zaspów zaiechaliśmy do Herbestowy, gdzie *Tajou* z Koaritska, zaniósł do Gubernatora skargę, iż nieiaki żołnierz z garnizonu Werchney-Ostroggskiego, zgwałcił mu córkę, a potem ją zabił. Za dowiedzeniem tego zarzutu, zlecił mi P. Nilów, abym wraz wyexpedyował ukaz do Werchney-Ostrogg, iżby ów żołnierz niezwłocznie był knutowany na śmierć.

Dnia 20. ostrym zmęczeni wiatrem, przybyliśmy do Chiakollautki. Droga ta dała się nam we znaki, i po kilkakrotnie o mało nas śnieżne nie zagrzebały góry. Tylko cośmy z sanek wysiedli i weszli do chałupy *Tajou*, gdy straszna powstała zawierucha, a nazajutrz zrana całe nasze mieszkanie śniegiem tak mocno było przywalone, że aż chłopstwo tamteysze spędzono, iżby nam otworzyć przeyscie. Ciekawo widzieć okolice, wylazłem zrobionym otworem, lecz najmniejszego

śladu żadnego nie ujrzałem domostwa, lubo wiedziałem, iż nasza świta rozkwaterowana w dziewięciu pobliskich chałupach. Gdy szturm coraz bardziey się wzmaczał, dla wielkiego nawalu śniegu, musieliśmy w tymże mieyscu aż do dnia 25. zabawić.

Dnia 26. wyiechawszy o świcie, na noc przybyliśmy do Walowki, gdzie sami mieszkają wygnańcy, zatrudnieni warzeniem soli w odnodze Awatcha.

Dnia 27. wespół z Gubernatorem poiechaliśmy obeyrzeć sławną tę odnogę. Wygląda ona nakształt ogromnego ieziora, i uważałem, że szeroka rzeka, i trzy inne pomniejsze w nią wpadają, lubo Moskale przeciwnego są zdania. Zamtąd udaliśmy się obeyrzeć magazyn, leżący na północ odnogi.

Dnia 28. ziechaliśmy się ze świtą naszą, a minawszy iezioro Nataszowę, przybyliśmy do Katchoun, gdzie

Gubernator znaczne otrzymał prezenta. Przybyli tam do nas Hetman z Kanclerzem, a przytomność ich orzeźwiła naszą kompanią.

Dnia 29. szła nasza droga po nad drugim ieziołem nazwanym Kimak, a że czas był piękny, i śniegi nie wielkie, ściągnęliśmy na nocleg aż do Alzomy. Trzydziestego wyiechawszy z Alzomy, przybyliśmy do Tahalki, gdzie Gubernator umyślił czas nieiaki zabawić. Przyjął nas tamteyszy *Tajou* jeden z nayznakomitszych w całej prowincyi, z wszelkimi wygodami, a nawet iak na tamteysze strony z przepychem. Nie schodziło ani na mięsie reniferowym, ani na owocach laraku, ani nareszcie na *gukoli*, gatunku ryb suszonych. Zgoła cały czas w Tahalce w dostatku wszystkiego i nayweseley przepędziliśmy.

Dnia 2. Lutego kontynuowaliśmy drogę naszą aż do Klonotawy, gdzie

pragnąłem widzieć Szpicę ramteyszą, która na wschód nas leży, tudzież iezioro tegoż nazwiska, które na zachód położone. Lecz Gubernator oparł się mojemu życzeniu, zapewniając, iż droga na te mieysca jest nieprzebytą, i że gdziekolwiek przepadłbym w śniegach.

Dnia 3 przybyliśmy aż do Katham, zkąd wysłałem do Nizney Konratiew, z ostrzeżeniem moich towarzyszków o naszym przybyciu, radząc im tudzież, iżby przywieźli Gubernatorowi, Hetmanowi i Kanclerzowi prezent iakowy, złożony z iak naypiękniejszych co mają futer.

Dnia 4. przyiechaliśmy iak naygorszą drogą, bo przez góry i przepaście, do Chowalory, gdzie powitał nas P. Norin, Officer kommanderujący w Nizney, wraz z przednieyszymi tamecznemi kupcami. Uwiadomiony

od nich Gubernator został, iż znaczne go w tym mieście czekała upominki.

Dnia 5. tylko cośmy się przeprowadzili przez rzekę Kamerath, zaiechała nam drogę gromada wygnańców, którzy pozdrowiwszy Gubernatora, liczne mu ofiarowali prezenta, poczym do naszej złączyli się świty. Dnia tegoż około szóstey godziny w wieczór, przybyliśmy do miasteczka, czyli raczej wsi Werchney, gdzie mnie z Gubernatorem w domu Protopopa, innych zaś po domach mieyskich rozstawiono.

Dnia 6. odebrałem rozkaz przesłania prezentów do Bolshy; a po obrachunku dosyć skromnym, okazało się, że podróż Gubernatora do Nizney, przyniosła mu więcej 7,000 rubli.

Bawiliśmy na tym mieyscu aż do 13. a że tęgie mrozy nie dozwalały mi nigdzie wyjeżdżać, zaczynam dogadza-

iąc życzeniom Gubernatora, czas mój po większej części na układaniu opisu Kamszatkki trawiłem. Pracę tę moją przerywała szczególnie gra w szachy, w której usilnie doskonalić się pragnęli ci wszyscy co w klassie ordynaryjnych ludzi mieścić się nie chcieli. Drogo ich jednak kosztowała ta nauka, wygrana bowiem moja w owych stronach, tak w futrach iak w gotowiznie przenosiła 12 000. rubli, które miśmy się z Hetmanem i Kanclerzem podzielili.

Dnia 13. nocował Gubernator we wsi Kamenin. Pamiętne mi całe życie będzie to miejsce, wszystkie bowiem projekta nasze wniweczby tam obrócone zostały, gdyby szczęśliwe zdarzenie nie zachowało mnie od naygroźniejszego niebezpieczeństwa; wyszedłszy bowiem dnia 14. zrana, w zamiarze zlecenia Kuzneczowowi, iżby wysłał umyślnie do naszych towarzy-

szów w Bolsha, donosząc im o naszym powrocie, za ledwo uszedłem kilka kroków za dom, w którym mieszkalem, gdy wtym ku mnie iakowyś Kam-szatczyk zbliża się, i prosi bym go zaprowadził do Gubernatora: " Mam „ mu oddać, rzecze on, ważny list od „ pewnego wygnanca, który dla na- „ gley słabości nie mógł tu osobiście „ stanąć. „ Rozkazałem więc temu posłańcowi iść za mną; a przyszedłszy do Kuzneczowa, list mi oddany natychmiast otwieram. Krew we mnie skrzepła, wyczytując w nim opisanie wszystkich naszych tajemnic, które nieiaki z naszych towarzyszków, Lewantiew nazwiskiem, niegodziwie wydawał. Zdrayca ten wyjechał był z Nizney, umyślnie w tym celu, ażeby ustnie o wszystkich naszych układach doniósł Gubernatorowi, lecz szczęściem już w drodze gwałtowna porwała go kolka, i dla tey przyczyny

oskarżenie swoje na piśmie podawał. W tak krytyczney okoliczności, nie tracąc momentu, wyprawilem natychmiast Kuzneczowa wraz z Iwanem Kudrynem, na naznaczone miejsce, surowe dając im zalecenie, ażeby bądź iakim chce sposobem, uwolnili co prędzey nas wszystkich od takowego zmiennika. Poczym z nayweselszą miną, iakoby mi się nic nie stało, powracam do Gubernatora, a ziadłszy z nim śniadanie, w dalszą puszczamy się podróż.

Przybywszy do Koliławy, prosiłem Gubernatora, iżby tam czas nieiaki zabawił, dając przyczynę, iż wypada koniecznie widzieć Wulkan w Krasnoi. Zezwolił on na moje żądanie i dnia 15. poiechaliśmy przypatrzeć się tey sławney górze ognistej. Ciekawy, wylazłem aż na sam wierzchołek, a przez nierostropność zbliżywszy się niemal aż do samego *krateru*, wtym zagnęła

tak silnie w nos mnie uderzyła exhalacya siarczysta, iż straciwszy zmysły, padłem twarzą na żar palający, którym twarz całą spiekłem. Szczęściem że tuż przy mnie znajdowali się tamteysi mieszkańcy, którzy w mgnieniu oka żelaznemi wywlekłszy mnie hakami, spalenizną tłustością wielorybią nasmarowali, i w tym stanie odprowadzili do Kolitawy, gdzie zastałem Kuzneczowa już z powrotem z swoiey wyprawy. Doniósł mi on, iż Lewantiew zwierzył się był z swego zamiaru krewnemu swemu w Nizney, który nie mogąc go odwieść od tey zdrady, struł go w kieliszku wódki; i że gdy przybył na miejsce swego przeznaczenia, już go konającym zastał.

” Wypytywany odemnie, doda Ku-
,, zneczów, o swoiey zbrodni, i oney
,, powodach, sam wyznał swoje wy-
,, kroczenie, zaklinając mnie na wszy-
,, stkie świętości, abym go dobił, i

„ koniec męczarniom iego uczynił.
„ Oświadczył mi nadto, iż Zgromadzenie nasze nie ma się już niczego
„ lękać, skoro iego list przeięty, ni-
„ komu zaś więcej nie powierzył swe-
„ go sekretu, oprócz własnemu kuzy-
„ nowi, który przysiędże swej wier-
„ ny, zadał mu truciznę. „ Rapport
takowy niezmiernie mnie ucieszył, a
nie mając już czego bawić w Kolita-
wie, nalegałem na Gubernatora, aby
już wracać. Lecz że on chciał konie-
cznie widzieć Tigilb, nie wypadało
zatem sprzeciwiać się iego woli.

Dnia 16. przybyliśmy do Napany,
gdzie poznałem niejakiego wygnańca
obcego, który w dziewięćdziesiątym
roku życia swojego posiadał jeszcze iak
nayczerstwieysze zdrowie. Zdziwio-
ny piękną iego siwizną, pytałem coby
był za ieden. Zwał się Ehrenschild,
był Pułkownikiem Szwedzkim, od
czterdziestu dziewięciu skazany na Sy-

berya, a z tych dwadzieścia dwa lat przepędził w Kamszatce. Proponowałem mu, iżby wraz z nami do Bolshy udał się, na co z ochotą gdy przystał, otrzymałem mu w tey mierze pozwolenie od Gubernatora; lecz biedny starzec wkrótce potym nieszczęsne życie swe skończył.

Dnia 17. ziechaliśmy do Chippin, gdzie wszystkie domostwa pustkami stały; dnia 18. do Wołoski, podobnież pustey, a nareszcie dnia 19. przybyliśmy do Tigilb, miasta obronnego, którego opis późniefy uczynię. Zabawił tam trzy dni Gubernator, i znaczne odebrał prezenta. Dnia 22. przyiechaliśmy do Jaliny; 23. do Belosolowa, 24. do Sigikan, 25. do Takout, z kąd Gubernator dnia następującego wysłał Kanclerza i Hetmana do Werschney-Ostrogg, dla zlustrowania woyska, sam zaś z swoją świtą kontynuował swą podróż do Bolshy.

Dnia 27. nocleg nasz był w Iwanku, a nareszcie dnia 28. powróciliśmy do Bolshoreskoy Ostrogg, gdzie wybiegłszy naprzeciw mnie towarzysze moi, przyjęli mnie z owym uczuciem, które tylko szczerym a ścisłym związkiem złączonym przyiaciołom, jest właściwe. Trudy podróży nie dozwoliły mi dokończyć pracy, któreym się podjął dla Gubernatora, i dla teyci to przyczyny, w kilka dni dopiero stanąwszy na miejscu, onę wygotowałem. Ze ten mój pamiętnik może oświecić nie jednego względem owej tak mało znanej części świata, będzie on za tym materyą następującego rozdziału.

R O Z D Z I A Ł XV.

Treść Historyi i opisanie Kamszatki.

Półwyspa Kamszatka, leży na północ wschodnią Azyi, i rozciąga się od sześćdziesiąt drugiego, do pięćdziesiąt pierwszego gradusu szerokości północney. Część południowa Kamszatki, ma wiele odnóg, liczne porty, i kilka ią rzek spławnych przerzyna, z których nayznaczniejszą jest Bolsha. Okręty z Ochotska płynące, wchodzą na tę rzekę, nie w inney jednak roku porze iak na wiosnę, kiedy morze przybierając podnosi na niey wodę do dziewięciu, do dziesięciu stóp wysokości. Winnym czasie żegluga do Bolshy byłaby niebezpieczną, szczególniey dla tego, iż z naywiększą ciężkością płynąć przychodzi pod górę tey

rzeki, dla bystrości iey wiatru, i że ją niezliczone okrywaią kępy.

Kamszatka służyć za przytułek żeglarzom, w czasie zimowey pory, powinaby ich zachęcić do tentowania nowych odkryciów. Ale do wykonania takiego przedsięwzięcia, osobliwszego geniuszu, światła, doświadczenia, a nadewszystko wielkiego szczęścia potrzeba; a zatym bynajmniey się temu nie dziwuję, że Rząd ku uskuteczeniu takowey wyprawy żadnych nie łoży kosztów. Właściwie mówiąc, jeden tylko futrzany handel ożywia tę Prowincyą. Zieżdżaią do niey rozmaici handlarze po ten bogaty towar, który biedny myśliwiec, co w polowaniu iedyny dla siebie znayduie sposób wyżywienia się, z wysp Kurylskich i Aleutyeńskich znosi. ; Lecz gdyby Dwór Petersburski potrzebną osądził rzeczą, na prawidłach, iakichby mu roztropność i flusznosc doradziły, przy-

zwoite założyć na wyspach wspomnianych osady; w ów czas nietylko los biednych wygnańców znacznieby się polepszał, ale też przez otworzony takowym sposobem handel z Chinami, Japonią, Koreą i Idzą, Kamszatka wprędce zamieniłaby się w źródło bogactw i najpotężniejszych dla Rosyi korzyści.

Dla bliskości tey półwyspy z'Ameryką, może kiedyżkolwiek otworzyć się przez nią komunikacya, między Azyą i Nowym Światem. Epoka ta nawet nie jest, podług mnie, zbyt oddalona, aby tylko Rząd Moskiewski szczerze tym dziełem chciał się zatrudnić. W ów czas odnoga Awatcha, inaczej Rakora nazwana, punktem pryncypalnym stanie się tey żeglugi i handlu. Formuje ona port naywygodniejszy. Poznawszy tę iej ważność Gubernator Kamszatski, zbudował na

jej zaslonę, regularny i dość obronny zamek.

Mieszkańcy Strefy gorącej, winni słońcu użytek ognia; narody zaś północne winni go Wulkanom. Zdaie mi się, iż te fenomena są skutkiem gorąca centralnego ziemi, przedzierającego się gwałtownie, a któremu morze dodaje mocy przez fermentacyą udziałaną od części solnych wód szorujących śródkiem ziemi. Niechcąc się zagłębiać w mylne po większej części domniemania, względem początku Wulkanów, bo to nie wchodzi w zamiar moiego dzieła, powiem tylko, iż liczą więcey dwudziestu na półwyspie Kamszatce. Z tych najsławniejsze w Awatcha, Tolbachz, a trzeci nad rzeką Kamerolteira. Też same przyczyny co utworzyły Wulkany, udziałaly także znaczną liczbę źródeł ciepłych, którym lekarze tameczni przypisują własność wód mineralnych. Nie

doświadczałem tey ich cnoty, uważałem tylko, iż woda która z tych źródeł wypływa, czarną jest okryta pianą. Zebrałem iey nieco, i znalazłem, iż wyśmienicie można iey używać do tuszowania, miasto *Atramentu Chińskiego*.

Co się tycze urodzayności ziemi Kamszatskiey, śmiało powiedzieć mogę, iż fałszywe są wszystkie w tey mierze uczynione urzędowe rapporta. Własne moje doświadczenia przekonały mnie, iż niepodobna jest właśnie zaprowadzić w owey stronie rolnictwa. Mimo nayusilnieysze starania i zachody, chybiły zawsze urodzaie; zginęło nawet ziarno, ieżeli go na zgnioionej należycie nie zasiano roli. Nawóz więc tylko ieden mógłby polepszyć nieżyźność tey ziemi. Lecz iakożkolwiek Pan Steller pragnie w swym dziele wyperswadować, iż kray ten obfituie w pastwiska, i że w nim

bydło nadzwyczajney wielkości; ia
oczny świadek, i którym go zwiedził
należycie, nie znalazłem tego obozga.
Gdyby za jego czasów obfitowała w
bydło Kamszatka, toćby się ich liczba
powiększyć była powinna do roku
1771. w którym ią w szerz i w zdluż
obiechałem, a przecież nie znalazłem
w całej tey Prowincyi, więcey nad
pięć krów i trzy byki, które przez
dziewięć miesięcy żywić się musiały
brzozową korą; trawa w niey bowiem
i to w nikczemnym gatunku, trwa od
Lipca do Września. Lubo nie skąpo
o drzewo w Kamszatce, i acz wszy-
stkie z niego tameczne stawiane domy,
nie można iednak powiedzieć, iżby to
do budowli okrętów było zdatne.

Klima i powietrze Kamszatki nie są
podobnież tak zdrowe i przyjemne,
i ak niektórzy dotychczas twierdzili
autorowie. Ciągła niemal mgła, która
cały kray okrywa, staie się przyczyną

licznych defektów skorbutycznych, i innych chorób dużo populacyi szkodziących. Zimna tak tęgie bywają w Kamszatce, iż w czasie ostatniey zimy, znaleziono kilkunastu żołnierzy zmarzłych na warcie. Długie leżenie śniegu, zraża ślepotę, a to nieszczęście tak jest pospolite, iż rzadko który znajdzie się kraiowiec, któryby lat czterdzieści przeżywszy, nie stracił swych oczu.

Nie brakuje na metalach w Kamszatce. Blisko Awath, miny złote widziałem, a niedaleko Girowy miedziane. W górach znajduje się kryształ *de roche*, trafiają częstokroć na zielone i różowe onego bryły. Robią z niego kraiowcy ostrza do śpisy. Wyjąwszy sosien, (podłego bardzo gatunku,) cedru, brzoza i wierzby, nie znają w Kamszatce innego drzew rodzaju. Cedrowy owoc dużo jest od kraiowców lubiony; a kora brzoza

i wierzbowa miasto chleba im służy. Nayużyteczniejszą na tey półwyspie rośliną jest Sarana, która kwitnie w Sierpniu i w tymże miesiącu owoc wydaje. Zbierają go moc niezmierną Kamszatczycowie, i robią zeń wraz z kawiozem gatunek ciasta, które za naywyborniejszy poczytują przysmak. Ja jednak wziąć go w usta nie mogłem, i gdyby mi nim szczególnie żyć przyszło, umarłbym z głodu. Nie dawnemi czasy rozkazał był Rząd dla próby zbierać roślinę nazwaną Wino-waia, z której przepędzają trunk podobny do wódki. Nie naywyborniejszy ten napój, a co naygorsza, używanie onego znalazłem niebezpiecznym; roślina ta bowiem istną jest trucizną. Do roztropności Rządu należy zakazać pędzenie tego trunku, a większą partją wódki z Europy sprowadzać.

Zwierzęta prawdziwym są i iedynym Kamszatki bogactwem. W pierwszym ich rzędzie mieścić należy psa; za życia używają go do zaprzęgu; a gdy zdechnie, skóra jego za odzież służy. Psy Kamszatskie są duże dzielne i pracowite. Karmią je *opana*, która robi się z starych ryb suszonych, i kory brzozy; lecz pospolicie same one trudnią się swoim wyżywieniem, a ryby rzeczne, których tu podostatkiem, zwyczajną są ich strawą.

Następuje potem lis. Włos jego najpiękniejszego jest lustru, i w całej Syberyi nie masz futra, któreby się mogło równać z skórą lisa Kamszatskiego.

Nie masz smaczniejszego w całej Kamszatce iadła, nad mięso z Cepayskiego barana; oprócz tey wygody, skóra jego jest bardzo kosztowna, a rogi nie mały handlu obiektem składają.

Lecz

Lecz liczba tak pożytecznych zwierząt znacznie zmniejszała.

Lubo bez ustanku i rodacy i strzelcy na sobole polują, mnóstwo ich jednak zawsze znayduie się w Kamszatce. Co się zaś tycze kun, w ostatnim roku do 7,000. ich przedano.

Podobnież i na maimurkach, których futro letkie i ciepłe, nie brakuie na tey półwyspie.

Podostatkiem w niey takoz niedźwiedziów, które mniey są drapieżne w Kamszatce iak w innych krajach. Nie ma przykładu, iżby rzuciły się na kogo, chyba że są zaczepione. Muszą na nie polować myśliwi, gdyż inaczey wyżyćby im trudno. Lecz nie raz się zdarza, iż zwierz ten rozdrażniony w sztuki ich szarpie, rzadko jednak wśród nayeiększey zapalczywości zabija. Zdaie się, iż niedźwiedź oszczędza życie człowieka, kiedy spostrzega, iż się iuż nie ma czego od nie.

go obawiać. Nie słyshałem nigdy, aby w tych stronach skaleczył kobietę. Zwierz ten tłusty jest w lecie, a w zimie chudy.

Zwierzęta ziemno-wodne Kamszatskie.

Manate, podobny jest ze łba do krowy; samice mają dwie cycek. Zwierz ten od Francuzów nazwany *Lamenten*, z przyczyny iego płaczliwego ryku. Skóra iego czarna i twarda, nakształt kory dębowey, tak daleko bywa gruba, iż częstokroć siekierą przeciąć ją ciężko. Zęby Manata przechodzą w wartości kość słoniową. Wydaie ich corocznie Kamszatka od dwóchset pięćdziesiąt do trzechset funtów. Mięso z tego zwierzęcia do wołowego podobne; a gdy Manate jest młody, ma smak istny cielęcia.

Dość są znaiome w Europie bobry, abym ie tu opisywał. Obfituie w nie

Kamszatka, a łowią je na wędy, a naya-
więcey w przeręblach.

Lew morski, iest wielkości wołu;
ryk iego iest przeraźliwy; ostrzega w
czasie mgły, która tu częsta, żeglarzy
o bliskości brzegów. Ciężko wyrazić
jak ten zwierz bojaźliwy.

Pełne są wszystkie tuteysze nad-
brzeża cieląt morskich, które ziemi
zawsze pilnują. Nieraz zapędzają się
za rybami w rzeki, gdzie są chwytane.
Robią z ich skór bociiki; kralowcy nay-
więcey na wędy je biorą.

Obfituje ieszcze Kamszatka w mnó-
stwo rozmaitego ryb rodzaju, zaczą-
wszy od wielorybów do naydrobniey-
szych gatunków. Za to wcale na niey
ptastwa nie widać. Na tym się kończy
historya naturalna tey półwyspy; mo-
żnaby ią obszernieyszą uczynić, lecz
krótkość moiego w niey bawienia, nie
dozwoliła mi licznieyszych uczynić
postrzeżeń.



R O Z D Z I A Ł XVI.

Wyobrażenia mieszkańców Kamszatki. —

Ich początek. — Pomieszkanie — Reli-

gia, &c. — Dalszy ciąg czynności wy-

gnańców. — Przygotowania ich wojenne.

— Zmiana systematu towarzysstwa wy-

gnańców. — Skutek tego zdarzenia.

Rodowici Kamszatczycowie, zowią się między sobą Itelmenami, to jest mieszkańcami kraju. Gdybyśmy szperać chcieli, iaki ich rodu początek, z wyrazów ich mowy, poczytaćby ich można za potomków Mongolskiej hordy. Jednaką mają nawet z narodem tym postawę. Włosy ich czarne, broda rzadka, twarz szeroka i płaska czynią ich zupełnie do tych Tatarów podobnemi. Pierwiastki narodu tego zupełnie są przed nim ukryte; wiadomo tylko, że był dawniej bardzo li-

ezni; takim go jeszcze zastali Kozacy. Lecz od momentu tych gościów przybycia, oczywiście ludność onego zmniejszała.

Jedynym Kamszaczeków pokarmem są ryby, korzenie, mięso niedźwiedzie, i kora z drzew; napoieniem zaś woda, a czasem gorzałka, na której niewypowiedzianie zdzierają ich kupcy.

Chodzą dziś w odzieniu, i tę wygodę winni wprowadzić Europejczykom, ale ją zbyt drogo przypłacają, porównywając stan ich teraźniejszy z owym, w którym przed przybyciem do nich Europejczyków zostawali, wolnością i swobodą się ciesząc.

Trudno wyrazić iak ich niewiasty zbytkują. W rękawiczkach takie upodobanie mają, że ich nawet nie zdeymują wtedy, gdy koło kuchni lub też najpodlejszych usług chodzą. Kiedy im wypada widzieć cudzoziemca, lub obcego iakiego człowieka, ani mu się

pokażą bez rękawiczek i rużu, którym bez miary malują przebrzydsze swe twarze.

Kamszatczycy podwójne mają mieszkania; Zimowe zowią się *yuaria*, a letnie *balagan*.

Cała Religia Kamszatczyków zasada się na następujących artykułach wiary: że ich Bóg zstąpiwszy z nieba, przemieszkiwał w początkach nieiaki czas w Kamszatce; że pozakładał potem swoje mieszkania nad brzegami każdej rzeki; że po kilka lat przemieszkawszy w każdym mieyscu, zaludnił one swoimi dziećmi, i że nareszcie w inne gdy się oddalał strony, dał im w dziedzictwo okoliczne kraje. Od dzieciństwa w tym utwierdzeni mniemaniu, nie dziw, że iak najmocniejsze do tak starożytnych i świętych siedlisk mają przywiązanie. Nic ich nie zdoła skłonić, iżby je opuścili.

Moralność tego narodu jest naydzi-
ksza. Podług niego prawdziwe szczę-
ście zasadza się na beczynności i do-
godzeniu wszelkim przyrodzenia na-
miętnościom. Ani go można przeko-
nać, iżby inne pożycie i miłsze i przy-
zwoitsze było. Rossyjskie może zaba-
wy i postępowanie utwierdzaia ich w
tym mniemaniu, lecz zapewniano mię,
iż nayswobodnieysze pożycie, w osta-
tniey maia pogardzie.

Co do ślubów małżeńskich osobli-
wsze są u nich zwyczaje, lecz że iuż
Spanberg obszernie w tey mierze pi-
sał, nie ma więc przyczyny dziwactw
tych powtarzać. Nie znaią Kamszat-
czycowie co to są prawidła przystoy-
ności zachowane gdzieindziey między
płcią męzką a kobiecą. Poufałość nay-
większa między niemi panuje, a wie-
łość żon była tu dawniey zwyczajem.
Lecz Rząd teraźnieyszy poligamii za-
bronił, a zakaz ten podobno niemało

się przykłada do zmniejszania co raz tym bardziey ludności tey krainy.

Nim Państwo Rossyiskie pod swą moc podbiło Kamszatkę, mieszkańcy tey półwyspy krwawe z sobą prowadzali boie. Patrząc zaś na ich nędzę i zważając, że nic ani do zyskania ani do stracenia nie mają, trudno jest pojąć, co za przyczyna mogła ich poróżniać i domową między niemi wzniecać wojnę. Naywięcey iak się zdaie, u nich szło o zdobycie niewolnika, iżby mężczyzn do pracy użyć, a zaś niewiasty rozpuścić i namiętnościom swoim poświęcić; pewną bowiem iest rzeczą, iż nie masz mściwszego nad Kamszaticzków narodu. Doświadczyli tey prawdy naylepiey Kozacy. Przybywszy oni w ten kray, skłócili mieszkańców onego, iżby z ich domowey korzystali niezgody. Postrzegł się na tym Kamszaticzyk, i drogo sprzedał swą wolność; a iakokolwiek na pozór zdał się byź

słabym, i ze wszystkich sposobów obrony wyzutym, przecież strasznym się pokazał w swojej obronie; wiedzieć bowiem potrzeba, że ten naród mało o życie swe dbał, i nigdzie samobójstwa nie są częstsze, iak na tey półwyspie. Przemagali iednak Kozacy, a lubo Kamszatczycowie spostrzegłszy, iż siłą otwartą podolać im nie mogą, udali się do podstępu i zdrady, z tym wszystkim, wszelkie ich usiłowania i cuda waleczności w obronie swobód i niepodległości dokazane, bezskutecznemi były. Nieiedne zdarzyły się przykłady bohaterskiego nieiakiego Kamszatczyków ducha. Oblężeni oni od Kozaków w ostatnich swych kryjówkach, nie widząc iuż żadnego do ratunku śródka, woleli pozarzynąć własne swe żony i dzieci, a potem samym sobie życie odebrać, niżeli się poddać. Użytek Machomora iest w nie-szczęściu lub prześladowaniu, zwy-

czaynym u nich lekarstwem, wziąwszy go pewną dozę, usypiaią, a w tym stanie kilka dni przepędziwszy, umieraią nakoniec. Jest to gatunek grzyba, który się niemal wszędy znajduje w tym kraju. Letki z niego napój zrobiony, upaia i rozwesela, lecz za nadto wzięty, sprawia konwulsye i w krótkim czasie zabia.

Podobny temu opis uczyniwszy Kamzatki, oddałem go Gubernatorowi, który go uznał naywybornieyszym dziełem. Wnosić sobie można, iż niektóre z powyższych kawałków nie były w nim umieszczone, albowiem prawda nie zawsze się podoba, a potym nierostropnością byłoby z mey strony obrażać tego, od którego polepszenie losu mego zawisło. Teraz zaś oswobodzony z niewoli, przedsięwziąwszy rzetelny podroży i zdarzeń moich pisać pamiętnik, winienem nie uwodząc

się stronnością, prawdę w całej swej okazać świetności.

Uwolniony od tej pracy, wziąłem się do sposobów jakby plan nasz związkowy jak najszybciej i niezawodnie uśkutecznić. Podwójna zdrada któremu doświadczył, śpieszyć mi się kazała; że zaś miałem do czynienia z ludźmi, któremi najsilniejsze duchowne powodowały przesady, zacząłem i tych dla mego bezpieczeństwa zażyć przedsięwzięłem. Zajęty temi wszystkimi widokami, zwołałem wszystkich moich towarzyszy pierwszego Marca, o szóstej godzinie wieczornej, a sessją zacząwszy od doniesienia Radzie o szczegółach mojej podróży, toż o zdradzie i śmierci Lewantiewa, oświadczyłem, iż nieodbitą sędzę być rzecz, iżby ściągnąć wszystkich nieprzytomnych związkowych i mieć się w pogotowiu na wszystkie wypaść mogące zdarzenia.

Zaczyn P. Meder rapport uczynił zgromadzeniu, iż już wygotował sto puszek z ładunkami, z których każda zamykała w sobie pięćdziesiąt ostrych naboików, do drugich zaś pięćdziesiąt, wszystkie przyporządzone już są materiały; że Pan Krustyew z różnych stron poskupował sześćdziesiąt dużych nożów, które za szable służyć mogły, każdy będąc długi na 18 calów, a na trzy szeroki; że nareszcie w magazynie znayduie się szesnaście par pistoletów, i trzydzieści sześć siekier, do których wkrótce sto dzid za rozkazem Panowa robionych, przybędzie.

Wynosila liczba nasza pod ów czas pięćdziesiąt dziewięć osób, a każdy z związkowych zdawał się być determinowanym bronić do upadłego zobowiązanej sprawy. Widząc ten gorliwy zapał, poprzysiągłem naszych towarzyszków, iż skoro tylko połączym nasze siły, zdołamy skuteczny dać odpór

wszelkiey otwartey napaści, aby tylko zgoda i jedność, a nadewszystko wierne dochowanie sekretu czynom naszym przewodniczyły. Zleciłem więc Panowowi, iżby natychmiast wyprawił umyslnego do wszystkich nieprzytomnych, iżby powracali. Krok ten nasz nie mógł najmnieyszego sprawić podeyrzenia, raz że nadchodząca wiosna dozwalała nam znajdować się w kupie, powtore, że Gubernator i wszyscy obywatele Kamszatki byli w tym przekonaniu, iżśmy szczególnie zajęci przygotowaniami potrzebnemi do założenia nowey naszej rolniczey osady.

Dla tym mocnieyszego ieszcze wszystkich w tym rozumieniu utwierdzenia, wniosłem na zgromadzeniu, czyliby nieżle było podać Notę do Gubernatora, z proźbą, iżby nam okreśtu iakiego pozwolił dla przetransportowania do Lopattki zapasów na-

szych i sprzętów. Propozycja ta ogólnie przyjęta.

Już się sessya właśnie skończyć miała, gdy Panów głos zabrawszy, w najdzielniejszych pocznie przekładać wyrazach, iż formę teraźniejszą naszego związku, a nadewszystko naszych obrad znayduie nayniebezpieczniejszą; gdyż zdrada lub nierostropność iednego, zgubić całe towarzystwo może, i wniwecz obrócić naypiękniejsze nadzieie i naylepsze układy. Dziwił się potym, że podwójna zdrada dotąd nie otworzyła nam oczu. Radził daley, iż koniecznie a nieodbitą rzeczą sądzi, iżby w ciągu ieszcze tey sessyi, zgromadzenie całe zupełną moc oddało w ręce tey osoby, która dawszy iuż tak liczne dowody swego rozumu i swey żarliwości o powszechne dobro, śmiało uwolniona byź może od kommunikacyi tak niebezpieczney wszystkim związkowym szkod.

ków, iakie za naylepsze poczyta, do wykonania naszego planu. A gdy mnie tą osobą wskazał, proponował, iżby natychmiast każdy towarzystwa naszego członek, uroczyście poddał się moim rozkazom, i krok ten przysięgą swą stwierdził. Dodał nareszcie, iż skoro tylko zgromadzenie całe powierzy naywyższą mi władzę, powinien będę niezwłocznie przybrać do mego boku, podle mey woli Radę, i wyznaczyć zwierzchników mających przywodzić exekucyi zamiarów i środków, iakie za naypotrzebnieysze osądzę.

Powstał przeciwko temu wnioskowi Stefanów; lecz gdy całe zgromadzenie przyjęło go, on więc tylko jeden przyswym został zdaniu. Bym go uwolnił od wstydu, oświadczyłem, iż nie omieszkam nominować go członkiem tej Rady; będąc on bowiem iednym, który wątpił o czystości moich zamiarów, naylepiey zatym doyrzec i śle-

dzie moje czynności potrafi. Przerwał mi mowę Panów, a doniosłszy, iż Stefanów niegodnym jest naszej ufności, i że w celu iedynie by go odsunął od wiadomości tajemnic związkowych, proponował swój wniosek, całe zgromadzenie odrzuciło mą nominacją.

" Nie wypada mi iuż dłużej, doda Pa-
,, nów, przed wami zataić, iako mam
,, potężne ślady, że Stefanów układa
,, nas zdradzić; ieżelim do tego mo-
,, mentu bliżey nie wзираł w iego
,, intrygi, przebaczcie mi, bom chciał
,, oszczędzić życie i honor krewnego
,, moiego; lecz poprzysięgam, iż ieże-
,, li Stefanów odtąd nie zmieni swego
,, postępowania, ieżeli wzbraniać się
,, będzie wykonywać twoie rozkazy,
,, ieżeli się im wreszcie, aż do momen-
,, tu naszego wyzwolenia, nie podda
,, zupełnie, w ów czas zażyję wszy-
,, stkich środków, iakie są tylko w
,, mey mocy, iżbym doszedł wystę-
,, pnych

„ pnych iego zamiarów, i naypierwszy
„ o nich zgromadzenie ostrzeżę. „

Zdumiałem, słysząc w podobnym sposobie mówiącego Panowa, w obecności Stefanowa, który w ponurym zostawał milczeniu. Zdziwione razem ze mną całe zgromadzenie, wołało na mnie bym zmusił Panowa do obszerniejszey explikacyi. Lecz oparłem się temu żądaniu, oświadczając, iż umiem poważać sposób myślenia mego przyjaciela, i że ufność zupełną w iego przyrzeczeniu pokładam. Zapytałem jednak Stefanowa, azali bydź zechce moim rozkazom posłuszny. *Tak jest*, zapalczywie mi odpowie, i zarazem lżyć mnie pocznie, zaklinając się, iż życie moje szczególnie Panowowi winienem. Zaświadczył się potym swym krewnym, iako naymnieyszego nigdy nie miał zamiaru zdradzać sprawę całego związku, i że ia tylko jeden celem byłem iego nienawiści i

zemsty. " Śmierć twoja, dodał, nay-
„ mnieyszey jest wagi, a ilu tu nas
„ przytomnych, tylu zdalnieyszych
„ do wykonania lepiej od ciebie
„ trudnych Naczelnika obowiązków.,,
Nie tu był koniec iego zapalczywości,
złość bowiem swoją tak daleko posu-
nął, że śmiał mnie obwinić, iakobym
na złe przepisów mey władzy zażył,
wskazując na śmierć Lewantiewa.
" Uwiedzeni iesteście wszyscy, rzekł,
„ względem prawdziwych tey okoli-
„ czności szczegółów; istota rzeczy
„ ta jest a nie inna, że Maurycy tym
„ celem rozkazał go zabić, by cały po-
„ iego śmierci ogarnął majątek.,, Tak
niegodziwy zarzut gniewem zapala
Kuzneczowa, składa on przed oczy
zgromadzenia list przez nieboszczyka
pisany. Znałomi Lewantiewa poznają
iego rękę, a treść pisma usprawiedli-
wia mój wyrok. Mimo iednak tak o-
czywistych dowodów, nie chce się uspo-

kość Stefanów, a trwając w swej zawziętości, odwołuje się do Boskiego między mną a nim sądu. Jest to zwyczaj przez Kozaków wprowadzony; a zasadza się na tym, iż z dwóch przeciwników, którzy w obecności świadków pojedynkować się muszą, ów który zwyciężony, przestępnym jest poczytany. Ten śmiechu dziś godny wybieg rozdawała Radę. Nayrozsądniejszych było zdaniem, iżbym podług przepisów zwierzchniej mey władzy, skarał Stefanowa. Wahali się inni. W tym zdaniu rozróżnieniu, przyzwoitość sama kazała, iżbym się w mojej tak delikatnej odezwał sprawie. A że największej wagi było dla mnie rzeczą, iżbym wszystkim moim towarzyszom dał okazali iaki determinacyi mey dowód, odpowiedziałem zatem, iż przyjmuję wyzwanie; a dla dania tym prędzej satysfakcyi, naznaczam do pojedynku dzień następny, o godzinie dziesiątej,

mieysce zaś o dwie mile od naszego siedliska. Gdym skończył mówić, niemal wszyscy towarzysze nasi oświadczyli się, iż pod pozorem polowania, chcą być także przytomni tey rozprawie. Zdarzenie to spożniło uskutecznienie wniosku Panowa, który zgryziony kuzyna swojego postępkami, chciał go wszelkimi ułagodzić sposoby, lecz gdy uyrzał nadaremne swoje usiłowania, zostawił go nieszczęsnemu iego losowi.

Dnia 2. rozkazawszy zaraz o świcie zaprządz sanie, pojechałem z P. Krustyewem i Kuzneczowem na mieysce naznaczone. Przybiegli tamże i Stefanów z Panowem. O dziewiątey godzinie gdy już wszyscy zebrali się, zdecydowano, ażebyśmy pojedynkowali na szpady. Rozdano więc między nas oręż, i natychmiast z naywiększym impetem, i rzadką odwagą, uderzy na

mnie zażarty mój nieprzyjaciel. Zrzuciłem raz tęgi, który mi chciał zadać, a silnie szpadę mu w rękę zwinąwszy, na dwoie ją złamałem. Tak go rozbroiwszy, cofnąłem się na trzy kroki, dla pokazania, iż nie myślę korzystać z tego zdarzenia; gdy wtym niegodziwy ten człowiek dobywa z zana drza pistoletu, i wypali do mnie. Drasnęła mię tylko kula po lewym ramieniu. Roziuszony tak podłym zdradzieństwem, i lubo widzę w rękę mego przeciwnika drugi pistolet, który na panewce spalił, rzucam się na niego, pochwycę go, i na ziemię obalam. Przypadną w ów czas sekundanci, i zaklinać mnie poczną, bym nie oszczędzał życia tak nikczemnemu zdraycy. Lecz odrzuciłem ich radę, a oddawszy im w ręce tego zapamiętalca, zaleciłem owszem, by mu najmnieyszey czynić nie ważono się krzywdy. Na

nic się jednak nie przydały ani me prośby, ani me rozkazy. Uniesieni gniewem związkowi, o mało go nie zamordowali. Wyrwany przecię z rąk ich Stefanów, pod straż Panowowi został oddany.

Zaczynam powróciliśmy wszyscy do naszych mieszkań; gdzie naznaczywszy sessyą na szóstą godzinę wieczorną, na obiad do Gubernatora pojechałem. Zaraz gdym przybył rozpoczęła się konwersacya o ulubionym Hetmana proieckie, który wszystkie pozapalał głowy. Niczem nie zaniechał, iżbym utwierdził Nilowa w nadziei, że mu się nieochylnie Gubernia Ochotska dostanie. Po obiedzie bierze mnie żona iego na stronę i uwiadomia, iż iey córka nagli na nią usilnie, aby przyśpieszyć maryażu naszego ukończenie, że nie wiedząc co już iey powiedzieć, prosi mnie, abym sam starał

się iey wyperswadować, iżby cierpliwie czekała dnia naznaczonego ślubnym naszym związkom; oświadczyła nareszcie, iż jeżeli ia zezwolę na iey córki życzenia, ona bierze na siebie skłonić męża, iżby ten swoim kosztem przyzwoite sprawił nam wesele.

Złożyłem dzięki za taką familii całej dla mnie życzliwość, udając, iako bym sam niczego więcej nie pragnął, iak zbliżyć iak nayprędzey ten nader pomyślny dla mnie moment. Z tym wszystkim wystawiłem niepodobieństwo ukończenia naszego maryażu, przed założeniem naszej osady, gdzie dom pobudować, gospodarstwo zaprowadzić, i we wszystko go opatrzyć wprzód należało, iżby przyszłej mey małżonce na niczym nie brakło, a przynaymniey iżby się iey uczuć nie dały głód i niewygody. Przekonana dobra Pani Nilów tak mocnemi uwa-

igami, przyzwała swą córkę, a powtórzywszy wszystko com iej powiedział, uznała słusność moiej wymówki. Przyjęła ją Afanazyja przy matce, lecz kiedy ta odeszła, srogie mi poczenie czynić wyrzuty, tak dalece, iż zaledwo uspokoić, i skłonić ją do przyjęcia życzoney odemnie przewłoki, zdołałem.

R O Z D Z I A Ł XVII.

*Rozmaite środki od wygnańców użyte,
końcem niezawodnego uskutecznienia swo-
ich zamiarów.*

○ szóstey godzinie w wieczór uda-
łem się na zgromadzenie, któremu P.
Krustyew, pod moją niebytność, pre-
zydował. Skoro tylko na sessyą wsze-
dłem, natychmiast imieniem całego
towarzystwa głos on zabrawszy, do-
niósł mi, iż nieograniczona władza, i
moc naywyższa nad wszystkiemi wy-
gnańcami jest mi powierzona. Przyią-
wszy ten ich wyrok, wzajemne mię-
dzy sobą poprzysięgliśmy warunki. Po
tey ceremonii, żądałem po P. Panowie,
aby mi odkrył pobudki, dla których
Stefanów czuwał na moje życie. Prosił
on z początku, iżbym na niego nie na-
legał w tey mierze, przekładając, iż

dał słowo honoru nieszczęśliwemu Stefanowowi, że dochowa sekretu. Lecz kiedy usilniey domagać się począłem, dowodząc, iż tajemnica w tey mierze zaszkodzić wszystkim nam może, oświadczył mi Panów, iż ieżeli sam Stefanów nie przyzna się do swoiey winy, w ów czas dla spokoyności ogólney on sam ią wydać będzie przymuszony.

Przestaliśmy więc daley nalegać na niego, a wszyscy moi przyjaciele iednomyślnie okrzyknęli, ażeby natychmiast sam Stefanów stawał przed nami. Wysłany Kuzneczów, iżby go z sobą przyprowadził. Przybywszy na Radę winowayca, nietylko najmnieyszego po sobie nie okazał pomieszania, lecz nadto zdawał się ze mnie uragać zuchwałą swą miną. Skinąłem zatym na P. Krustyewa, iżby indagacyą rozpoczął. Słuchał cierpliwie Stefanów czynionych sobie zapytań względem

swego myślenia sposobu, i pobudek
swoiey przeciw mnie zawziętości; a
gdy skończył Krustyew, następująca
była iego odpowiedź:

” Od pierwszego momentu iakem
„ waszego poznał zwierzchnika, nie
„ było w mey mocy darować mu tey
„ przewagi, którą on natychmiast nad
„ nami wszystkiemi osiągnął. Zazdro-
„ sny temu iego szczęściu, szukałem
„ tylko pory, abym go skrzywdził.
„ Lecz zaufanie, które on we mnie
„ ciągle pokładał, wyrzucało mi nie
„ raz te mściwe moje zamiary, i czę-
„ stokroć nawet chlubiłem się z moiey
„ odwagi, która passowała się i prze-
„ zwyciężała wrodzoną nieiako chuć
„ moią szkodzenia onemu. Nareszcie
„ tak daleko mniemałem, iżem siebie
„ samego zwyciężył, żem nieiako był
„ pewny, iż nic iuż naruszyć nie zdoła
„ przywiązania, które przez przymus
„ do niego powziąłem; lecz wtym

„ nowa a naytkliwsza zawiść ocuci-
„ ła we mnie bardziey niż kiedy nie-
„ przytłumioną nigdy przeciw niemu
„ zawziętość. Uyrzałem nadobną Gu-
„ bernatora córkę, i natychmiast nie-
„ ugaszony w mym sercu miłości pło-
„ mień do niey się zaiął. Właśnie w
„ tymże momencie uwiadomiony zo-
„ stałem o bliskim iey z Maurycym za-
„ męściu, i natychmiast iego poprzy-
„ siąglem zgubę. Wiadoma wam re-
„ szta. Lubo iednak wspaniałość ie-
„ go darowała mnie życiem, oświad-
„ czam, iż trwam w moim przedsię-
„ wzięciu. Z tey ręki musi on zginąć.
„ A zatym ieżeli życie iego potrze-
„ bne wam i miłe, zaklinam was, nie
„ oszczędzaycie moiego. „

Niektórzy z przytomnych przekła-
dali mu iego nierozum i podłość, ra-
dząc, iżby się upamiętał. Lecz rozpacz
wszystkie iego dyktowała odpowie-
dzie. Ulitowany oplakany iego sta-

nem, winienem go był nareszcie pocieszyć. Głos więc zabieram, a przyjacielskim tonem zapewniam go najprzód, iż iakkolwiek srodze od niego dotknięty, nie mam najmnieyszey do niego urazy; że niechay sam siebie winuie, za co tak mało pokładał we mnie ufności; że gdyby mi był powierzył serca swojego uczucia, pewnieby nie splamił się zbrodnią, która tak mało na uczciwego człowieka przystoi. Oświadczyłem mu potym, iż lubo przywiązany do Afanazyi iestem, i pewny nie tylko iey wzajemności, ale żem iedyny cel oney kochania, przecież nigdy nie było mą myślą poiąć ją za małżonkę, a więc rozpacz iego niewczesna. Tu na świadectwo mego zeznania, wziąłem wszystkich przytomnych związkowych. Usłyszawszy podobne wyrazy nieszczęśliwy Stefanów, padnie miodo nóg, a wołaiąc o przebaczenie, zaklina mnie, iżbym puścił w

niepamięć zbrodnicze jego w takim razie postępków. Przyrzekłem mu zapomnieć o wszystkim, pod tym jednak warunkiem, ażeby przysiągł niezmienną nigdy wierność zgromadzeniu, i gotowość na wszelkie jego rozkazy. Iżbym się zaś z strony jego zabezpieczył, z pośrodku związkowych trzech wyznaczyłem, dając im surowe zalecenie, by go na krok nie odstępowali, i na wszystkie jego kroki pilne dawali baczenie. Uradowany, że przecię tego zapamiętałca na drogę naprowadził rozsądku, solwowałem sessyą o godzinie już dziewiątej.

Dnia 3 zrana przychodzi do mnie Panów, z podziękowaniem za dobrośliwe i wspaniałe moje obeyście z nieszczęsnym jego kuzynem, którego imieniem prosił mnie, by mu wolno było widzieć się i rozmówić ze mną. Zezwoliłem z ochotą na to żądanie, ufając cnocie i charakterowi Panowa,

Przybiega zatym do mnie Stefanów o dziesiątey godzinie, i błaga mię, iżbym mu potwierdził iuż raz daną obietnicę, iako nigdy córki Gubernatora za małżonkę nie poymę. Chętnie dogodziłem temu iego życzeniu. Ośmielony tą moją powolnością Stefanów, prosił mię ieszcze, aby przy naszym odieździe mógł tę Panienkę uprowadzić z sobą. Przez litość szczególnie nad smutnym tego człowieka stanem, przyzwoliłem na ten iego wniosek; a tym sposobem, zabezpieczałem się na zawsze od skutków iego rozpaczey. Wprzód iednak cierpliwość mu zaleciłem, przyrzekając, iż wszystkich starań przyłożę, bym uwienczył iego zamiary, aby tylko młoda ta Panienka nie wzgardziła iego miłością. Podobna obietnica nayszczęśliwszym z ludzi go czyni. Zgoła nie wiedział iak mi swą wdzięczność okazać. Po iego odeysciu uprzejmie Panów mię

uściśnie, i tysiączne składa mi dzięki za starania odemnie podjęte, w przywróceniu spokoyności stroskaney duszy swego krewnego. Zatrudniłem się potym układaniem porządku służby i obowiązków dla wszystkich w ogóle związkowych, iżby w czasie potrzeby wiedział każdy iak działać i iak dane sobie wykonywać rozkazy. Już dobrze w noc było, kiedy nadszedł do mnie Hetman z kilką kupcami na grę w szachy. Bawiliśmy się do późna, i znacznie wygrałem, zakłady bowiem dnia tego na iedną partya, aż do dwóch tysięcy pięć set rubli posunięto.

Dnia 4. doszedł mię list pisany z Nizney-Ostrogg od iednego z naszych towarzyszków, nazwiskiem Loginów; w którym mi donosił, iż trzech wygnañców z Werchney-Ostrogg mają do mnie przyiechać, z proźbą, iżbym ich przypuścił do naszego zgromadzenia; ostrzegał iednak, iż ten krok czynią

podobno w celu, iżby przez zdradzenie nas wszystkich odzyskali swą wolność. Wyrażał nadto Loginów, iż bardzo wiele jest podobieństwa, że Lewantiew odkrył po części przed temi wygnańcami nasze zamiary. Kończył swój list na zapewnieniu mię, iż wraz z Sybaewem i wszystkimi związkowemi, wkrótce do nas powróci.

Dnia 5. zwołałem zgromadzenie, dla ułożenia memoriału do Gubernatora w celu otrzymania od niego okreśtu, na przetransportowanie naszych sprzętów do Lopatki, iżbyśmy tam już mogli założyć naszą osadę. Po ułatwieniu tego interessu, doniosłem moim towarzyszom o bliskim powrocie naszych przyjaciół z Nizney Ostrogg, i o proiekcie trzech wygnańców Werchneyskich. Względem ostatniey okoliczności, stanęła między nami umowa, iżbyśmy im wyznali, iako dawniey była między nami umowa, zrzu-

cić iarzmo niewoli i tyranii, która nas uciskała; lecz że od momentu, iak Gubernator zaszczycił nas swoją protekcyą, i skruszył nasze więzy, umyśliśmy nową w Lopattce założyć osadę. Któryś z członków wniosek uczynił, iżby im także proponować, aby do tego naszego przystąpili przedsięwzięcia, co uchwalono. Zaleciłem więc' wszystkim zgromadzenia członkom, iżby stosownie do tey umowy zachowali się z owemi wygnańcami.

Wieczorem, nieiaki kupiec nazwiskiem Krasitników, przybywa do mnie z odezwą, iżbym zrobił z nim kontrakt, mocą którego iemu tylko jednemu wolno byłoby dostarczać dla naszey kolonii wszelkie potrzeby i wiktuały; na co obowiązał się złożyć kaucyą od 12,000. rublów. Dałem mu odpowiedź, iż tak ważny interes dotyka wszystkich w ogólności kolonistów, a zatym póki od nich w tey mie-

rze nie odbiorę zalecenia, nie wypada mi z nim w żadne zachodzić układy. Iżbym go iednak pocieszył i utrzymał w nadziei, oświadczyłem, iż pewnie przyjaciele moi zezwolą na jego warunki, przez wzgląd na korzyści, które im kredyt jego wystawia. Chciwy kupiec już w myśli pożerał niezmierne zyski, które takowy kontrakt miał mu przynosić. Zaczynam abym sobie zniewolił, dobywa z kieszeni worek z dwomasto rublami, nalegając na mnie, iżbym go przyjął. Nie wypadało mi odmawiać tego upominku, zwłaszcza, że takowy z mey strony postępek, tym bardziey moje pokrywał zamiary, i całą publiczność w tym mniemaniu utwierdzał, iż szczególnie nową naszą osadą zajęci iesteśmy. Przyjąłem go więc i zaraz żądałem po nim, by nas opatrzył w dobrych cieśli i kowalów.

Dnia 6. zaprosił mię Hetman na cały dzień do siebie, a plik ogromny papie-

rów bez ładu oddawszy mi w ręce:
"znaydziesz tu przyjacielu mój, rze-
„cze, porządnie ułożone moje wido-
„ki względem wysp Aleeutyenskich;
„ulożysz mi z nich memoryał, który
„mam pedać Imperatorowej. „Zay-
rzę w te szpargały, i znayduię w nich
naydziwotwornieysze projekta, godne
szczególnie obłąkaney i szaloney gło-
wy. Przekładam mu zatym nieprzy-
zwoitość onych. Uparty przy nich Ko-
zak, miałem, iż zazdroszczę iego ro-
zumowi. Ani joty odmienić nie chciał
w tym, co raz sobie ułożył. Szcze-
ściem że nadszedł Kanclerz; a uwia-
domiony o naszym sporze, zaledwo
wyperswadować mu zdołał, iż wcale
odmienne dać iego zamiarom należy
systema.


Gdy się już zmierzchać poczęło,
przybywa do mnie na wieczór Guber-
nator z całą swą familią. Ostrzeżony
o takowych w domu mym gościach,

żegnam Hetmana i śpieszę do siebie. Znalazłszy Gubernatora w wesołym humorze, proszę go, iżby pozwolił zniść niektórym przyjaciółom moim, a między innemi Stefanowowi. Zezwała on na to, natychmiast posyłam po nich; wprzód iednak uprzedziłem Afanazyą, i wyednałem to od niej, że iak naygrzeczniej z tym nowym swoim obeydzie się kochankiem. Dotrzymała mi słowa, a tak wieczór cały iak nayweseley spędzony. Jeżeli kiedy, to w owym czasie obszerne miałem pole przypatrzeć się ułomności ludzkiej. Wszak to ów sam Stefanów, który przed kilką godzinami poprzyśiągł pozbawić mę życie, wtedy mnie naypierwszym swym dobroczyńcą i Aniołem Stróżem nazywał.

Gdy się już do odjazdu zabierano, na proźbę Afanazyi odprowadziłem ją do domu, gdzie mi doniosła o rozmowie, którą z Stefanowem miała.

Oswiadczywszy iey on bez ugródki całą swą miłość, nalegał usilnie na nią, iżby go za swego obrała małżonka. Odpowiedziała mu ona na tę odezwę, iż gdy ieszcze nie miała okazyi poznać go dostatecznie, nie może zatym tak nagle przyjąć iego propozycyi, którą czas iednak uskutecznić może. Zapewniwszy go nadto, iż nic nie miała przeciwko iego osobie, wskazała mu iak naywiększą trudność z strony Rodziców swoich, którzy radzi iak nayprzyzwoiciey ią postanowić, sprzeciwia się pewnie widokom człowieka, który przez swóy stan wygnaństwa, żadney posiadać nie może własności. Uprzątnąć mu więc nayprzód tę zawadę wypadało. Wystawiła mu nareszcie, iż gdy ia całą ufność iey oycy posiadam, nie widzi ona lepszego i skuteczniejszego środka do uiszczenia Stefanowa życzeń, i uprzątnienia wszelkich w tey mierze trudności,

nad pomoc moją; radzi mu zatem, iżby nie opuszczał żadnych sposobów pozyskania szczerey i prawdziwey moiey przyiaźni. Podziękowałem tey piękney Paniencie za tak wyborny obrot. Lecz dobroć ta iey i przywiązanie do mnie, ścisnęły nayżywszą boleścią me serce, kiedym sobie wspomniał, iż nie daleki moment, w którym za tyle dowodów iey dla moiey życzliwości, łez iey i umartwienia przyczyną stanę się. Niedługo iednak trwał mój smutek, a wnet na łonie pieśzczot i czystey rokoszy zapomniałem o mych troskach i moich zgryzotach.



R O Z D Z I A Ł XVIII.

Wygnańcy o mało co nie są zdradzeni. — Próżność ich usiłowania w pozyskaniu okrętu. — Przygotowania wojenne. — Determinacya od nich wzięta.

Powróciwszy do siebie, doniósł mi Krustyew o przybyciu PP. Iwaskina, Wołodymira i Puskarewa, owych trzech wygnańców, o których mię już z Werchney ostrzeżono. Dnia 7. zrana odwiedził mię Stefanów. Nie był to już ów zawzięty mój nieprzyjaciel, lecz uniżony aż do podłości człowiek. Zauważyły mię jego oświadczenia, i co prędzey starałem się go pozbyć. Tylko co wyszedł, nadiechał do mnie Iwaskin z kolegami swoimi. Zaczęli rozmowę od uwiadomienia mię o swym urodzeniu i swoich przypadkach. Od dawszy mi potym tysiączne pochwały,

oświadczyli, iż dosyć już tyrania dała się im we znaki, iżby wszelkich nie wyszukiwali sposobów do zrzucenia tak uciążliwego iarzma; że nareszcie uznawszy w moiej osobie determinowanego i światłego dowodzcę, choć poddaią się moim rozkazom, gotowi nawet sakryfikować swe życie, gdy całość moia i dobro tego wynagać będzie. Grzeczność za grzeczność oddawszy, przełożyłem im, iż zarówno z nimi będąc nieszczęśliwy, nie widzę jakim sposobem mógłbym inaczej los ich poprawić, iak szczególnie przypuszczeniem ich do nowey naszej osady, a wtedy chętnie dzielić z nimi będę wszelką korzyścią, iaką nam wspólna praca i przemysł wzajemny przyniosą. Zmieniły się widocznie ich twarze na taką odpowiedź. Po krótkim namyśleniu się, rzekł do mnie Iwaskin, iż wcale odmienne były ich widoki, i że uwiadomieni od niektórych zaufa-

łych swych przyjaciół o .mym przedsięwzięciu oswobodzenia wygnańców z niewoli , przybywają do mnie poświęcić swe trudy i życie nawet dla skutecznienia tego zamiaru. Na podobne oświadczenie zapewniłem ich , iż wprawdzie stan nędzny i opłakany przeszłego moiego wygnaństwa; toż zniewaga i ucisk tylu poczciwych ludzi , podały mi myśl w początkach , iżbym wszystko hazardował , końcem odzyskania naszej wolności; lecz że odtąd iak Gubernator tak łaskawie dał nam uczuć skutki swojej opieki , mając od niego liczne podane sposoby poprawienia naszej doli , zrobienia ją nawet swobodną , zaniechałem moich zamiarów, i sam towarzyszom moim wyperswadowałem, iżby odstąpili przeszłych swych widoków. Usłuchali wszyscy moiej rady, a odtąd nie inne łączy nas ogniwo, iak wzajemna pomoc w trudach , które nowey osady założe-

nie po nas wymagać będzie. To powiedziałwszy, wystawiłem im przed oczy widok zysków i korzyści, i takich się mozem spodziewać po przedsięwzięciu naszym, i tak podchlebne okazałem po sobie nadzieie o pomyślnym i niezawodnym ich skutku, żem zupełnie śpiegów o szczerości tych moich zamiarów przekonał.

Nadchodzą wtym niektórzy z naszych związkowych, i zaczyna się rozmowa o środkach już przezemnie wziętych, iżby kwitnącym stan nowej kolonii uczynić. Utwierdziwszy takim sposobem Werchneyskich wygnanców, iż nie inne są nasze projekta, zapytałem Iwaskina, czy się też do nich przychyła? Dał mi odpowiedź, iż sprawa tak ważna, dłuższego potrzebuie namysłu, a zatym niepodobna mu w ie dnym decydować się momencie. Lecz Puskarew i Woładimir odkryli wnet zdraycę, a oświadczywszy, iż z ochotą

przyłączyć się pragną do naszych zamiarów, w dowód swej rzetelności, wręcz obecnemu wyrzucili Iwaskinowi całą niegodziwość iego postępków, i wymówiwszy mu w oczy, iż dla tego do związku naszego chciał przystąpić, by zdradzeniem tak znaczney liczby pocziwych ludzi otrzymał swą wolność, zarzekli się odtąd wszelkich związków z tak podłym i nikczemnym człowiekiem. Wzięli zatym Boga na świadectwo, iako szczególnie w tym celu z Iwaskinem w podróż udali się, iżby zdradzie iego przeszkodzili, w przypadku, gdyby ieszcze przedsięwzięciem naszym było, uiechać z Kamszatki. Tak iawnemi świadectwy przekonany zbrodzień, udaie się do pokory, żebrząc miłosierdzia. " Prze-
„ wrotny człowieku, rzekłem, uważ
„ iak duszę masz czarną, kiedyś chciał
„ zguby tylu niewinnych ludzi, któ-
„ rych ani znałeś, ani najmnieyszey

„ od nich nie odebrałeś urazy. Po-
„ znay ich dzisiay; mogąc się oni ze-
„ mścić na tobie, gardzą nikczemnym
„ swym nieprzyjacielem, oddaiąc spra-
„ wiedliwym niebiosom przykładne
„ ukaranie haniebnego twego prze-
„ stępstwa. Lecz niegodny odtąd ie-
„ dnymże z cnotliwemi ludźmi oddy-
„ chać powietrzem, ustąp oszuście,
„ i nieważ się więcej na oczy tych
„ pokazywać, którzy czystość su-
„ mnienia i swoich postępków mając
„ za sobą, nie lękają się niczyiego za-
„ rzutu, ani niczyiey zdrady. „ Od-
szedł Iwaskin, a ia nie spuszczaiąc się
na tak przewrotnego człowieka upa-
miętanie, pobiegłem natychmiast do
Kanclerza, któremu doniosłem o całym
wygnaniu tego planie. Przełożenie
moie zapala go gniewem; śpiesznie
udaie się do Gubernatora i niebawnie
ukaz od niego wyrabia, by natych-
miast pod strażą Iwaskina do Werchney

odesłano, z naysurowszym zakazem, iżby nigdy noga jego w Bolshy nie postała. Taki był koniec zdradzieckiego tego na cały nasz związek zamachu. Powracam zatym do siebie, a uwiadomiwszy przyjaciół o ordynansie wyszłym od Rządu, zaleciłem naysurowiey, iżby z niczym nie wydawać się przed Puskarwem i Woładimirem, i strzedz się ich dotąd, póki się dowodnie nie przekonamy o prawdziwym ich sposobie myślenia, i rzetelnym ich do nas przywiązaniu.

Dnia 8. zwoławszy przednieysze towarzystwa naszego osoby, wraz z nimi udałem się do Kancellaryi, gdzie Radzie Gubernialney podałem memoriał o pozwolenie nam do Lopattki okrętu. Wzięto go natychmiast pod rozwagę, i stanęła decyzya, iż gdy próżnego i gotowego nie ma w porcie okrętu, Departament morski wyda nam sześć baydarów, to jest szerokich sta-

tków. Poszedł więc natychmiast ukaz do kommandanta portowego, iżby niezwłocznie nam one wygotował, a zaś Kanclerzowi dano zalecenie, iżby natychmiast wyspieszył urzędowe mi nadanie Powiatu Lopatki, z zupełną mocą czynienia w nim wszystkich urzędzeń, iakie mi tylko zdawać się będą.

Tak przeciwna życzeniom naszym odpowiedź, gdy wszelką odebrała nam nadzieję uzyskania dobrym sposobem okrętu, zwołałem przeto Radę, na której stanęła decyzya, iżby pod rozmaitemi pozorami odwlec nasz do Lopatki odjazd aż do momentu, w którym za upatrzoną porą, opanowaćbyśmy zdołali zbroyną ręką iakowy przygotowany do żeglugi, i wcale już uekwipowany okręt. Iżby zaś exekucyą tak ważnego zamiaru na los nie wystawiać, determinowałem dzień 12. na sekretną Radę, na której już nie-

odzwone a przyzwoite w tey mierze mieliśmy wziąć śrzodki. A że podług nowey ustawy, wybór tey Rady, zależał odemnie, zaczym pod prezydentcyą moią, nominowałem do niey następujące osoby: Krustyewa, Kuzneczowa, Panowa, Gurcynina, Winbladtha i Baturyna.

Dnia 9 Sybaew z Loginowem, toż dwunastą towarzyszami do Nizney powrócili. Tegoż dnia iadłem u Gubernatora obiad; a wstawszy od stołu, uwiadomia mnie Pani Nilów, iż rozkazała wygotować mi dom obszerny ze wszystkiemi wygodami, który przetransportowany będzie na miejsce w którym osadę moią założę. "Nie troszcz się, rzecze ona, o nowe swe gospodarstwo, ia się nim zatrudnię, i ufam, że ci na niczym nie zbędzie. Co się zaś tycze maryażu waszego, ten naydaley do Maia odkładam. Odetchnąłem, usłyszawszy tę propo-

nowaną

nowaną przez nią samą zwłokę ; już bowiem nie wiedziałem iak się wymawiać, gdyby o przyśpieszenie ślubnych związków na mnie naglono. Podziękowałem iey zatym czule za tak ciągle iey około mego postanowienia troski, a spokojny w moich obawach, wesóło przepędziłem wieczór cały z tą zacną familią. Już późno w noc było kiedym powrócił do domu; znalazłem tam list od Pana Norin, Kommendanta w Nizney. Przysyłał mi ten Officer znaczną partya futer, na satysfakcyą długu, który, iak wiadomo, u mnie zaciągnął. Winszował mi przyiaźni Gubernatora, i przyszłych z córką iego związków. Kończył nareszcie swoje wyrazy na proźbie, bym kontynuował moje dla niego względy, a w potrzebie bym mu nie odmawiał moiey pomocy. Donoszę o tych drobnych szczegółach, bo te dowodzą, iakie już było moje znaczenie.

Dzień 10. zeszedł na konferencyi z sekretną Radą, i na zatrudnieniach przy naszym arsenale i magazynie.

Dnia 11. pracowała sekretna Rada nad ułożeniem porządku wojennej służby, w przypadku, gdyby wygnancy zmuszonemi zostali udać się do otwartej siły. Rozdzieliliśmy więc siły nasze na trzy dywizye.

Lewym skrzydłem miał przywodzić Winbladth, któremu w kommandę oddałem PP. Kuzneczowa, Stefanowa, Sybaewa, Bielskiego, Lobczowa, i trzynastu towarzyszków.

Centralny korpus pod moją był dyspozycją, a składał się z PP. Panowa, Ruimina, Medera, Loginowa, Batu-ryna, i czternastu innych związkowych.

Prawym skrzydłem dowodził Kru-styew, i miał pod sobą Archidyakona Protopopa, Kniazia Zadskoy, Brandor-

pa, Nowosilowa, Lapina, Wolkowa, i dwunastu przysięgłych wygnańców.

Co się zaś tycze PP. Puskarewa i Woladimira, tudzież Ismailowa i Boskarewa, których dawniey proponował Stefanów, zakazywała nam jeszcze ostrożność kommunikować im nasze myśli, chyba aż w moment wykucyi onych. Udecydowano także na tey sessyi, iżby wszelką broń zniesiono do sali zgromadzenia naszego, ognista zaś miała być zawsze nabita. A iżby tę naszą gotowość ukryć przed obcym okiem, rozkazałem zrobić misterną alkowę, która za zbrojownią służyć miała.

Podług naznaczenia, dnia 12. o godzinie 8. tajemną złożyliśmy Radę. Zaraż na swym wstępie wprowadziłem materyą, jakby nayzręczniey opanować okręt, skoro się tylko po stopieniu śniegów żegluga otworzy. Mówił naypierwszy Winbladth, i radził uskute-

cznieć zdobycie onego w moment, kiedy miał wyniść pod żagle. Szczegóły zdania iego na tym zasadzały się, iż gdy zwyczajem Kapitanów jest dawać ochotę, czyli piątykę w wilią odiażdzu, część naszego towarzystwa snadno na nią zaprosić się może, a za-prawnemi trunkami uczęstowawszy w nocy ekwipaż, łatwo około północy, podczas snu pierwszego opanuje okręt; poczym za daniem umówionego znaku, wszyscy związkowi przypadną, a w ów czas bez żadnego oporu przymuszony zostanie ekwipaż, iżby ruszył pod żagle. Dowcipna była ta rada; lecz że nadto wiele komplikacyi w niey zachodziło, przeto ją odrzuciono.

Z kolei mówił po nim Gurcynin, zachęcając do ucieczki baydarami, któremi raz przybiwszy do któreykolwiek z wysp Kurylskich, ztamtąd po-mału dostaćby się można do Japonii,

gdzie nie trudno napotkać na iaki Hollenderski okręt, który nas do Europy przewiozłby. Podobała się z początku śmiała ta rada. Lecz kiedy wystawiono trudność kierowania temi płaskimi statkami na pełnym morzu, a ztąd niezawodne rozproszenie naszej flotylli; toż za przełożeniem, iż zanim przybędziem do Nangasaki, Hollenderskiey osady, wprzód potrzeba całą obiechać Japonią, co przeciwko wszelkiemu jest podobieństwu, zaczęm Gurcynina odrzucono zdanie.

Panów oświadczył, iż zupełnie będąc niewiadomym tego wszystkiego, co się tycze żeglugi, nie chce na próżno zatrudniać zgromadzenia swoimi myślami, ale że ślepo do moiey przyłączy się rady.

Proponował potym Baturyn, ażeby z powodu mniemanych naszych do Lopatki przenosin, dać bal dla Gubernatora, i nań zaprosiwszy Officerów

i przedniejszych miasta obywateli, wszystkich pochwycić, i trzymać w zakładzie, póki Rząd nie ustąpi nam iednego okrętu. Lecz i ten wniosek nie znalazł potwierdzenia, z powodu, iż garnizon będąc złożony z dwóchset czterdziestu żołnierzy, a zatym nierównie od nas liczniejszy, mógłby nas snadno przymusić do wydania zakładników; a chociażbyśmy go prze-
mogli, w ów czas passowaćby się nam ieszcze przyszło z siedmiuset blisko Kozakami rozkwaterowanemi w mie-
ście, którzyby pewnie na nasz postęp-
pek obojętnym nie patrzali okiem. Dajmy nareszcie, iżbyśmy odstraszyć
wszystkich wojskowych potrafili, zo-
stałaby nam ieszcze iedna nieprzebyta
zawada w Officerach morskich, któ-
rzy o buncie naszym uwiadomieni,
skupiwszy maytków ze wszystkich
okrętów znajdujących się w porcie,
których pod ów czas do iedenastu li-

czono, nieprzelamaną ucieczkę naszej założyliby tamę.

Widząc płonność tych wszystkich zdań, Kuzneczów z Krustyewem usilnie na mnie nalegać poczęli, iżbym, dał moją opinią. Zacząłem więc od wystawienia Radzie, jakim niebezpieczeństwom i przypadkom podpada exekucya wszystkich dotąd proponowanych środków. Dowodziłem potem, iż wszelki gwałtowny postępek zda mi się być niepodobnym w wykonaniu przy tak małej naszych garstce, a zatem chwytać się go nie należy, chyba wtedy kiedy nas do tego konieczność zmusi. Poprzysięgłszy daley, iż zawsze trwam w determinacyi poświęcić nawet me życie dla dobra powszechnego, uważałem, iż interessa nasze nie są jeszcze w tak krytycznym stanie, iżby rozpaczać i na hazard wszystko oddawać przychodziło. Zdaniem więc moim było, iżby korzystać

z odiazdu okrętu S. Pawła i Piotra, - który miał być wygotowany na dzień 15. Maia; że gdy cały jego ekwipaż ma się tylko składać z dwudziestu dwóch maytków i kilka passażerów, nic łatwiejszego iak kilkunastu naszym towarzyszom zaciągnąć się w służbę okrętową; co gdy nastąpi, ułoży się w ów czas Kuzneczów, iako należący do handlu z Kapitanem, iżby go na okręt zabrał, z którym gdy się zaprzyjaźni, uymie go i pieniędzmi i obietnicą, iżby dla przemycenia, potajemnie nocną porą, kilka pak z futrami przyjął. Umowa ta przymusiłaby Kapitana ruszyć pod żagle z portu przed świtem, a wtedy nietrudno nam przyidzie naszymi baydarami dopaść okrętu i opanować go bez wylania krwi kropli; będąc bowiem czterech przeciwko jednemu, nikt się nam oprzeć nie odważy. Tak wykonawszy nasz zamiar, odesłalibyśmy naszymi statkami na ląd

Officerów i maytków, a sami bez przeszkody ruszylibyśmy opodal od miejsca naszej niewoli.

Po krótkiey zdania mego rozważdze, powszechnie go przyjęto. Zaczem dała Rada zlecenie Kuzneczowowi, iżby wybrał dwunastu towarzyszów, którzy mieli się za maytków na okręt zaciągnąć. Uskutecznił on dany sobie rozkaz z iak naywiększą przezornością, a wieczorem gdy całe zebrało się zgromadzenie, doniesiono mu nie bez naywiększego wszystkich ukontentowania, że iuż potrzebne do uskutecznienia naszego układu wzięte są kroki, które ani nie kompromittuią nikogo, ani też nikomu z nas niebezpieczeństwem nie grożą. Tak miła nowina zaspokoila trwożliwe serca, na których, iak uważałem, między nami nie brakło.

Wniosłem zatym za rzecz nieodbitą, iżby podróż do Lopattki odprawić,

a to celem utwierdzenia opinii publiczney w mniemaniu, iż szczególnie założeniem naszej osady zatrudnieni jesteśmy. Przyjęto iednomyślnie moją propozycyą, i natychmiast nomino- wałem Stefanowa, Panowa, Winblad- tha, i sześciu innych związkowych, towarzyszami moiey podróży.

Dnia 13. doniosłem o moim przed- sięwzięciu Gubernatorowi; podobala mu się myśl moja, i natychmiast wy- expedyowane zostały Ukazy do Tajou, czyli zwierzchników wiosek Kamszat- skich, iżby mi dawali taką wygodę i pomoc, iak gdyby dla samego Niłowa. Resztę dnia zeszło na przygotowa- niach do naszej podróży.

KOŃIEC TOMU I.

T A B L I C A

TOMU PIERWSZEGO.

W S T Ę P.

Urodzenie Hrabiego Beniowskiego, na kar: 3. Hrabia z dóbr swoich ogółocony, 5. Łączy się z Konfederacją Barską, 8. Jego maryaż, 10. Jego czyny wojenne, 11. i następ: Wzięty w niewolę przez Moskalów i do Kazanu transportowany, 23. Spisek przeciwko Rządowi knuie się, 26. Hrabia do niego mieszać się nie chce, 29. Spisek odkryty, 31. Rozkaz aresztowania Hrabiego, który się wymyka i do Petersburga udaie, 32. Tam jest zdradzony, aresztowany i examinowany, 35. Najwyższa Rada Moskiewska, 41. Hrabia skazany na wygnanie do Kamszatki, 49. Spotkanie czterech innych wygnańców w Wołodzimirze, 51. Droga ich aż do Tobolska, 52.

Dziennik Hrabi Beniowskiego.

R O Z D Z I A Ł I.

Położenie Tobolska, Stolicy Syberyi 16. Ludzkość Gubernatora, 57. Sobulak i inne wsie po drodze, 59. Przeszło dwadzieścia dwa tysiące wygnańców w samej Prowincyi Tobolskiej, 60. Wygnańcy przez Tatarów zdyban, 64. Miasto Tomskey, 66. Los wygnańców Tatarów obchodzi, 67. Jeden z nich proponuje Hrabiemu, ażeby do Chin szukał schronienia, ofiarując mu sam być towarzyszem, tamże.

R O Z D Z I A Ł II.

Odziażd z Tomaska, 69. Juska Krasnoiaarsk. pędzna i uboga Gubernia, 70. Droga przykra w śród śniegów, 71. Illińsk, 72. Cena zwyczajna w tamtejszych stronach towarów Europejskich i futer, 73. Podróż wodą bardzo przyjemna, 74. Jakutsk; położenie i handel tego miasta. tamże. P. Hoffman, felczer z profesyi, 76. Projekt ucieczki, 77. Odjazd do Ochotska, 79. Sanie Łosiami zaprężone, 80. Kłótnia między Kozakami z powodu gry, 81. Śmierć P. Hoffmana i papiery u niego znalezione, 82. List ważny z ręcznie przeięty, 85. Inny list na miejsce pierwszego podstawiony, 88.

R O Z D Z I A Ł III.

Miasteczko Judoma. Sanie psami zaprężone, 92. Handel za pomocą kontrabandy, tamże. Ochotsk i jego położenie, 95. Cztery Kollegia w tym mieście, 96. Stan tamcznego handlu, 101. Wygnańcy puszczają się do Kamszatki, 103. Burza na morzu, 105. Hrabia nadaremnie usiłuje przybić do brzegów Korei, 108.

R O Z D Z I A Ł IV.

Przybycie do Kamszatki, 110. Czółna kraicowe zwane Baydarami tamże. Obiad kraicowy, 112. Spotkanie się z wygnańcami, 113. Plan systematycznego związku, 115. Inny plan systematu uwolnienia się z niewoli, 117. Wygnańcy prezentowani Gubernatorowi Panu Niłow, 119. Hrabia dobrze od niego przyjęty, tamże. Obowiązki wygnańców, 121. Wiesz wygnańców, 124. Pan Krustyew, wy-

gnaniec znakomity, tamże. Ukazy Cara Piotra, 125. Nierostropność Panowa, 127.

R O Z D Z I A Ł V.

Zaprzysiężnienie Hrabiego z wygnańcem P. Krustyewem, 130. Podli ludzie między wygnańcami, 131. Biblioteka wygnańca, 133. Związek uczyniony dla wyszukania wszelkich sposobów ku odzyskaniu wolności, 154. Mowa Hrabiego do towarzystwa i plan ustawy przez niego podany, 136. Hrabia obrany Naczelnikiem towarzystwa, 142. Wygnańcy oddają wizytę Gubernatorowi i Kanclerzowi, 143. Hrabia zostaje nauczycielem języków, tamże. Pierwsza partya w szachy, 145. Hrabia zaprasza Hrabiego do siebie na obiad, 148.

R O Z D Z I A Ł VI.

Hrabia rozpoczyna swe lekcye języków, 151. Gubernator daje mu w podarunku niewolnika, sianie i dwóch psów, 152. Niektórzy przednieyszy miasta obywatele proponują mu, iżby szkołę publiczną założył, 155. Wielka partya w szachy, 157. Bal z tej okazji, 158. Afanazyja podoba sobie swojego metra, 159. Pani Nilów nie nagania bynajmniej tego przywiązania swej córki, tamże.

R O Z D Z I A Ł VII.

Wybudowanie domu na szkołę publiczną, 161. Rozmowa Hrabiego z Panią Nilów, 162. Kobiety w Kamszatce zatrudniając się krawiectwem, 164. Wygrana w szachy, 165. Słabość Afanazyji, tamże. Towarzystwo wygnańców powiększone piętnastą osobami, 167. Położenie Niedźwiedzia, 171.

R O Z D Z I A Ł VIII.

Otworzenie szkoły publiczney, 175. Pro-
pozycye od ekwipażu morskiego Ksuloniskowa
uczynione, 177. Rostropność Hrabiego w
tej mierze, 178. Towarzystwo zatrudnia się
robieniem ładunków i przyporządzeniem orę-
ża, 181. Mappy brzegów i wysp pobliskich
Kamszatki, 183. Hrabia przyrzeka zrobić
harfę dla Afanazyi, 184. Zatargi między nim
i Ksuloniskowem, 185. Zarys życzliwości
Gubernatora, 188. Ukaranie Ksulonisko-
wa, 191.

R O Z D Z I A Ł IX.

Otrucie wygnańców w pierwszy dzień ro-
ku, 192. Doświadczenie cukru zatrutego,
194. Zbrodzień w przytomności Gubernato-
ra odkryty, 198. Ten wydaie spisek i osobę
która mu o nim doniosła, tamże. Zaprowa-
dzony do więzienia, tamże. Zdrayca oska-
rzony przed Radą wygnańców w nocy jeszcze
śmiercią ukarany, 199. Prózne w tej mierze
Rządu indagacye, 200.

R O Z D Z I A Ł X.

Hrabia ofiaruje harfę którą zrobił dla Afa-
nazyi, 202. Proponowane przypuszczenie nie-
których osób do zgromadzenia, tamże. Plan
operacyi związkowych niezmiennie udecydo-
wany, 203. Gubernator przedsięwzięcie udać
się w podróż, 205. Zapłacenie Gubernatoro-
wi dziesiątej części wygranych pieniędzy w
szachy, 207. Afanazyja oświadcza się z swo-
im przywiązaniem do Hrabiego w przytomno-
ści ojca, 208. Gniew ojca z tego powo-
du, 209. Skutki niespodziewane tego postę-
pku, tamże. Hrabia wolnym ogłoszony, 212.

R O Z D Z I A Ł X I.

*Hrabia w niebezpieczeństwie utraty życia od własnych swoich kollegów. 214. Wypro-
wadzenie ich z błędu 216. Troski z powodu
miłości Afanazyi, 218. Podarunki uczynio-
ne Hrabie mu, 221. Pismo uwalniające go od
wygnaństwa, i obrządki zwykłe w tej okoli-
czności, 222. Propozycye uczynione na Ra-
dzie Kamszatskiej, 226. Wspaniała determi-
nacya obywatelów miasta względem Hrabie-
go, 227. Dalsze iego wywyższenie, 230.*

R O Z D Z I A Ł X I I.

*Dowód przywiązania i ufności wygnańców
w Beniowskim, 232. Gubernator i Rada wszy-
stkich wygnańców na wolność wypuszczają,
235. Sposób tłumaczenia Prawa naysuiowsze-
go podług interessu lub woli, tamże. Hrabia
przyrzeka interessować się za Kazarynowem,
237. Proponowanie uczty na pamiątkę wy-
zwolenia, 240. Kazarynów wolnością uda-
rowany, 243.*

R O Z D Z I A Ł X I I I.

*Przygotowania do maryażu Hrabiego z
Afanazyą, 247. Partya w szachy 249. Oso-
bliwsze zwyczaje przed małżeństwem, 251.
Ostrożności wzięte dla ukrycia sekretu i przy-
gotowań do wykonania zamiaru wygnańców,
255. Wielkie projekta Hetmana uformowa-
niu Guberniów i Państw na Północy, 257.
Uroczystość z powodu wyzwolenia wygnań-
ców, 264. Powinszowanie z powodu przy-
szłego maryażu Hrabiego 265*

R O Z D Z I A Ł X I V.

*Podróż Gubernatora z Hrabią Beniowskim,
267. Mieszkania woiażerów śniegiem przy-*

walone, 268. Odnoga Awatcha, 269. Prezenta Gubernatorowi ofiarowane, 272. List szczerliwie przeziety, 274. Wulkan w Krasnoi, 275.

R O Z D Z I A Ł XV.

Treść historyi i opisania Kamszatki, 280. Więcej dwudziestu Wulkanów na półwyspie Kamszatce liczą, 283. Zródła ciepłe, tamże. Kamszatka prawie zawszeciągłą mgłą okryta, 285. Produkta krajowe, 286. Zwierzęta, 288. Zwierzęta ziemno-wodne Kamszatskie, 290.

R O Z D Z I A Ł XVI.

Wyobrażenie mieszkańców Kamszatki. Ich początek, 292. Pomieszkania, 294. Religia, tamże. Kamszatzcykowie sybitni, 297. Dal-szy ciąg czynności wygnańców, 299. Zupełna moc Hrabiemu oddana i przysięgą stwierdzona, 303. Zapalczywość Stefanowa, 305. Poideynek między tym ostatnim i Hrabą, 307. Pani Nilów nalega o przyspieszenie ukończenia maryażu, 310.

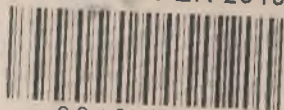
R O Z D Z I A Ł XVII.

Pobudki zapalczywości Stefanowa, 315. Kocha się w Afanazyi, 316. Związkowi proszą o okręt na przetransportowanie sprzętów do Lopattki. miejsca ich nowej osady, 321. Afanazyja od Hrabiego uprzedzona, grzecznie się obchodzi z Stefanowem, 325.

R O Z D Z I A Ł XVIII

Wygnańcy o mało co nie są zdradzeni, 328. Próżność ich usiłowania w pozyskaniu okrętu, 334. Podział ich siły, 338. Rozmaite zdania względem przedsięwzięcia środków ku uskutecznieniu układu, 339. B. Deternina-cya od nich wzięta, 345.

BOOKKEEPER 2010



0010133427